

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia nastr. 1-nej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. powieść. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30. Sprzedaż opłaty poczt. (1/2 k. od 1 tuta każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraja». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraja», w Warszawie: Kantor «Kraja», ul. Niecała Nr. 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

Petersburg, dnia 9 (21) października 1892 r.

Proszę zadać kartą korespondencyjną: «Katalogu ilustrowanego i cennika H. CEGIELSKIEGO», z Filji tegoż w Warszawie, Nowy-Świat No II. (312)



HERMAN & GROSSMAN

Pierwszy w Cesarstwie skład fortepianów i organów.

Petersb., W. Morska, 33.—Warsz., Mazowiecka, 16.
Pianina od 375 rs. Fortepiany od 500 rs. Organy od 75 do 2,000 rs.

SPRZEDAŻ NA RATY. WYNAJEM. (1450-20-2)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH, kuminków żelaznych polerowanych, drzwiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL, Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (310)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie. pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (445)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH

ZAŁĘSKIEGO i S-ka, w Warszawie, Marszałkowska 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintn. i skromn. 2) Przyjmuje zamów. i urządza apartam. podł. rysunk. 3) Dział tapic.-dekor. odpow. wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzed. i wynajm. mało używane. Ceny b. umiark. ale stałe. (559)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODECKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (313)

PEŁNIAJĄCY zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „**ROSJANIN**”. (322)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.

Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

MEDAL SREBRNY 1890, MUZEUM PRZEMYSŁU.

ANTONI ORTHWEIN,

w Warszawie, Złota № 67. Zakład stolarski, meblowy i budowlany. Wykończ. termin i staranne. Wybór zurnali i modeli do mebli stylowych. (592)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY ZAKŁAD TEGO RODZAJU:

FABRYKARNIA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA CEROWNIA

K. GITNER

Warszawa, Niecała, № 5, w podwórzu. Roboty przyjmują się w przesylkach pocztowych i wysyłają za zaliczeniem. (530)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Światu, (564)

posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnych narodowości.

SKŁAD WIN

egzystuje od 1829 r.

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

w Warszawie, (540)

ul. Wierzbowa № 3. d. hr. Krasieńskiego.

Warszawskie biuro rekomendacji

MAMEK,

(572)

prowadzone przez lekarzy. Orla, № 10.

PRZYBORY MALARSKIE

T. Popławski,

Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (567)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar.

Król; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwart' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadni rabat. (W-316)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Farfuteczki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem wszelkie artykuły dzieciinne. (597)

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (329)



J. BECKER

w mostu Kazańskiego, dom Nr. 18/27,

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (1223)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23. (1248)

Pierwszorządny hotel i restauracja

OTRZYMANO TRANSPORT

KOSZULEK

trykotowych: bawełniane od 75 k., półwełniane od 1 rs., wełniane od 2 rs. Również

kalesony, skarpetki, angielskie ciepłe rękawiczki, oraz inne wyroby wełniane. Ceny niskie i stałe. Skład bielizny **KAROLA TUJULIN**, Wozniesieński prospekt № 7, w pobliżu Si-niego mostu. (1469-3-2)

FORTEPIANY, PIANINA I. HINZ.
Warszawa, Krucza № 8. (609-26)

Istnieje od 1835 r.

SKŁAD WIN F. POTRZEBSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat № 29, róg Chmielnej. Specj. wina węgier. (562)

SKŁAD

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

spółki „Robotnik”. (1390)

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDZICKIEGO,

przy ulicy Niecałej № 12

w Warszawie. (520)

FABRYKA GORSETÓW,

istniejąca od 1857 r. (519)

JEANNE BERGERS,

dawniej Fanny Bonnet.

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

ZABAWKI, GRY,

A. J. WIŚNIAKOWSKI,

Warszawa, Królewska 3.

Cenniki gratis. (568)

C. & J. BEKKER & C^o,

FABRYKA BRONI I PATRONÓW

Warszawa, Krak.-Przedmieście 38.

Egzystuje od 1828 r.

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (307)

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY

MAJĄTKU ZIEMSKIEGO

na Litwie, z tenutą roczną od 1,000 do 2,000 rs., lub zarządu dóbr. Szczegółowe opisy nadsyłać Zielińskiemu przez Warszawę i Górę-Kalwarję w Rososzy. (603-2-2)

„**GUDRONIT**”. A. CISZEWSKI budowniczy, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„**EXSICCATOR**” niszczy grzybek drzewny na zawsze etc. Brosz. ważna dla każdego bezpłatnie. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa, Marszałkowska 117. (537)

Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,

w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się.



WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska № 48,

posiada wielki wybór gotowego męskiego, damskiego i dzieciennego obuwia, z pierwszorzędnymi pracownikami warszawskimi. Przyjmuje obstalunki oraz reperację. (1443-3-8)

Młodzi, inteligentni i energiczni ludzie, mający stosunki w lepszych towarzystwach, mogą otrzymać b. korzystne zajęcie w jedn. z więk. przed. handl. w Rosji. Zwracać się piśmiennie: Cn5. Now-tamr, R. S. 126. (1464-3-2)

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu. Kazańska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serję dzieł po cenach do połowy niższych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs. 24 k. —	zniżone na rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów	6 » —	» » 3 » —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów	8 » —	» » 4 » —
Chmielowski. J. I. Kraszewski.	3 » —	» » 1 » 50
Prochaska. Szkice historyczne	2 » 40 »	» » 1 » 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I	2 » —	» » 1 » —
» » » Tom II	2 » —	» » 1 » —
Spencer. Pierwsze zasady	3 » —	» » 1 » 50
Syrokomla. Dębóróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	8 » —	» » 4 » —

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Królewska, 39.

Królewska, 39.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż na zarzuty czynione mi przez Rittera z tytułu oryginalnego i prawdziwego «Exsiccatora», a pomieszczone w pismach miejscowych i prowincjonalnych, nie odpowiadałem i odpowiadać nadal nie będę, aż do czasu rozstrzygnięcia podań, jakie w tej mierze wniosłem do władz sądowych i administracyjnych.

O rezultacie we właściwym czasie podam do wiadomości łaskawych na mnie klientów.

KANTOR

środków dezynfekcyjn. i
przeciwgnilnych

Z. RADOMYSKI.

(613-3-1)

!!!OSTRZEŻENIE!!!

Ogłaszający oryginalny i prawdziwy «EXSICCATOR» z główną agenturą: Królewska, 39, jest tylko łowieniem publiki na WYŻYSK, gdyż żadnej agentury nikomu w Warszawie nie powierzałem. Ostrzegam zatem kupujących, aby przy nabyciu «Exsiccatora» żądali rachunku opatrzonego herbem państwa, w przeciwnym razie będą oszukani. Przeciw fałszerstwu mego wynalazku wystąpiłem na drogę sądową.

Podszycującemu się pod cudzą firmę ofiarowano publicznie 10,000 rs. nagrody za przedstawienie dokumentów, iż przed 20 laty «Exsicicator» był wynaleziony gdziekolwiek, lecz tenże splamił się haniebnie, gdyż na wezwanie nie stawiał się i jako blagier uważany być powinien.

Jedyny kantor wynalazku mego obecnie: **MARSZAŁKOWSKA, 117.** Za pożyteczność «Exsiccatora» pięć medali, dwa dyplomy i herb państwa.

Wynalazca «EXSICCATORA», inżynier **RITTER**, w Warszawie, przy większych zamówieniach odstępuje stosowny rabat. **BROSZURKĘ**, niezbędną dla każdego budującego, fabrykanta i obywatela, wysyłam franko i gratis.

Poszukuję agentów.

(601-3-2)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE.

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przyczem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (R-1344 52)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1892.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 89,880 57
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,410,373 80

Zastawy ubezpieczone:

a) papierów państwowych 1,085 —
b) listów zastawnych — —

Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone 10,239 08
b) przez rząd nieporęczone — —
1) listy zastawne 394 57
2) udziały 3,000 —

3,394 57

Papiery wartościowe kapitału zapasowego 13,633 66
490,249 16

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

1) Kredyty ubezpieczone papierami:
a) papiery państwowe 21,621 57
b) listy zastawne i akcje 10,379 32
c) weksle z 2 podpis. 1,169,415 90
2) Sumy do dyspozycji banku (on call) 304,326 79

1,505,743 58

b) nasze rachunki (nostro):

a) sumy należące do banku — —
b) weksle do inkaso 352,116 36

1,857,859 94

Weksle i traty na obce miejsca 442,274 69
Nieruchomości 60,000 —
Ruchomości 1,822 91
Koszta urządzenia 2,636 32
Sumy przechodnie 292,780 08
Koszta handlowe 41,593 23
Rozchody podlegające zwrotowi 199 28
Weksle protestowane 260 —

4,704,648.61

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —
Kapitał zapasowy 490,867 77
Rachunki zysków i strat 8,500 32
Niewypłacona dywidenda 360 —

Rachunki przekazowe:

a) za okazaniem 217,664 09
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem 242,851 89

460,515 98

Wkłady procentowe:

a) terminowe 468,851 35
b) bezterminowe 58,292 95

527,144 30

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) 1,065,161 02
b) weksle do inkaso 160,299 —

1,225,460 02

b) nasze rachunki (nostro):

Sumy należące do banku 209,185 70

1,434,645 72

Procent i prowizja 191,094 58

Sumy przechodnie 91,519 94

4,704,648 61

Weksle do inkaso 123,128 67

Depozyty w przechowaniu 4,060,419 13

(R-1478-1)

Łódź, dnia 30 Września 1892 r.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2,

wydaje sędziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

PRENUMERATA NA KW. IV

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU

1892.

1892.

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma periodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni **Oddział ruski** dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na **wszystkie ruskie pisma**.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowem (съ налож. платежемъ).

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne.

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne.

ŚWIEŻO OTWORZONY

skład materiałów budowlanych

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węgla. KAMIEN ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnień na 1 cal. WĘGIEL kamienny z kopalń «Jan» i «Rudolf», na wagony. GIPS palony sztuczny i hdrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny. GIPS rolniczy mielony. GIPS rodzimy krystaliczny i matowy. CEMENT znanych marek zagranicznych i krajowych. CEGŁE i GLINKI ogniotrwałe w najlepszych gatunkach. Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-6)

ST. NESTEROWICZ,

Skład: Warszawa, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

BIURO OGŁOSZEŃ

Żadnych filij w mieście nie posiada.

RAJCHMAN I FRENDLER

pierwsze w kraju, istniejące od lat 15

BIURO OGŁOSZEŃ

do wszystkich dzienników

Warszawa, Senatorska, 26,

PRZYJMUJE

inseraty i reklamy

do wszystkich gazet warszawskich, prowincjonalnych, ruskich i zagranicznych (1447-6-2)

po cenach redakcyjnych.

Przy znacznych zamówieniach odpowiedni rabat.

Redakcja ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi i t. p., bezpłatnie i franko.

BIURO OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 26.

SENATORSKA, 26.

Юго-Западные желѣзные дор.

Движеніе и сборъ за Августъ 1892.

ПЕРЕВЕЗЕНО:

ВЫРУЧЕНО:

314,955 пассажировъ	517,594 р. 71 к.
30,191,349 пуд. товаровъ и багажа.	1,752,802 „ 03 „
Разныхъ сборовъ	149,323 „ 54 „

(R-1480-1-1)

ИТОГО . . 2,419,720 р. 28 к.

Менѣ противъ Августа 1891 г. на 1,130,720 „ 78 „
Выручено съ 1 Января по 1 Сентября

1892 г. 16,668,279 „ 43 „

Менѣ противъ того же періода
1891 г. на 1,724,005 „ 84 „



Ulica
WIELKA, WILNO przeciw kościo-
ła św. Jana.
Fabryka Rękawiczek
E. HEGENT.

Damskie gładce i szwedzkie na 4 guziki rs. — k. 80
Męzkie gładce i szwedzkie z wyszcieniem
jedwabnem i maszynkami patent-
owaniem 1 > —
Męzkie gładce Derby 1 > 10
„ z angielskim szwem 1 > 80

Prócz tego wszelkie inne rodzaje i gatunki.
Preiskuranty wysyłają się bezpłatnie.
POLECA SIĘ TAKŻE FABRYKA

KRAWATÓW. (R-1422-6-2)

ZARZĄD

drogi żel. Nadwiślańskiej

podaje do wiadomości, że od dnia 19 września (1 października) r. b. wprowadzony będzie na oddziale Warszawa-Mława następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

Odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 do Mławy o godzinie 6 minut 5 wieczorem.
- 2) Osobowy № 1 do Mławy o godzinie 8 minut 55 rano.

Przychodzić będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 z Mławy o godzinie 11 rano.
- 2) Osobowy № 2 z Mławy o godzinie 8 min. 38 wieczorem.

Od tejeż daty przestanie kursować wagon 3 klasy, przyczepiany do pociągu № 3, wychodzącego z Warszawy Nadwiślańskiej o godzinie 6 min. 55 wieczorem dla pasażerów jadących do Otwocka towarowym pociągiem № 218.

Od dnia 20 września (2 października) r. b. w niedzielę i święta przestaną kursować pociągi:

№ 16 przychodzący z Nowo-Gieorgiewska do Warszawy o godzinie 10 minut 40 wieczorem i

№ 13 przychodzący z Otwocka do Warszawy o godzinie 11 minut 6 wieczorem.

O dniu, w którym przestaną kursować pociągi osobowe miejscowe № 14 i 15 pomiędzy Warszawą i Nowo-Gieorgiewskiem, a także № 11 i № 12 pomiędzy Warszawą i Otwockiem, będzie podane do wiadomości dodatkowo.

Pociągi № 11 i 12 od dnia 19 września (1 października) na 139 wiorście przy platformie Jarosław zatrzymywać się nie będą.

Pociągi osobowe № 1 i № 2, pocztowe № 3 i № 4 na oddziale Warszawa-Kowel, osobowe № 5 i № 6 na oddziale Warszawa-Iwangród, osobowo-towarowe pomiędzy Iwangrodem i Lublinem, osobowo-towarowe pomiędzy Lublinem i Chełmem, pocztowe № 3 i № 4 na oddziale Iwangród-Luków i pociągi osobowe wązkotorowe № 8 i № 9 drogi Obwodowej pozostają bez zmiany i kursować będą według obowiązującego obecnie rozkładu jazdy; pociągi zaś drogi Obwodowej № 7 i № 10 kursować będą podług istniejącego rozkładu tylko do dnia 31 października (12 listopada) r. b. włącznie.

Czas przyścia i odejścia pociągów oznaczony podług południka warszawskiego. (1442-3-3)

Dla kupców z Cesarstwa!!
MAGAZYN MOD
I FABRYKA KWIATÓW

ANTONINY JUCHNIEWICZ,
(571-6-5) Wspólna, № 18,

zaopatrzony w wielki wybór kape-
luszy jesiennych Kopje paryżkie.
CENY PRZYSTĘPNE.

Kwiaty w wielkim wyborze.

F. SZNEJDER

w Wilnie, ul. Świętojańska,

poleca materiały jedwabne, wełniane,
paweliane i ubrania do sukien.

Przyjmuje zamówienia na suknie,
ak z własnych jak i powierzonych
materiałów. (R-1425-6-2)

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

Kartoflarki syst. Hr. Münster.

Przyrządy do wyorywania kartofli do plugów oryg. R. Sacka.

Sieczkarnie ręczne i maneżowe Bentalla.

Sortowniki i parowniki do kartofli.

Szarpacze i Siekacze do roślin okopowych.

Szufle konne oryg. ameryk. «Columbus».

Srótowniki «Nonpareille» ręczne i maneżowe, oraz inne maszyny i narzędzia rol-
nicze. (589-6-4)

UBEZPIECZENIA

**OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW
W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ**

„ROSSJA”

Najwyżej zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo „Rossja” za umiarkowane skład-
ki zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od
nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się
z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów,
przechadzek; przy nieszczęściach w domach, ko-
ściołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na
lądzie i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służ-
by; **wogóle wszędzie—w domu i po za do-
mem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo
wszystkich wniesionych składek lub bez takowego;

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i
robotników w fabrykach, zakładach, przy
budowlach i t. p., od nieszczęśliwych wypad-
ków, mogących się zdarzyć przy pełnieniu przez
te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1892 r. w Towarzystwie
«Rossja» na roczne polisy było ubezpieczonych
100,775 osób na kapitał: 79,120,426 rs. na wy-
padek śmierci i 92,889,946 rs. na wypadek nie-
zdolności do pracy. (1463-8-2)

Na r. 1892 dywidenda dla ubezpieczają-
cych się wynosi 14%.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w za-
rządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Mor-
ska, d. własny, Nr. 37), w jeneralnej repre-
zentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska,
Nr. 144) i we wszystkich jeneralnych agentu-
rach i agenturach Tow. w miastach Państwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pa-
sażerów na drogach żelaznych i statkach paro-
wych, wydają się także na stacjach dróg że-
lazn. i na przystaniach statków parowych.

SKŁAD

MATERJAŁÓW APTECZNYCH.

provizora

Leona Drzewieckiego,

Petersburg, Jekaterinhofski 15.

Poleca Szan. Publiczności:
mater. apteczne, wyr. gumo-
we, bandaże, środki opatrunk.
Kosmetyki, perfumerja
i akces. toaletowe. Swie-
ce, nafta, farbka, mydła, kroch-
mal, benzyna, terpentyna, ole-
je, szuwaks i t. d. (1462-6-2)

DYREKCJA

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOŚĆ”

podaje do wiadomości, iż otworzyła

GŁÓWNA AGENTURA W WILNIE

NA GUBERNIE:

wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, mo-
hyłowską i witebską

I POWIERZYŁA TAKOWĄ PANOM

A. OSKIERCE I F. DMOCHOWSKIEMU.

Osoby interesowane, w pomienionych guberniach
zamieszkałe, pragnące ubezpieczyć się na życie lub
otrzymać agenturę, zechcą zwracać się do

Główniej Agentury Towarzystwa „PRZEZORNOŚĆ”

W WILNIE,

(610-3-2)

Prospekt św. Jerzego.

Przy Magazynie Szczotek i Pędzli Fabryki ALEKSANDRA FEJSTA w Warszawie,
ulica Senatorska,

SPECJALNY MAGAZYN

WYCIERACZEK DO NÓG

ORAZ

CHODNIKÓW

różnej szerokości i deseni, z włókien kokosowych, manilowych i innych,
do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach
tylko wyborowych. Wybór wielki. Handlującym rabat. (608-3-2)

ZAKŁAD

LECZENIA GIMNASTYKĄ I MASAŻEM

d-ra med. **M. M. Halberstamma.**

Przyjęcie chorych od 1 września. Od 15 września przyjęcie osób, ży-
czących studiować technikę masażu i gimnastykę leczniczą. Zapisywać się
można codziennie od 10 zrana do 1 popołudniu. Zakład wysyła do domów
masażystki i masażystów, pracujących pod kontrolą lekarza zarząd. zakła-
dem. Plac Michajłowski, dom Żerbina, wejście z ul. Inżyniernej. (R-1432-4-4)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na wewnętrznych po k. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zła każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petybga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 6 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg: „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja „Kraju”, w Warszawie: Kątki „Kraju”, przy ulicy Niecafej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.



OD WYDAWNICTWA.

PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU”.

Wprowadzamy z dniem dzisiejszym nowy rodzaj publikacji, p. t. PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU”.

Do stworzenia tego nowego działu skłoniła nas konieczność uwzględnienia interesów publikacyjnych pewnej kategorii osób, zajmujących urzędy i stanowiska publiczne, np.: lekarzy, adwokatów i t. d., którzy, ze względu na powagę swych zajęć i tradycje zawodowe, stronić muszą od zwykłych reklam, anonsów i ogłoszeń.

Na próbę ułożyliśmy i zamieściliśmy w niniejszym N-rze dwie stroniczki takiego „Przewodnika”. Jak czytelnicy przekonają się mogą, staraliśmy się w jego układzie i formie przeprowadzić zasadę zupełnej odrębności tego działu publikacyjnego.

Żeby zaś „Przewodnik” nasz adresowy odróżnić zupełnie od wszelkiego rodzaju anonsów, ogłoszeń i reklam, postanowiliśmy usunąć z treści „Przewodnika” wszystko to, co by je przypominało, i zamieszczać tylko: imię i nazwisko, stanowisko, rodzaj zajęć, godziny przyjęcia i adres.

Z tego samego powodu PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU” nie będzie umieszczony obok ogłoszeń, ale jak obecnie—w tekście pisma.

Za zamieszczanie adresów w naszym „Przewodniku adresowym” wprowadzamy osobną taryfę, znacznie zniżoną. Adres pojedynczy składa się z 3—4 wierszy petitu; dołączając do tego linijki, oraz tytuły miast i zajęć, wypadnie przeciętnie miejsce zajęte przez 6 wierszy petitu, t. j. licząc podług zwyczajnej taryfy ogłoszeniowej: 6 w. × 15 k. = 90 k. od adresu, t. j. 42 rs. rocznie.

Oplatę w „Przewodniku adresowym” obniżamy blisko o 40%, t. j. na

25 rubli rocznie.

Ponieważ na stroniczce, zajętej przez „Przewodnik”, żadne inne ogłoszenia zamieszczane być nie mogą i nie będą, przeto Administracja „Kraju” pozostawia sobie prawo, w razie jeżeli część tylko danej stroniczki „Przewodnika” zapełniona będzie adresami, a reszta musiałaby być pustą—zamieszczać czasowo takie adresy w innym miejscu pisma, ale zawsze w tekście i nie obok ogłoszeń lub reklam.

Pierwszy PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU” ukaże się w N-rze 45 „Kraju”, z dnia 6 listopada b. r.

Jesteśmy przekonani, że wprowadzony przez nas „Przewodnik” odpowiada potrzebom lekarskiego i adwokackiego stanu, łączy w sobie bowiem dwa ważne warunki, dla tego rodzaju publikacji adresowych nieodzowne: zadośćczyni interesowi ogółu, który pragnie wiedzieć adresy lekarzy, adwokatów i t. d., ich specjalność i godziny przyjęcia, a z drugiej strony odpowiada słusznej ostrożności i pojęciu godności zawodowej przez członków lekarskiej i obrończej korporacji, aby ich publikacje nie uważane były za reklamy i nie nosiły na sobie charakteru anonsów handlowych.

Sądzimy w końcu, że PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU”, z uwagi na szerokie rozpowszechnienie naszego pisma i dogodne warunki taryfowe, przyjęty sympatycznie i poparty zostanie przez strony interesowane.

Petersburg, dnia 9 (21) października 1892 roku.

HYPERPRODUKCJA INTELIGENCJI¹⁾.

Kraków, 9 października.

Galicja jest krainą pomysłów i wynalazków. W niej to, a nie gdzieindziej, wynaleziono „stanie i stać chcenie”, „szlachetną denuncjację”, „nową erę ländersbankową”, kandydatury włościańskie do rady państwa, „nieprzerwalność powstania”, „nową Targowicę”, „straż pożarną”, „serwilistów”, warcholów i t. d. Ona jest matką agentów emigracyjnych, jej zawdzięczamy komitet mickiewiczowski, ona to wypielegnowała bank włościański, ona chciała urządzać polską wyprawę do Afryki, ona, jednocześnie z wynalezieniem piernika higienicznego, wynalazła... hyperprodukcję inteligencji.

Kto dał życie „hyperprodukcji” inteligencji, przypomnieć sobie nie mogę, to wiem tylko, że była ona „wysoko urodzoną”, że do chrztu trzymały ją znakomite siły polityczne i naukowe.

Jako *simplex servus Dei*, przyzwyczaiłem się wierzyć tylko *in verba magistris*, a ponieważ nie kto inny tylko magistrowie zapewniali, że kraj nasz za dużo produkuje inteligencji, chciałem przeto na prawo i na lewo wołać i pisać: narodzie, nie ucz się! narodzie, pamiętaj, że głupstwo rozum zjadło! i t. d.

Zacząłem nawet pisać na ten temat uczoną rozprawę „O złym wpływie wykształcenia na rozwój społeczeństwa”, a jako lubiący popisywać się erudycją, wertowałem stare księgi dla wynalezienia cytat odpowiednich. Już w pocziwym Knapiuszu znalazłem cenną pomoc w przysłowia. Ponieważ „trudna sprawa z głupim” i „głupiemu daj pokój”, ponieważ dalej, „im kto głupszy tem śmielszy”, „im kto głupszy tem bezpieczniejszy”, a „głupi bierze mądry daje”, przeto widziałem już zaranie lepszej przyszłości dla narodu, skoro się otrząśnie z hyperprodukcji inteligencji. Rysiński także mnie pocieszył twierdząc, że „jeden głupi dziesięciu mądrych zwiedzie, a dziesięć mądrych jednego głupiego nie”. Zająłem jeszcze do jednego zbioru przysłów i wyczytałem, że „głupim być najlepiej” („*Gemmae Latinae*”, przysłowie Ignatii a S. Stanisłao). Byłbym zadowolony zupełnie z mych poszukiwań, gdyby nie to, że jak natrętna osa, wciąż brzęczało mi nad uchem przysłowie: „głupich nie trzeba siać, sami się rodzą”...

¹⁾ Z powodu niniejszego artykułu, zarówno jak i zeszytygodniowego, zamieścimy wkrótce artykuł redakcyjny. (Prz. Red.).

Wie o tem wójt i cała gromada, że jak raz się wkradną do serca lub umysłu bakcyle wątpliwości, to ich już żadnym proszkiem karbolowym nie zdezynfekujesz. Cóż więc dziwnego, że przysłowie o sianiu głupich wstrząsnęło potężnie tak mocno w mem przekonaniu zbudowanym gmachem hyperprodukcji. Wątpliwość jedna spłodziła drugą, trzecią i dziesiątą—wątpliwości bowiem mnożą się jak króliki, projekty, resursy lub kalendarze. Rozpocząłem studjować kwestję na gruncie, czynić poszukiwania, niszczyć libry papieru na spisywanie „życiowych dokumentów“ o t. zw. inteligencji.

Tu muszę zaznaczyć, że do inteligencji zaliczam tych, co skończyli wyższe lub średnie szkoły—ustawa bowiem wyborcza austriacka ma za inteligentnych: każdego urzędnika, choćby nie skończył pierwszej klasy gimnazjalnej, osoby posiadające stopień doktorów, nauczycieli szkół wyższych i średnich, wreszcie redaktorów odpowiedzialnych, którzy w pewnej części rekrutują się z zecerów lub ludzi ledwie pisac umiających. Kto skończył gimnazjum albo nawet uniwersytet bez stopnia doktorskiego, ten, jeżeli nie jest urzędnikiem lub nauczycielem, nie należy, według ustawy, do „inteligencji“.

Zaatakowałem w tej sprawie jednego z matadorów galicyjskich, który wprowadził przeciw hyperprodukcji inteligencji nie przelał ani jednej kropli... atramentu, ale do jej zdepopularyzowania niewątpliwie się przyczynił.

— Mój panie — zaczął — pomieszałeś z sobą rozum, rozsadek i inteligencję. Ja nie chciałem siać głupich, ale oponowałem przeciw nadmiarowi inteligencji patentowanej...

— Wiem o tem, Ekscelencjo — odrzekłem. Pojmuję i ja dobrze, że można skończyć uniwersytet, a być głupszym od wieśniaka, jak z drugiej strony można nie umieć czytać, a prześcignąć zdrowym rozsądkiem doktora filozofji. Ale chociaż dobry ziemniak za-

spokoi głód i bez dodania soli, to z solą jednak dopiero jest smaczny. Tą solą dla rozumu wrodzonego jest nauka—im mniej będziemy mieli inteligencji, tem więcej będziemy jedli ziemniaków bez soli. Rozum jest zdolnością, talentem, a coś np. z talentu malarskiego, pisarskiego, jeżeli nie przebywa studjów, nie uczy się, nie kształci, nie doskonali?

Chrzkanie mojego interlokutora zatrzymało potok mojej wymowy.

— Teorja twoja, dobrodzieju—zaczął po chwili—jak każda teorja, utyka na brak praktyczności. Przyznaję jej w zasadzie słusność, ale powiedz mi, dobrodzieju, poprostu, po chłopsku, co poczniemy z powiększającym się corocznie zastępem inteligencji? Na każde miejsce mamy po 10 kandydatów, za rok będziemy mieli 15, za dwa 20 i t. d. Połowa przepadnie, zginie albo będzie musiała wziąć się do zajęć nieodpowiednich.

— Przepraszam—przerwałem—a co sz. pan nazywa nieodpowiedniemi zajęciami? Więc człowiek, który skończył uniwersytet lub gimnazjum, nie może być kupcem, przemysłowcem, dzierżawcą, rządcą a choćby rękodzielnikiem? Więc każdy co skończył uniwersytet, musi bębnować, złodziejom bronić lub sądzić—każdy ma się pchać do urzędów?

Gdyby nawet uważać za ubliżenie dla tych, co np. studjowali ekonomję polityczną, zajmowanie się kupiectwem, to przecież miejsc u nas nie braknie, a coroczny przybytek inteligencji nie wystarcza na potrzeby kraju.

„Ileż bowiem corocznie tej inteligencji przybywa? Z uniwersytetów wychodzi przecięciowo 500 młodych ludzi (wliczam i tych co nie kończą studjów), gimnazja wydają maturzystów (wysoko liczę) 700. Ponieważ z tych $\frac{3}{4}$ idzie do uniwersytetów, rocznie więc przybywa inteligencji ze szkół średnich i wyższych co najwyżej 700. Część jej idzie na rolę, część przeżywa powoli

fortunę przodków, część marnieje bez powodu, cząstka wychodzi za granicę Galicji, inna cząstka szuka chleba w „nieinteligentnych“ zawodach, cząstka zapewnia sobie byt dobrym ożenkiem, cząstka znajduje prywatne zajęcia lub oddaje się sztuce, dziennikarstwu i t. d., cząstka wreszcie przenosi się do wieczności. Zostaje więc, dajmy na to, 500, poszukujących „urzędowych“ zawodów „inteligentnych“. Stu pięćdziesięciu doktorów medycyny i teologów trzeba z tego wyłaczyć, bo i jedni i drudzy znajdą łyżkę strawy, a często bardzo dostatnią i smakowitą. Zostaje więc do umieszczenia 350.

„Ponieważ ludzie są śmiertelni, więc opróżniają się miejsca. Liczba tych miejsc znaczna, ale nie byłaby wystarczającą. Społeczeństwu jednak rozwijającemu się, przybywają potrzeby. Zwiększa się więc liczba gimnazjów, sądów, przybywa urzędów administracyjnych, komunikacyjnych, autonomicznych. Rozwijają się lub powstają instytucje finansowe, przemysłowe, zwiększa się sieć kolejowa, telegraficzna, przybywają telefony, przybyły kasy chorych, powstają instytucje filantropijne na wielką skalę, powstają składy zbożowe, stacje kontumacyjne, kasy zaliczkowe. Wszędzie potrzeba ludzi wykształconych, i jest ich nie zawiele, ale zamało.

Sz. konserwatysta wpadł w stan rozdrażnienia:

— Hola, dobrodzieju! — zawołał po chwili. Wszystko co mówisz, to są *lari fari, bzdurum bzdurum*, twoje dowodzenia nie warte torby sieczki wobec rzeczywistości.

I tu zaczął mi wyliczać cały szereg imion i nazwisk ludzi inteligentnych i pracowitych, często bardzo zdolnych, wprost imponujących zdolnościami, a którzy w biedzie, w nędzy prawie, wloką swój żywot, zazdroszcząc już nie piekarzom, rzeźnikom i właścicielom knajpek, ale nawet kramarzom i handelesom.

ODCINEK „KRAJU“.

Z włamaniem.

OBRAZEK

Maryi Konopnickiej.

Powstawszy, pan obrońca przerzucił głowę z lewego ramienia na prawe, rozszerzył usta w jedną stronę, rozszerzył w drugą, podobnie jak to czyni szewc ciągnący skórę, strzelił wzrokiem w bok, wprost w haftowany mankiet porządkującego notaty swe prokuratora, i rzekł bezbarwnym, obojętnym, nieco rozwlekłym głosem:

— Zadanie moje, wysoki sędzie, jest nader łatwym zadaniem. Powiedziałbym nawet, zadaniem wdzięcznym, gdyby nie było rzeczą uznaną, że wszystkie wogóle zadania ludzkiego życia są rzeczą niewdzięczną. Ale o to—mniejsza.

— O cóż tu idzie? Idzie o zjedzone masło i sery. Jako obrońca dodany z urzędu, pojmuję całą ważność tego przedmiotu i winy powierzonych mi klientów by-

najmniej zmniejszać nie myślę. Świetna mowa pana prokuratora nie dozwala mi nawet tej alternatywy. Skoro zło małe jest tem samem co i zło wielkie, po co je zmniejszać, pytam? Czy nie byłoby to toż samo, co je powiększać? Otóż, nie mam zamiaru wdawać się w grę tak niebezpieczną. Zresztą, na co to wszystko? Właściwie, cała nawet obrona moja jest rzeczą niepotrzebną, zbyteczną. Oskarżenia nie zapierają istoty czynu. Tak jest, wysoki sędzie! Zjedli oni trzy krajanki sera i cały funt masła. Może nawet więcej niż cały funt masła, jak utrzymuje strona poszkodowana. Może. Takim hultajom apetyt służy zazwyczaj wybornie. Zamilkł, przerzucił głowę na drugie ramie, a wzrok jego padł na złoty łańcuch prezydującego.

— Ja, na przykład—mówił dalej—masła nie jadam wcale; sprawia mi ono gorzyc w ustach i palenie w dołku, podobnie jak i wszelkie inne tłuszcze.

— Wszelako skłonny jestem wierzyć, iż takie zdrowe, takie chłopskie, prawdziwą zazdrość budzące żołądki, mogły strawić funt masła cały, albo więcej nieco.

— Co jest wszakże rzeczą ciekawą i zastanowienia godną — dodał rzuciwszy

głową, jak bilardowa kula, na przeciwne ramie — to to: w jaki sposób masło owo spożytem zostało: z chlebem, czy bez chleba? A jeśli z chlebem, to z kąd oskarżeni chleb ów mieli? Bo to, że nie dostali go w chałupie, od matki, jest więcej niż pewnem.

— Kto ma teraz chleb w chałupie, moi panowie? Nikt zgola! Rok był zły, chybiły zniwa, żyta nie obrodziły, kartofle wywiedły, owsy poczerniały, jęczmiona zaschły na kłoszeniu, lebiada nawet licha była, gorzka i robaczna.

Urwał, rozciągnął usta, zwinął je, znów rozciągnął i tak je wykrzywił, jakby sam owej lebiody próbował i dotąd czuł jej gorzyc. Po chwili mówił dalej:

— W pustych żarnach chłopskich, moi panowie, myszy guizda ścielą: baby wymiatają ostatki krup z kodni; nieruszone dawno dzieże rozeschły się po komorach na klepki. Panów to zadziwia, że mam tak dokładne wiadomości o tem, co się dzieje na wsi, kiedy chybią zniwa? Jestem syn chłopski, moi panowie, chłopskie plemię, za pozwoleniem wysokiego sądu, i pamiętam doskonale jak prąży bieda, kiedy żyta nie obrodzą a ziemniaki zgnijają!

Nie dałem za wygraną, ale wzięwszy XI tom „Wiadomości statystycznych“, wydawanych przez „wydział krajowy“, podałem go w milczeniu mojemu interlokutorowi:

— Przejrzyj, „szanowny panie“, tablice statystyczne, wyjaśniające stan urzędników gminnych w 37 większych miastach Galicji, z wyłączeniem Lwowa i Krakowa. Przyznasz, Eksceleńco, że posady sekretarzy, urzędników koncepcyjnych, kasjerów i t. d., wymagają inteligencji. Otóż na 46 sekretarzy i pomocników, zaledwie 17 skończyło gimnazjum (między nimi 10 było na uniwersytecie), inni pokończyli po parę klas gimnazjalnych, a siedmiu zaledwie szkoły ludowe. Nie wymieniam miasta, ale znajduje się takie, które płaci 1,600 złr. sekretarzowi (z dodatkami pięcioletniemi dojdzie do 2,000 złr.), posiadającemu maturę... ze szkoły ludowej. Dowiesz się dalej, że niektórzy z urzędników, pobierających 600 do 800 złr., byli poprzednio piekarzami, służyli „przy gospodarstwie“ lub w wojsku. Z urzędników rachunkowych i kasowych (około 60) w r. 1888 było zaledwie dwóch, co skończyli gimnazjum, a tylko połowa z nich pozdawała jakie takie egzaminy z rachunkowości lub kasowości.

Przejdź teraz, Eksceleńco, mniejsze miasteczka, wszystkie urzędy autonomiczne, instytucje finansowe, zakłady filantropijne, przemysłowe, komunikacyjne i t. d., a przekonasz się, że w nich istnieje prawie taki sam stosunek pomiędzy ludźmi co ukończyli uniwersytet lub gimnazjum, a takimi co swoich głów zamłodu oszczędzali.

To więc, że twoi ludzie inteligentni i zdolni nie znaleźli odpowiedniego kawałka chleba, wytłómaczyć należy nie brakiem miejsc, nie hyperprodukcją inteligencji, ale hyperprodukcją... protekcji.

To jest główna przyczyna naszych anormalnych stosunków. Dla niej to mąż, co zbadał cztery działania i nie odkrył jeszcze tajemnicy czy pisze się:

hrabia czy hrabia, bierze górę nad ukończonym prawnikiem, bo kiedy ten ostatni ma tylko dyplom uniwersytecki, to pierwszy ma ciocię lub wujka przyjacielem brata lub stryjecznej siostry pana prezesa lub dyrektora.

„Protekcja pozwala również, aby urzędnik wysłużony, pomimo emerytury, dalej zostawał na swoim stanowisku. Protekcja wreszcie prowadzi do tego, że jeden i ten sam człowiek zajmuje jednocześnie dwie, trzy, a nawet cztery posady płatne.

„Jeżeli przeprowadzimy sanację tych prawdziwych cholerycznych stosunków, to dużo, bardzo dużo wody upłynie, zanim będziemy mogli powiedzieć: „dla ludzi inteligentnych brak u nas miejsc odpowiednich“. A i wtedy jeszcze każdy, miłujący kraj, zawoła: „uczmy się, bo zamało posiadamy inteligentnych kupców, rolników, przemysłowców, rękodzielników“...

„A czy źle byłoby, gdyby w każdej gminie był choć jeden włościanin, co skończył całe lub niższe gimnazjum, czy źle byłoby, gdyby taki został wójtem i chronił swoich od wyzyskiwania pisarzy gminnych, doradców pokątnych i tych pijawek, co lichwą i wódką krew ludu wysysają?

Sz. konserwatysta nie odrzekł nic, z miny tylko i z oczu przekonałem się, że go nic a nic nie przekonał. Rozstaliśmy się więc obojętnie i bez najmniejszej chęci wznowienia bezowocnej dyskusji.

K. B.

ZE SPUSZCZNY PO RENANIE.

Rozpowszechniająca się dziś coraz bardziej plebiscytowa forma sprawozdań ma tę dobrą stronę, że wyświetla przedmiot pod najrozmaitszymi kątami widzenia, z wielu stron naraz. Zasada głosowania powszechnego znalazła tu zastosowanie,

kwirenta, który w tej chwili zachłystał się i poczerwieniał, jak gdyby chwycony za gardło.

To przymówienie się adwokata, nie będące niemal właściwą obroną, a grożące rozwleczeniem sprawy nad zakres czasu, w jakim zamierzano ją ukończyć, nie mogło się, rzecz prosta, podobać nikomu.

Pierwszy woźny objawił niezadowolenie swoje, wzruszając ramionami i parskając z cicha w saperskie, przyszytychne wąsy; wszakże uspokoił się natychmiast, a zagłębiwszy dwa palce w tabakierkę, usiłował ograniczyć swoje poruszenia do jak najmniej widocznych zbliżeń między tabaką a nosem.

Właściwie, co mu było złego siedzieć tak i słuchać? Co innego, gdyby stał przy drzwiach: wtedy, oczywiście, należałoby do opozycji.

Tymczasem za stołem ten i ów poruszył się w fotelu w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że wystąpienie pana obrońcy potępia i wprost je uważa za niewczesne drwiny.

Zkąd znów taka nowa jurisprudencja, żeby oskarżonych, przed ostatniem przymówieniem się, do wyjaśnień w toku rozpraw wzywać? Czy nie jest to samowol-

odpowiadające wszelkim warunkom i wymaganiom rozumowym, do głosu bowiem przypuszczani bywają zazwyczaj ci tylko, którzy wiedzą co mówią i umieją mówić. Naturalnie, że wypadek taki jak zgon Renana, owe zalety interwjuów zbiorowych uwydatnił w pełni. Zdań, poglądów, wspomnień, oceniających życie i działalność nieboszczyka w sposób nader zajmujący a zwięzły, zjawilo się tyle, że niewiadomo od czego zacząć i na czym skończyć. Przytoczyliśmy już w poprzednim numerze parę luźnych myśli i ocen, pochodzących od najświetlejszych i najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego we Francji. Czytelnik „Kraju“ ma prawo żądać, abyśmy mu z kolei przedstawili, jako materiał do zestawienia i porównania, przynajmniej parę ustępów z oświadczeń kapłanów i ministrów innych wyznań. Oto jest najpierw opinia jednego z najznakomitszych teologów protestanckich, pastora Hirscha:

«Znałem osobiście ś. p. Renana, który mnie zawsze jak najmiej przyjmował. Muszę jednak zaznaczyć, że uwielbienie, jakie dla niego żywiłem w swem sercu, pospołu z większością światlejszych mych współwyznawców, nie było podzielane przez wszystkich teologów protestanckich. Nie brakło i takich, którzy zamiast się modlić do Boga o nawrócenie autora „Życia Jezusa“, woleli go przeklinać... Bo też, za prawdę, ogromna przestrzeń oddzielała zawsze prawdziwego, szczerzego hugonotę od ludzi tak sceptycyzmem przepojonych, jak ś. p. Renan. Surowy, wierzący ewangelik nie zna wcale subtelnego owego ważenia się myśli na jedną i drugą stronę, to za, to przeciw, które nigdy wyładować nie może z mglistego morza wątpliwości na twardy ład pozytywnego twierdzenia. Dla niego prawda jest, lub jej nie ma... Renan tymczasem nie przestawał przez całe swe życie zapytywać: i cóż to jest prawda? Dyletantom dawało się tym sposobem w ręce narzędzie bardzo niebezpieczne: gatunek kolowrotka do obracania najdonioślejszych zagadnień dziejowych w lewo i w prawo, wedle upodobania, dla zabawy salonowej, dla igraszki pustej. Oczywiście, że wielu protestantów, którzy Renana znali jedynie z tej jego gimnastyki umysłowej, nie uczuwało doń najmniejszego pociągu... W dziełach Renana sceptycyzm i wieczne wahania się od bieguna do bieguna, są w rzeczy samej rażące. Sprzecznosci najskrajniejszych pełno wszędzie. Obfituje w nie szczególnie jego sławne dzieło: „O początkach chrystjanizmu“, w którym założyciel naszej

ność niczem nieuzasadniona? Gonienie za pustym efektem? za oryginalnością?

Niemniej i panowie przysięgli kręcili się w ławkach jak wijuny, gdy przyprawy słońce.

Dokądże ich, u djaska, trzymać tutaj myślą? Pula nierozegrana, szczupak na dziewiątą u Froima, a tu nowa heca! Na kata się zdała taka robota, kiedy ani zjeść, ani wypocząć nie można w swojej porze!

Jeden tylko prokurator patrzył na obrońcę ze współczuciem. I on wprawdzie uznawał pewną niewczesność tych rekryminacji, owszem, skłonny był je uważać wprost za wybieg prawny; ale z drugiej znów strony czuł się pociągniętym do mówcy tajemną sympatją.

W lot pochwycił pan obrońca ten delikatny odcień na wyrazistej twarzy prokuratora, a ponieważ pan prezydujący milczał, bębniąc nerwowo o poręcz fotela, co można sobie było tak i siak tłómaczyć, skłonił się z lekka ku stołowi i, rzuciwszy głową jak piłką z lewego ramienia na prawe, rzekł:

— Pozwalam sobie wniosek mój ponowić i najusilniej przy nim obstawać. Wysoki sąd nie może być obojętny na ko-

Pierwszy raz w ciągu tej mowy głowę sprostował nieco i z góry na słuchaczy spojrział. Zdawało się nawet przez chwilę, że obojętny wzrok jego zatlił się wilgotnym żarem. Wnet wszakże przybrał zwykłą swą postawę, i spuściwszy oczy, tak rzecz prowadził dalej:

Nie jest to bynajmniej dla biegu sprawy okolicznością obojętną, że w takim złym, niepomyślnym roku, na dzieńśięć chłopskich żołądków bywa dziewięć pustych. Bo jeżeli obronę, jakiej dostarcza klientowi adwokat, uważam za blagą i bezużyteczną, to przeciwnie, najwyższe znaczenie przypisuję temu wszystkimu, przez co sprawa sama się broni. Jeżeli tedy wysoki sąd uznaje słusność tej mojej skromnej opinii, to stawiam wniosek, aby doraźnie wezwać oskarżonych o wyświetlenie tego ze wszech miar interesującego momentu sprawy. Procedura nie nie straci na tak małym wyboczeniu z drogi utartej praktyki, a panowie przysięgli zyskają niewątpliwie wszechstronniejszy pogląd na sprawę z punktu, pominiętego, w pierwiastkowym śledztwie, z godnym pożałowania pospiechem.

Tu urwał i nagłym błyskiem zmrużonych oczu uderzył z dołu w krawat in-

religii jawi się raz w mniej niż skromnej szacie nędz ludzkich, drugi raz znów w olśniewającym przepychu i majestacie cnót swych niedorównanych, łącie boskich... Co do mnie, wyznaje otwarcie, nigdy mi świętość i wielkość ksiąg «Nowego testamentu» nie wydawała się równie mocno ugruntowaną jak wtedy, kiedy ją odczytywałem tuż zaraz po dziełach Renana. Jemu samemu, w żywe oczy oznajmiłem to kiedyś — i nie, zdziwił się wcale, jak nie byłby zapewne zdziwił się i wówczas, gdybym mu coś wręcz odyrotnego powiedział... Dnia tego spytał mnie: «Czy i pan modlisz się o moje zbawienie, jak wielu protestantów?» «Ma się rozumieć — odrzekłem. I pewny jestem, że gdybyś pan zbliżał ujrzał Chrystusa, którego dotąd oglądałeś tylko zdaleka, nazwałbyś Go, wraz ze mną, Bogiem i Zbawcą...» Ścisnął mnie tylko za rękę ze zwykłą swoją dobrocią.

Niektóre z przytoczonych tu zarzutów pastora Hirscha odnajdujemy też i w ocenie rabina Wogue, profesora języka hebrajskiego w «*Collège rabbinique de France*» i jednego z najpopularniejszych dogmatyków wyznania mojżeszowego. Oto są jego słowa:

«Sąd mój o pracach p. Renana jest bardzo prosty. Jako pisarz, jest to, zdaniem moim, największy ze stylistów epoki naszej. Żaden prozaik nie sprawia mi takiej rozkoszy artystycznej. Gotów nawet jestem przypuścić, że Renan zajmował się krytyką historyczną w tym jedynie celu, ażeby mózgiem tkąć swe warjacje precudne. Jako hebraista, mocarz to był nie tak znów wielki; mamy rabinów od niego silniejszych. Nieco zapóźno zabrał się do nauki języka hebrajskiego. Zresztą, w ostatnich czasach pracował ogromnie i dużo posiadał wiedzy... Teraz, co do filozoficzno-religijnych prac i pojęć Renana, daleko stoi on od naszych wyobrażeń dogmatycznych, a pod pewnym względem wyrzucił nam, izraelitom, niemną krzywdę. Jego «*Życie Jezusa*» katolicy zaniesli na indeks, mybyśmy skarcili go o wiele surowiej, gdybyśmy coś w rodzaju indeksu posiadali, dzieło to bowiem jest najdoskonalszym ze znanych mi modeli jezuitizmu. Odwołując Jezusowi, jako człowiekowi, przymiotów pewnych, czyni go przecież, jako Chrystusa, uosobieniem boskości. Bezwątpienia, jego to rzecz, lecz po cóż winę za całą tę awanturę na żydów zwalić?»...

W «*Souvenirs de jeunesse*» sam Renan utrzymuje, że o ile w swych listach prywatnych, w stosunkach towarzyskich i rozmowach prywatnych czuł się zawsze skrepowany rozmaitemi względami grzeczności, konwenansu i obawą zrobie-

nia współbiedniakowi jakiegokolwiek przykrości, to, nawzajem, w swych pismach, przeznaczonych do druku, był zawsze szczerym, najzupełniej szczerym:

«Jeśli kiedy (pisał) po mojej śmierci ogłoszoną będzie korespondencja moja, będzie ona dla mnie hańbą. Nigdy nie mogłem się zdobyć na odwagę powiedzenia komukolwiek prawdy szorstkiej, nie obwinętej w bawelnę i jedwab dbałości o przypodobanie się. Ohydne to tchórzostwo męczyło mnie niekiedy do tego stopnia, że nad ćwiartką najpospolitszego listu zasypiałem ze znużenia i wyczerpania. Natomiast w pismach moich najgorliwiej, najskrupulatniej przestrzegałem otwartość bezwzględna. Nietylkom nie mówił tego, czegom nie myślał, lecz — co jest rzeczą o wiele rzadszą i trudniejszą, mówiłem zawsze wszystko com myślał...»

Jeśli tak, zachodzi pytanie, zkad do dzieł Renana zakradło się tyle oczywistych, namacalnych antytez i kontradycyji? Okrom przyczyn indywidualnie-psychologicznych, podlegających ogólnemu prawu nieustającej zmienności wszechzjawisk, wpływało na to najwięcej nadzwyczaj ruchliwe otoczenie autora, społeczeństwo niesłychanie zmacone pod względem swych tradycyji dziejowych, przedewszystkiem zaś wiek wyżyty i wycieńczony z zasad i przekonań mocnych, jasno określonych. Ciekawą jest pod tym względem następująca kartka Renana z jego przedmowy do «*Avenir de la science*».

«W powszechnem dążeniu do zapewnienia ludzkości największej sumy możliwego dobra, kto z nas zadaniu temu najlepiej odpowie: patriota, wolnomyslica, wstecznik, socjalista czy uczonec? Nikt tego nie wie, a jednak jest to rzecz najwyższej wagi, gdyż to co jest dobrem przy jednej hipotezie, staje się złem przy drugiej. Podążamy w kierunkach rozmaitych, bez świadomości dokąd dążymy. To np. co się dzieje we Francji, jest doskonałem lub obmierzłem według tego, co do zdobycia przed sobą mamy. Inne narody nie są bynajmniej lepiej oświecone. Życie umysłowe stało się wszędzie podobnem do pustyni, w której się blakamy bez przewodnika, zmierzając — na północ, na południe, jedynie dlatego, że trzeba przecież iść dokadkolwiek... Słowem, jeśli nieustająca praca wieku XIX wiedzę naszą faktyczną ogromnie wzmogła, to świadomość przeznaczeń ludzkich stała się ciemniejszą niż kiedykolwiek. Ze wszystkiego zaś najdotkliwsze to, że wyłączszy z rachub naszych przypuszczenie powrotu do wieków dawnych, wierzących, nie

widzimy przed sobą najmniejszego prawdopodobieństwa zapewnienia rodzajowi ludzkiemu jakiegokolwiek katechizmu możliwego do przyjęcia. Z pomocą ulud wydobyto z biednej tej malpy, jaką jest człowiek, niesłychany zasób prawości, cnoty, poświęcenia i dążeń szlachetnych; zniweczcie te złudzenia — malpa może nie wróci, lecz spora część żywotności i dzielności ludzkiej zginie marnie... Odbierzcie, jeśli chcecie, pracownikowi narkotyk, który mu w nim siły podniecał i mnożył, lecz nie żądajcie już od niego tej samej co dawniej pracy»...

Nieco dalej autor zapewnia, że rzetelna, prawdziwa umiejętność ludzka, sprwadza się w gruncie rzeczy do szczupłej garstki pewników trwalszych i że przeto «wyswiadcza ten ludziom usługę, kto z ich skarbców wyrzuca papiery bez wartości, obliży zwierzale i zaprotestowane», przy czem autor zapewnia, że «*mieux vaut un peu de bonne science que beaucoup de mauvaise science*». Sam jednak pisał wiele, z pewnością więcej niżli powyższa recepta pozwala. Dlaczego? Klucz do rozwiązania tej zagadki daje nam jeden drobny ustęp z jego testamentu literackiego, zamieszczonego pod koniec cytowanych już raz «*Wspomnień młodości*».

«Gdyby — powiada w nich — złamanie i niemoc starzości lub cierpienia konania wydarły mi z ust bluźnierstwo jakiegokolwiek przeciw Przedwiecznemu — protestuję przeciwko tej słabości i odwołuję ją zgóry, zawczasu, w pełni sił i zdrowia. Życie bowiem, którego nie żądając otrzymałem, było mi dobrodziejstwem. Chętnie bym się podjął przebieżać je po raz drugi... I dziś, gdy światu składam ostatnie me pożegnanie, zostaje mi tylko podziękować źródłu wszelkiego dobra za czarującą tę *przechadzkę*, której dokonałem po przez błonia rzeczywistości».

«*Przechadzka*» była przyjemna, trwała niezbyt krótko, czyliż więc ślady jej na papierze zamknąć się mogły w ramach jednego, dwóch tomików małej oktawki? Skapstwo podobne byłoby pozbawiło współczesnych, a może i potomność dziewięć dziesiątych części spadku literackiego, który w najdrobniejszych swych szczegółach jest nieporównanej — dosłownie do niczego nieporównanej piękności formy i wysłowienia. Język Renana, jak nam już to niepodważalnie zaświadczył rabin Wogue, uważaćby należało za gatunek kopalni drogich kamieni. Lecz hebrajczyk, bakalarz, żyd, mógł się na tem nie po-

rzyści, jakie sprawie przynieść może wyjaśnienie wskazanego punktu.

— Nie jest to jednym i tem samem, czy ser i masło zjadł ktoś z chlebem, czy też zamiast chleba. Na różnicę tę kładę nacisk. Jest ona ważna, jest ona decydująca.

— Gdy zaś ani świeżo ukończone badanie świadków, ani strona poszkodowana żadnych nie dostarczyły w tym względzie wskazówek chyba trzeba zasięgnąć wyjaśnień od samych obwinionych.

— Pan prezes pozwoli... — dodał, skłoniwszy się lekko i zawieszając głos w oczekiwaniu. A gdy kategorycznej odmowy nie było, zwrócił się do stojących po za sobą ławek i w chłopskim narzeczu poleśników krzyknął:

— *Chadziecie, rabiata!*

Natychmiast w ławkach, które się dotąd wydawały puste, zakotłowało się, zadudniło od licznych stóp bosych, i z głębi zaczęły się wysypywać małe, szare postacie.

— *Blize!* — zawołał adwokat, któremu wzrok rozbłysnął nagle.

Małe, szare postacie zaruszały się, zakłębiły i posunęły ku obrońcy krokiem.

— *Szcze bliże!* — krzyknął znowu jakimś świeżym, młodym, jak gdyby w polnych rosach oplukanym głosem. *Szcze bliże!*

Wszystkich ich teraz dobrze widać było. Zapędzili się i stanęli nagle zbici w kupkę, jak te owce siwe. Pięciu ich było.

Chłopcy drobni, przymizerowani, spaleńi wiatrem i słońcem. Najstarszy mógł mieć lat ze czternaście może, najmłodszy z dziesięć, albo i mniej jeszcze. Ot, poganiacze wiejszy od gęsi, od cieląt, od drobnego statku, a może i wprost z chałupy. Nizko podcięte, konopiaste i czarńiawe grzywy zakrywały im czoła, policzki mieli śniade, zapadłe nieco, miny nastraszona a ciekawe.

Na jednych grzbietach wisiały płócienne świtki, na drugich półkożuszki porwane, różna nicią szyte: najmłodszy miał tylko siwą koszulinę porześną, wypuszczoną powierzchn na takież okrecone sznurkiem u bosych stóp porcieta.

Czapki trzymali w obu rękach, przyciskając je silnie do piersi; oczy mieli wytrzeszczone, otwarte usta, wyciągnięte, cienkie, jak u wróblów szyje.

Przemówił coś do nich jeden pan z-za stołu, ale nie zrozumieli tego.

Roztargnione ich spojrzenia błądziły po świetnych mundurach, po złotych ramach wiszącego w głębi obrazu, zatrzymywały się na dzwonku, na błyszczących kalamarzach, na srebrnym krzyżu, na czerwonym suknie.

— Ojej, co tu bogactwa różnego! Ojej, co tu bogactwa!

Mały Chwiedoś nie był zgola pewny, czy panowie za stołem są żywi, czy też tylko taka «omełka», i w wątpliwości tej szturchnął w bok Benedysia, wskazując głową na prokuratora.

Ale Benedys i nie poczuł tego. Był on cały pochłonięty widokiem łańcucha na piersiach pana prezydującego.

— Boh mi! A jaka jasność! Jakie gromnice! Wielka bogatość! Okropnie wielka bogatość!

— Kab jeść dali — myśli przezorny Łuc, patrząc z podelba nieufnie, tob tylko stać, a patrzeć, a dziwować się światu.

Chwieje głową i zadziera konopiastej grzywy ku gorejącemu nad nim świecznikowi, który mu się wydaje większym i daleko piękniejszym od słońca.

Ale najstarszy z chłopców, Ustim, jedynak Chwyłyny, wdowy, co już od roku dworskie żrebce pasa, miarkuje sobie,

znać. Powołajmy się na powagę pewniejszą. Oto Gustaw Flaubert, najpierwszy z pierwszych prozaików Francji i świata całego, Benvenuto Cellini frazesu, słuszarz średniowieczny, opilowujący każdą klamerkę swego słowa godzinami całemi. Czytając i odczytując po razy kilkanaście «DIALOGI filozoficzne» Renana, wstawał od nich zawsze zły jak szerszeń i, wpadając do swych przyjaciół, wołał często: «Choćbym sto lat śleczął, choćbym cały dykjonarz akademii polknął, choćbym wypił wszystkie kastalskie wody Lamartina i w końcu pekił jak porównawczy fajerwerk W. Hugo—to i wtedy jeszcze nie potrafiłbym zdobyć się na jedną nawet sylabę p..... tego eks-sutanowca». Nas, ubogich wielbicieli dostępnej łatwości Kraszewskiego, skromnej ścisłości Wiszniewskiego, rumianej swobody Mochnackiego, wiejskiej melodyjności Libelta, czerstwej plenności Sienkiewicza, dziarskiej obrotowości Głowackiego—renanizm ten kwieci, do odurzenia wonny, aniby grzał, ani ziębił, gdyby nie analogja pewna. Są usłupy—karty cale w pismach autora «Początków chrystjanizmu», które w zarysach głównych żywcem zdają się być wyjęte z krasomówczego słownika Słowackiego, gdy w niektórych znowu zwrotach przypominają twórcę «Irydiona», chociaż nastrojem i dążnością oddalone są od drugiego z tych wieszczów o całą odległość Wenery od Marsa. Powołamy się na jeden tylko przykład, lecz wystarczający: na prześliczną dedykację najcenniejszej pracy Renana, ceniom jego siostry Henriety, zmarłej w Byblos (w Syrii) w dniu 24 września 1861 r. Nie sposób kilkadziesiątu tych wierszy spolszczyć...

«Te souvenirs-tu du sein de Dieu, où tu reposes, de ces longues journées de Ghazir, où, seul avec toi, j'écrivais ces pages inspirées par les lieux que nous avons visités ensemble?»...

Dość przytoczyć samo brzmienie pierwszych kilkunastu wyrazów, aby w nich posłyszec dźwięk, ton, symfoniczny koloryt przepysznej owej odezwy Słowackiego do Krasieńskiego, która jest najgrubsza i najpiękniejszą może perłą w epistolarnej literaturze wszystkich wieków i narodów. Przeczytajmy jedno, przeczytajmy drugie—i jeśli nie doznamy wrażenia tożsamości, w takim razie dajmy pokój wszel-

kim pretensjom do jakiegokolwiek znawstwa w piśmiennictwie. Ztąd nowe pytanie: mogłoby być, aby Renana zalecał zkadkolwiek i kiedykolwiek odgłos polskiej pieśni, polskiego tętna Słowackich i Krasieńskich? Parę słów z życiorysu biednej tej siostry Renana, Henriety, zaledwie naprowadza nas na jakąś poszlakę—cenną wprawdzie, lecz bardzo drobną. W r. 1861 wyszła mała książeczka p. t. «Pamiętka dla tych, którzy ją znali», odbita zaledwie w 100 egzemplarzach. Opowiada w niej Renan przejścia i cierpienia Henriety. Starsza wiekiem od Ernesta o lat dwanaście (ur. 22 lipca roku 1811), była ona, jak się zdaje, dojrzałą także od niego pod względem niektórych przymiotów duszy. Zmuszona, jak i brat później, ciężko pracować na chleb i naukę w zawodzie nauczycielskim, dostała się w r. 1835 do jednego z pensjonatów prywatnych w Paryżu, jako pomocnica nauczycielki, a doznawszy na stanowisku tem przykrości bez liku, przeniosła się później do Niemiec. Potulna, skromna, cicha, «nie znająca w życiu innych pociech i rozkoszy nad te, jakie płyną z cnoty i tkiwości serca», stroniła od wszelkich rozrywek światowych, czytała dużo, pracowała bez wytchnienia. Religiantka gorąca, po bretońsku wierna i szczerą córką kościoła katolickiego, sprowadzała ona najpierw różnorodną treść wspaniałej erudycji niemieckiej do ram pierwotnego tego swego uczucia. Ramy jednak wkrótce chwiać się zaczęły. W listach, pisanych w owym czasie do brata, nie trudnooby może było odszukać wielu z ziaren tej wiedzy, tej nauki, jaka się następnie rozwinęła w pismach Ernesta. Ona to podobno zaleciła bratu «Żywot Jezusa» Straussa. Jednakże zajęcie obowiązkowe pochłaniały jej bezmiar czasu, pracować niekiedy musiała po godzin szesnaście na dobę... Szczęśliwa gwiazda zabłysła jednak nareszcie. Oto jak zmianę tę opowiada Renan:

«...Losy, wynagradzające tyleniesprawiedliwości poprzednich, miłosiernejsem się okazały względem niej (Henriety) dopiero wtedy, gdy otrzymała zajęcie w domu polskim. Gorliwe zachody okolo powinności powołania, przywiązanie trojga młodych wychowanców, pociecha z owocności podjętych usilowań, szczególnie co do późniejszej książ-

ny Cecylii L., która z powodu swojego wieku dłużej z lekcji korzystać mogła, rzadkie względy, pozyskane w szlachetnej tej rodzinie, z którą stosunek przyjacielskiej wymiany uczuć i myśli nie ustał i po przeniesieniu się jej do Francji, powinowactwo wreszcie powagi i prawości charakteru, łączące mentorkę z domem, w którym mieszkała, wszystko to razem pozwoliło Henriecie zapomnieć o przykrościach nieodłącznych od tego rodzaju stanowisk i nawet o surowości klimatu, szkodliwie oddziaływającego na jej temperament — Henrieta serdecznie umiłowała społeczeństwo polskie, szczególnie zaś poważania nabrała do chłopca polskiego, w którym widziała istotę dobrą, ożywną wzniosłymi uczuciami religijnymi, przypominającą wieśniaka bretońskiego, bierniejszą tylko od niego»...

Jak długi czas siostra Renana spędziła u nas i czy się starała poznać literaturę naszą w cenniejszych przynajmniej jej przedstawicielach? — o tem nie mamy najmniejszego wyobrażenia. Być może, że przyszłość gotuje nam pod tym względem niejedną niespodziankę miłą, ukrytą obecnie w prywatnej korespondencji zmarłego autora «Życia Jezusa». Cokolwiek bądź, nie wątpimy, że w dniu, kiedy cenne te listy Henriety ujrzą światło dzienne, wiele zagadkowych dziś stronic z życia i pism jej brata otrzyma oświecenie o wiele właściwsze i trafniejsze od tego, jakiemi liczni przeciwnicy nieboszczyka pamięć i życie jego opatrzyli. Zniknie wówczas niejedno uprzedzenie, niejedna nagana, niejedna sąd zawczesny i stronniczy, obciążający dziś szczególnie ową chwiejność, przelewność i mglistość też i antytez autora «Początków Chrystjanizmu», któreśmy objęli jednym mianem «renanizmu»... Kto wie nawet, czy się wtedy nie okaże, że i ten mniemany antagonizm surowej wiedzy z polotami natchnień poetyckich, rozbijający dzieło Renana na dwie, rzekomo nieprzejezdne połowy, nie był w gruncie rzeczy najprostszym tylko, nad brzegami Jordana zapoczątkowanym dialogiem filozoficznym między bratem a siostrą—dialogiem, w którym Henrieta broniła szczytnych prawd wiary, gdy Ernest obstawał przy chłodnych przestro-gach umiejętności.

Jan Stekint.

ze kiedy ich tu w taką parade wpuszcili, to już nie dla śmiechu. Jest to chłopak bystry i roztropany.

— Oho!—myśli—a jego śniada twarz obleka się nagłym niepokojem. Wie on dobrze, jako był przyczyną do zjedzenia owych serów i owego masła; już to tak na sucho nie ujdzie. Koza, jak koza, strachu nie ma; a to jakby w chałupie, bo i brudno i głodno, ale w takiej paradzie, w takim państwie, to tu inaczej pójdzie, oho! Już ich tu panowie pewno nie po co wzięli, tylko, żeby w skórę krzyknąć... Oho!... Przepętuje z nogi na nogę i ścisła rękę, kuląc między ramiona długą, cienką szyję. Chwilami zdaje mu się, że uczuwa ból w okolicach słabizny i niepokojnie obziera się za siebie.

Nie mu wszakże nie grozi z tej strony. Tuż za nim stoi Klim, mały gęsiarek z ostatniej pod borem chaty. Ten jest jak oczarowany. Od kiedy go tu wpuszcili, oczy jego chodziły kołem po suficie, który widać było z głębokich, zamkniętych lawek; teraz obejmują salę spojrzeniem rozpalonem, marzającym.

— Kab husi widziały!... A mama ty moja, kab widziały! Kościół nie kościół, a jakby się śniło... Gdzie! Na najcieplej-

szym zapiecku nie przysną się takie dziwy! Na pacierzu nie zmówić... Na surmie nie wygrać, choć i na najdłuższej... Mama ty moja!.. Kab husi widziały!

«Mama», mówił tak ot, z głupoty, z nawyczki tylko; sierotą bowiem był i ludzie go tak ot przygarnęli, z miłosierne-go serca i wedle gęsi, które lis po przydrożkach chwytal; do stadka zaś swego tak przywykł, że je uważał za najbliższe przyjacielstwo swoje, i tego tylko żałował w tej chwili, że gęsi jego tych dziwów nie widza.

Tymczasem Ustim pilnie nastawił uszu: zdaje mu się, że o chlebie mowa.

Natychmiast uczuwa mdłość wielką i wciągnawszy w siebie brzuszynę, zawściąga «pojaska», który mu pod zebra opadł.

— A co? — myśli, przerzucając się od strachu do naglej otuchy — a co? Dadza może chleba, taj puszcza!

Spojrzał ku stołowi podejrzliwie, badawczo.

— E... może i nie dadza! Nie widać jakoś, żeby chleb gdzie leżał... Gdzieżby!

Wątpliwość uderza w niego z nową siłą. Mimo wszystko, nie czuje się on tutaj dość bezpieczny. Już to tam nie po-

radzi. Już to tam prędzej będzie źle, niż dobrze! Ogląda się zwolna w bok i spostrzega przy drzwiach żołnierza. Natychmiast z szybkością błyskawicy spuszcza oczy i zaczyna silnie mrugać długą, jasną rzęsą. Powieki jego wyglądają w tej chwili, jak cienkie, z śmiertelnym pospiechem bijące w żarze skrzydelka ómy napół spalonej.

Nagle słyszy, że do niego mówią. Ten sam pan mówi, co zawołał «chadzicie». Rozumie go doskonale. Pan zapytuje, czy ten ser i masło zjedli z chlebem?

— Z chlebem?... Podnosi oczy, uśmiecha się, pokazuje drobne zęby i kręci głową. Całe zaleknienie opuszcza go natychmiast, gdy usłyszał, że do niego tak mówią, jak we wsi. Ale to, że go o chleb pytają, wydaje mu się poprostu zabaw-nem. Zkadzeby oni chleb wzięli, kiedy tam chleba nie było? Do «puklidu»¹⁾ baby nie chowają chleba. Jak chleb jest, to go chowają do bodni, albo w inne «babije kłaże», a w puklidzie, zkadby?...

¹⁾ Puklid (pokład) mała przybudówka u chaty, z osobnym, nie zasłaniającym szczytowego okienka dachem.

Na niwie słowiańskiej.

[Nawiązanie rzeczy. Czechy. Vrchlicky, jako dramaturg, nowelista, liryk i tłumacz. Zeyera cykl Karłowicki i romans «Jan-Marja Plojhar». J. S. Machar. Jednodniówka. «Sierotom przybramskim»].

Przerwawszy na czas jakiś sprawozdania z tegocześniejszego stanu literatury słowiańskiej, podejmuję je obecnie na uprzejme wezwanie redakcji «Kraju», w zmienionej nieco formie. Rządziej nieco głos zabierając, zamierzam treść swych poglądów podawać w bardziej skondensowanej postaci, w zwięzłe ramy zagarniać większą stosunkowo ilość faktów literackich. Ograniczę się po dawnemu do ruchu piśmienniczego u słowian zachodnich i południowych, ze zwróceniem baczniejszej uwagi na dwa główne wśród nich narody: czeski i chorwacki. Kto chce mówić o dzisiejszej literaturze czeskiej, koniecznie rozpocząć musi od najdzielniejszego jej przedstawiciela, Jaroslawa Vrchlickiego. Zdobył on sobie to przodujące stanowisko zarówno siłą swego wielkiego talentu, podniosłością polotu poetyckiego, głębokością myśli, mistrzostwem formy wierszowej, jak i zdumiewającą płodnością. Czem u nas był Kraszewski w prozie, tem obecnie u Czechów Vrchlicky w poezji: *nulla dies sine linea*, co rok — kilka tomów nowych plodów poetyckich.

W zeszłym roku wielki poeta ukończył wspaniałą swą trylogię antyczną «Hippodamia», przedstawiającą w formie dramatu nowoczesnego ponurą historię Hippodamii i Pelopsa, który rękę królewskiej dziewczyny zdobył podstępem, z narażeniem swej głowy, a wprowadzwszy ją do domu swego, wprowadził z nią klątwę i zagubę szczęścia rodzinnego. Starożytne to podanie jest zaiste nader dramatycznym i nie dziw, że się nim zajęli arcy-mistrzowie dramatu starogreckiego, Sofokles i Eurypides. Niestety, dramaty owe zaginęły. Pozyskaliśmy natomiast wspaniały utwór nowoczesnego poety, który potrafił przejąć się do głębi mroczną przeszłością starogrecką, światem posępnych jej mytów, zuchwałych igraszek z życiem cudzem i swoim, wrzających, nieo-

kielzanych namiętności, bogów, schodzących do ziemian, i ziemian, poufalających się aż do zuchwałstwa z bogami. «Hippodamia» jest melodramatem i to niesłychanie oryginalnego charakteru. Vrchlicky, połączwszy się ze słynnym kompozytorem, Zdenkiem Fibichem, stworzyli do wspólni utwór dramatyczno-muzyczny, w którym akompanjament orkiestralny nie tylko ilustruje ustępy śpiewne i miejsca patetyczne, ale towarzyszy akcji i dialogowi od początku do końca. Był to pomysł również zuchwały, jak puszczenie się Pelopsa w wyścigi o rękę Hippodamii: niepowodzenie bohater grecki mógł przypłacić głową, a nowocześni twórcy — fiaskiem. Tymczasem fiaska nie było; jeśli zaś zdania co do wartości nowego przedmiotu są podzielone, to wszakże nie słychać stanowczego potępienia, a wielu przyznało, że Vrchlicky z Fibichem dla melodramatu współczesnego otwarli nowe drogi rozwoju i odświeżenia tej formy nieco przestarzałej.

Od starożytności do renesansu przeskok kilkunastu wieków, a jednak przejście nie tak rażące, jakim byłoby puszczenie się w bliższe o wiele chronologicznie odmioty średniowieczności. Vrchlicky w świecie renesansowym, który właściwie jest tylko odrodzoną antycznością, obraca się z dziwną pewnością siebie i nie można zaprzeczyć, że jego wycieczki w gęstwiny poetyki średniowiecznej niejednokrotnie są bardzo udatne. Nikt się też nie dziwił, że poeta po «Hippodamii» puścił w świat i na scenę komedję renesansową «Pietro Aretino». Wystawił w niej tę dziwną figurę XVI stulecia, poetę i szarlatana, rozpustnika w wierszach i w życiu, nadętego i ambitnego sprzedawcę panegiryków i miotacza paszkwilów, pochlebiającego monarchom, książętom i kardynałom i gardzącego nimi, genjalnego nieponia, którego względy kupowali sobie cesarze i papieże, a którego współcześni nie wahali się nazywać «boskim Aretinem». Ten wyrodek renesansu występuje w sztuce Vrchlickiego w towarzystwie malarzy, muzyków, rzeźbiarzy i uczonych weneckich. Sam Aretino, mąż już 55-letni, trzyma u siebie istny harem kochanek, a ubiega się o względy Angeli Sereny, da-

my wielkiego świata, pięknej, inteligentnej, lubiącej otaczać się kwintesencją sztuki i nauki. Ma on rywala w młodym pośle angielskim Mac Hornie, ale obaj pretendenci do względów signory grają bardzo smutną rolę, bo Angela, lubo pojmuje dobrze małą wartość swego głupkowatego małżonka, lubo nie przybiera pozorów Lukrecji, ceni wszelako wysoko swą godność niewieścią: umie obu zalotników odprawić w sposób dyplomatycznie zręczny. Akcja «Pietra Aretina» nie posiada jaskrawych, wzruszających momentów dramatycznych, nie działa na nerwy, nie wstrząsa widza, lecz rozstrzuwa się nader subtelnie, tło jest barwne, mieniące się, a całość robi wrażenie wielce misternej miniatury. Czytając «Pietra Aretina», odczuwamy delikatną woń tego świata, w którym ludzie żyli jak artyści, a artyści na każdym kroku upiększali życie, uczta była biesiadą zmysłów i ducha, gruba zmysłowość nawet kryła się pod pozory estetyki, gdy najzwyklejsza nawet rozmowa iskrzyła się brylantami dowcipu i metaforami wykwiśniętej poezji.

W roku bieżącym wyszedł też drugi tomik nowel poety, p. t. «Nowe skorupy barwiste». Proza Vrchlickiego jest płynna, jasna, poetyczna przez swą prostotę, różnobarwna przez różnorodność pomysłu i nastroju. W nowym zbiorze rzeczy, któreby przyniosły zaszczyt najlepszemu noweliście, obok rzeczy lirycznych i tkliwych, jest jeden obrazek z pewnem zacieciem naturalistycznym à la Guy de Maupassant, ale wykonany z wielkim taktem artystycznym, ratującym go od brutalności nowelisty francuskiego.

Obok beletrystyki — liryka. Nie ma prawie pisma, któregoby poeta nie zasypywał brylantami swej twórczości i swego talentu. Z urywków tych po niejakiem czasie ukazuje się zbiorek, stanowiący pewien cykl, opatrzonej zawsze jakimś niepowszednim i trafnym tytułem. Ostatni zbiorek dziwnym wypadkiem składa się z utworów nigdzie dotąd nie pomieszczonych, a nosi tytuł charakterystyczny «Żywot i śmierć». Powstał cykl ten tchem jednym, pod właściwą temu poecie ciągłością natchnienia, a jak nas objaśnia jego uwaga, od czerwca do września

Chleba i nie pieką teraz nawet, we wsi żyta mało. A toby Pan Jezus dał, żeby na siew nie brakło...

Nie wypowiada tego wszystkiego, gdzie, nie śmiałyby i wstydby mu było, ale pomyśli w sobie to wszystko, uśmiecha się i precz kręci głową. Pan obrońca nie nalega. Zna on widać doskonale ten uśmiech poleszuka przeczący; wie, że słowem złąga żelze, ale takim uśmiechem nigdy.

— A kiedyż ty chleb ostatni jadł? — pyta nagle zwróciwszy się do chłopca.

Ustami podnosi głowę i zaczyna przypominać sobie. Jest chudy i długi: podniesiona głowa robi go dłuższym jeszcze. Wyciągnięta szyja jest tak cienka, iż zdaje się, biczem przetrzasnąć ją można; z za rozpiętego kołnierza koszuli widać głębokie doły obojętkowe, na brodzie i dolnej szczęce skóra tak przyschła, jak u starego człowieka. Liczy najpierw na dnie, ale tych jest zawiele, nie idzie mu jakoś; zaczyna tedy liczyć na niedziele, ale i to mu nie idzie. Rozpoczyna raz jeszcze, głośno, i liczy na jarmarki. Tak, teraz dobrze! Teraz wie kiedy to było! Teraz pamięta... Dziecięcia, żywa wyobraźnia odtwarza przed nim całą tę chwilę z zupełną dokładnością.

— To było na dwa jarmarki przed tym,

co był ostatnim, to było na Pyłypa... Matka sprzedała wełny a kupiła chleba. Dwa bochny kupiła i kukielkę dla Zochfiki od sąsiadów jeszcze... Chleb pachniał... W zapasce go niosła, a on przy matce biegł... Szli przedko, bo się słonko za «chwozdok»¹⁾ chyłało... Tyt Żeliznyj pod rozświetnią²⁾ trojnit³⁾. Idziem, tak matka mówi: Sława Bohu! Tak Tyt odrzekł wo wik⁴⁾ i pyta: A co niesiesz, Chwylyna? A matka: chleba, a to kupiła. A Tyt: Cóż ty wesele robisz, że chleb kupujesz? Tak matka na to: Jużci, że wesele! Jak je chleb, to je i wesele! Roześmiała się: Hej, jarmark! Hej, Pyłypok! A Tyt: Cóżmu ne szalyty, koly przystupaje? I zaraz zaczął pokrzykiwać: A nu, malyj! A nu krasyj! Bo tam pod rozświetnią potajnik⁵⁾. Koło potajnika i na woły ciężko. To my wtedy ostatni chleb jedli!

Mówił to powolnym, dość cichym, jakby zmęczonym głosem. Sam ten głos świadczył, że jarmark na Pyłypa dawno był już, dawno.

Obrońca nie przerywał chłopcu. Możliwe nawet mniemać, że gadania tego

¹⁾ Borek. ²⁾ Miejsce wycięte w borku, albo nie zarosłe. ³⁾ Orał raz trzeci, na siew. ⁴⁾ «Wo wików» (na wieki). ⁵⁾ Kamień zagrożony głęboko w ziemię.

wiejskiego poganiacza słuchał echiwie, tak się pochylił ku niemu, tak patrzył w niego rozgorzałym okiem, z twarzą pobladłą i z drżącymi ustami.

Chłopak umilkł, a on słuchał jeszcze. Rozśmiał się potem zeicha, grubo, i k stołowi zwrócił.

Mimo pozornego spokoju znać było, że płonie, jak roratna świeca. Głowa jego, zapomniawszy zwykłych swych ruchów, podnosiła się coraz wyżej, coraz śmieję; oczy już nie z dołu w bok, ale z góry były jak siekańcem, w hafty, w pierścień i wstęgi.

Panowie puszczali oczy: niechętnie przyjmowano cały ten epizod sprawy. To rozpytywanie chłopaka, ta kupka wywołanych niewiadomo po co z właściwego miejsca oberwańców, wszystko to podobać się nie mogło. Uważano to za romanse, dobre w książce ale nie w sadowej sali.

Nie dlatego, żeby to były samolubne, zimne dusze, owszem, ten i ów odwrócił oczy, nie mogąc patrzeć na znędniałe postacie chłopiat, ten i ów czuł wielką przykrość na widok tej bezbronności i tego sieroctwa, ale każda rzecz na swym miejscu właściwa.

1891 r. Myśl jego przewodnią stanowi łączność żywota i śmierci, ich bratni w świecie stosunek, czyli, jak zapewnia poeta, śmierć jest tylko oknem otworzonym na błonia istotnego żywota, ku przestworom nieskończoności. Księga pisana była w lecie, w sam rozkwit nie tylko przyrody, lecz i żywota, jak sam poeta to wyznaje, biorąc za godło wiersz Danta «*Nel merro del cammiu della vita*». Męzka powaga i spokój wobec wielkiej a groźnej zagadki bytu przejawia się wzdłuż całego zbioru, a krystalizuje się we wspaniałych wierszach epilogu:

«Witaj, żywocie, w czarownej piękności,
Witaj, o śmierci, w pięknej surowości.

Z nich każde groźne tylko samo w sobie,
Złączone jedną harmoniję stanowią.
On się odradza zawsze gdzieś na grobie,
Ona ostatnia brzmi w doli człowieka
Tam, gdzie w ubytku sił cel już ucieka.
To dramat wsze! Obaj obok siebie
Są jak dzień z nocą, a Hera przy Hebie,
Są tkanką zjawisk, w której w każdym czasie
Świat siebie widzi, słyszy jak głos echa,
W spokoju, świetle, w cieniu, w burzy krasie
Wre, dyszy, kipi, cieszy się, uśmiecha.
Witaj, żywocie, w czarownej piękności,
Witaj, o śmierci, w pięknej surowości.

Z cyklem «Żywot i śmierć» łączy się pod względem idei poemacik Vrchlickiego «Kowal Jan», umieszczony w czasopiśmie «Złata Praha». Opatrzył go autor godłem Owena: «*Culpa est velle mori, culpaque nolle mori*», a jest to klechda wierszowana, przypominająca nieco «Sabałową powieść» Sienkiewicza. Kowal-silacz w czasie cholery pojmał śmierć, gdy go już chwytala za gardziel, i powiesił ją na grusze. Ludzie zbiegali się zewsząd, ciesząc się, że już nikt umierać nie będzie. Świat cały, oszalały z radości, rozpoczął orgię, która miała trwać wiecznie, a kowal, dobroczyńca rodu ludzkiego, pilnował śmierci wiszącej na gruszy i nawet Bogu wydać jej nie chciał, gdy zjawił się mu we śnie i żądał zwrotu niewolnicy. W widzeniu nocnem kowal ogląda skutki swego czynu, spostrzega jak po ogólnem upojeniu ziemię zagarnia Nuda, za nią przychodzi Choroba, w końcu Głód straszny, niepozbyty, nieprzebyty. Kowal poznaje, że wzięciem śmierci do niewoli, szczęścia świata nie zapewnił, a jego porządek zmałował, gdyż na wiecznej zmianie, na wzajemnej zależności śmierci i żywota opiera się cała podstawa bytu.

Oczytany w poezji powszechnej, Vrchlicky znajduje jeszcze czas na przekłady arcydzieł obcych. Zostawszy akademikiem, wyjednał, że akademja czeska rozpoczęła wydawnictwo poematów tłómaczonych, którego wyszło już tomów kilka. Znajdujemy w tem kompendjum «Konrada Wallenroda», w przekładzie Józefa Sladka (z przedmową Edwarda Jelinka), poemat chorwacki «Pobratymstwo» Łukasza Boticza, który literaturze czeskiej przyśwoił Józef Kolarz, niegdyś tłómacz «Rusalek», «Sonetów krymskich», dalej poezje Lermontowa, w przekładzie Fr. Taborzkiego, zaś na pierwszym miejscu widzimy «Orlanda szalonego», w tłómaczeniu samego Vrchlickiego.

Jako syna «małego narodu», serce ciągnie poetę do literatur drugorzędnych, prowincjonalnych, w których jednakże ukazują się utwory pierwszorzędnej wartości. Zachwycony poematem katalońskim Verdaguera «Atlantis», Vrchlicky przełożył go niedawno na język czeski, dając rodakom utwór nadzwyczaj ciekawy, osnuty na podaniach starokatalońskich i przejęty nawskroś głębokimi ideami filozoficznymi. Antologję z literatury prowansalskiej, głównie poezje Fryderyka

Mistrala, pomieścił w książce, pod tytułem «Gościem u poetów», wypuszczonej w świat roku zeszłego. Za to uczczenie ich poezji, nowocześni trubadurów prowansalscy, zebrani na tegoroczne «uroczystości majowe», mianowali Vrchlickiego członkiem felibrów, jak sami nazywają swoje stowarzyszenie. Okrom tego, poeta czeski otrzymał od nich medal srebrny. Jednocześnie, także odznaczenie spotkało i młodego poetę czeskiego, Zygmunta Bouszke, mnicha benedyktynskiego z Brzewnowa, który zrobił już wiele w dziedzinie tłómaczeń z prowansalskiego.

Drugi po Vrchlickim znakomity poeta czeski, Juljusz Zeyer, ma — szczególnie wśród krytyków — mniejszy poczet zwolenników, niżli nawet pierwsza jakaś popularna miernota; niemniej wytworniejsze umysły cenić i wielbić go muszą. Obecnie Zeyer snuje «Romans o czterech synach Ajmona», część wspaniałego cyklu Karłowińskiego, którego budową od kilku lat się zajmuje. Znawcy i miłośnicy poezji w wyższym stylu z podziwieniem spostrzegają, jak dalece ostatni ten dziś w Europie romantyk potrafił przejąć się duchem tak oddalonej epoki. O wspaniałem tem zjawisku literackiem powiemy, skoro stanie przed nami w swojej skończonej całości. Z utworów już gotowych Zeyera, ostatnim w świat puszczonej w oddzielnej książce, jest jego romans «Jan-Marja Plojhar», oddrukowany z «Lumira», gdzie był pomieszczony przed kilkoma laty. Powieść to nowoczesna, psychologiczna, malująca chybioną egzystencję ludzką, coś w rodzaju «Bez dogmatu», tylko, że bohater różni się od Płoszowskiego o tyle, o ile różnym jest marzycielski romantyk czeski od głębokiego a trzeźwego realisty-obszawatora, Sienkiewicza. Plojhar urodził się poetą i poezji szuka w żywocie. Przechodzi epokę marzeń, dobę szalu zmysłowego, sceptyczne zniechęcenie do życia i wreszcie zadowolenie swego poetyckiego i idealnego usposobienia znajduje w miłości dla szlachetnej i podniosłej duchem i uczuciem włoszki. Ostatni akt jego dziejów odgrywa się w Rzymie, na tle, sprzyjającym poetyckim uniesieniom, roztkliwieniu i sybarytyzmowi estetycznemu i kończy się katastrofą, która sprowadza śmiertelną chorobę Plojhara i śmierć samobójczą niechcącej go przeżyć dziewczyny. Plojhar jest typem nader charakterystycznym, wzorem «nieprodukcyjności słowiańskiej»... tylko w innym rodzaju niż Płoszowski. Wychowany pod jednostronnym wpływem matki, wybujał uczuciem nad rozum i wolę, a od świata rzeczywistości i czynu ucieka w dziedzinę snów i marzeń nieokreślonych. Spostrzegłszy nagle fatalny rozdźwięk pomiędzy złudzeniami i rzeczywistością, miętka, bierna, niewieścia dusza Jana-Marji nie ma siły zdobyć się na czyny, któreby choć w cząsteczce realizowały ideał jego marzeń i pragnień. On sam czuje swoje wady, czuje, że nie miał «dość odwagi żyć, zastosować się do świata, który go otacza». W stosunku do narodu swego i objawów nowoczesnego w nim żywota, Plojhar zajmuje stanowisko pesymistyczne, a jednak miłuje ten naród po swojemu, widząc w nim to raczej, co widzieć pragnie, aniżeli to, co jest w nim rzeczywistością. Gdyby był synem innego, szczęśliwszego społeczeństwa, byłby znalazł sobie może pole do czynu, do działalności, według swoich szlachetnych instynktów, podniosłych pragnień, lecz w obecnym swem położeniu zmarniał, namęczywszy się, niby w sieci pajęczej, w labiryncie swych złu-

dzeń, drażliwych uczuć i nieokreślonych cierpień. Szukał szczęścia w romantyce miłości i znalazł w niej ostatnią wielką pociechę i boleść niezmierną.

Gwarno i żywo na polu liryki czeskiej. Wierszy po czasopismach beletrystycznych bez liku, a co chwila ukazują się jakieś zbiorki, to młodego utalentowanego, to znowu niezbyt zdolnego wierszopisa. Wśród młodszych pokolenia niepowszednością swego talentu i kierunku wyróżnia się J. S. Machar. Z jednej strony poeta uczucia i misternej formy, z drugiej sceptyk i niedowiarek, dziecię końca wieku à la Richepin, Machar jednak potrafił zainteresować publiczność, czytającą poezję. W roku bieżącym ukazały się aż trzy zbiorki jego liryk: «Sonety zimowe», «Trzecia księga liryki» i «Pèle-mèle». Nie narobiły już one tego hałasu, nie wywołały tylu okrzyków świętego oburzenia, co dawniejsze jego książeczki: «Confiteor» i «Bez tytułu». Charakterystykę Machara stanowi śmiałość, suche, nieogłędne wypowiedzanie pesymizmu, które na bardziej idealistycznych naturach robi wprost wstrętne wrażenie.

Z pewną pociechą możemy przyznać, że o ile w pierwszym zbiorze, «Confiteor», bezwzględny do zuchwalstwa pesymizm wybuchł w sposób drażniący i niemal uragilny, «Trzecia księga liryki» okazuje już niemałe uspokojenie się i złagodnienie. W pierwszych zbiorach poeta szarpał sztycherem wszystko, w «Pèle-mèle» chce już być tylko poetą swego czasu i, potępiając poezję sentymentalną, powiada otwarcie:

«Przez jej szkła, aż wzrok się mroczy;
W wielkość swą wpatrzni—het,
Nie widzimy na swe oczy,
Ze koszu nie ma grzbiot.

Wiersze wolne, śmiałe wolę,
Choć w nich miękkości brak,
Leez odwagę mają w czole,
A na tarczy prawdy znak».

Jak pokażym jest szereg pracowników pióra w Czechach, widzimy z jednodniówki «Sierotom przybramskim», wydanej na korzyść dzieci po górnikach, którzy zaginęli w kopalniach w Przybramie. Jest tam długi poczet imion głośnych i mniej głośnych, aczkolwiek nie wszyscy stanęli do apelu. Dziwne, wzruszające wrażenie robi wiersz «Syn górnika», pióra księdza Zygmunta Bouszki, syna jednego z górników, który cudem ocalał z katastrofy. Trafny aforyzm podał Sztech: «Gdzie dla literatów mają tylko lombardy, dla sztuki tylko krytykę, dla kłesk tylko narzekanie, tam rachunek powodzenia prędko się kończy».

Bron. Grabowski.

ZA OCEANEM.

Chicago, 22 września.

Wychodźstwo ludu roboczego i wieśniaczego z Prus zachodnich, z Poznańskiego i z górnego Szlązka do Stanów Zjednoczonych rozpoczęło się lat temu 40. Atoli i poprzednio, od końca nawet przeszłego stulecia, zdarzały się sporadyczne wypadki emigracji polaków do Ameryki północnej; dowodem—nazwy wielu miejscowości miast i powiatów (county), przypominające słynnych ludzi lub grody starego kraju. Kilka np. miast w Stanach Zjednoczonych zwa się «Warszawa» (Warsaw), z nich dwa leżą w stanach Indiana i Missouri. Dopiero jednak po latach głodowych 1853—54 lud ubogi z wymienionych prowincyj zaczął dążyć

tlumnie za ocean. W szóstym dziesięcioleciu ów ruch emigracyjny zwolnił nieco, by po wojnie 1871 r., pod naciskiem bismarkowskiego kulturkampfu, przybrać znów większe rozmiary. Od lat 10 Galicja dostarczała najwięcej emigrantów; obecnie znowu kolej zdawała się przychodzić na pograniczne z Niemcami prowincje Rosji, z których niemały kontyngens emigrantów dziś płynie.

Jądro ludności polskiej w Ameryce stanowią, bądź co bądź, wielkopolanie, kaszubi, szlachy, którzy najdawniej tu przybyli i osiedli na stałe, wtedy gdy nowsi przybysze: galicjanie, mazury i litwini marzą zazwyczaj o powrocie w strony rodzinne i niekiedy, zarobiwszy trochę grosza, zamiar ten istotnie uskuteczniają. Stosuje się to szczególnie do litwinów z Suwalskiego, którzy od lat kilku stale jeżdżą na zarobki do kopalń i zakładów hutniczych Pensylwanji i gdy zbierają jakie 800 lub 1,000 dolarów, wracają do domu.

Jedną z pierwszych kolonij rolnych, założonych przez szlachaków, była Panna Marja około San-Antonio w Texas. Równocześnie osiedlali się wielkopolanie w stanie New-York w Buffalo, Detroit, St-Louis, Chicago i w ogólności w północno-centralnych stanach unji. Szukali oni przeważnie zarobku po miastach fabrycznych, dla tworzenia zaś osad rolnych obierali najchętniej stany: Michigan, Wisconsin, Minnesota, Dakota, oraz północne powiaty stanów: Ohio, Indiana, Illinois i Missouri. Klimat tych krain najbardziej właśnie odpowiada warunkom, do jakich przywykł rolnik polski. Nie bywa tu nadmiernych upałów i posuchy, obfitość wód, jezior i lasów sprzyja rozwojowi gospodarstwa, a urodzajna naogół gleba opłaca trud karczunku, pobudowania domostw i mozolnej uprawy nowin. Średni plon pszenicy, sianej zwykle bez nawozu, wynosi w tych ziemiach 13-buszi z akra, co odpowiada 14 czwartiom ziarna z dziesięciny. Kukurydza daje przeciętnie 32 busze z akra, czyli 35 czwarti z dziesięciny.

Chicago, jako przemysłowo-handlowa metropolja środkowych stanów unji, stało się głowiem ogniskiem kolonij polskich w Ameryce. Cyfry osiedlonych tu polaków: 120,000 w Chicago na półtora miliona w całych Stanach Zjednoczonych, podawane zazwyczaj, oparte są na rachubach w przybliżeniu, dla braku ścisłej statystyki. Wiarygodniejsze byłyby obliczenia ze spisów parafjalnych, lecz i te zawodzą, z powodu, że ludność robotnicza, z natury ruchoma, napływa i przesiedla się ustawicznie. Urzędowy spis ludności, dokonany w r. 1890, ogranicza liczbę polaków w Chicago osiadłych do 52,756, z grubymi naturalnie omyłkami i błędami: wielu polaków zapisano jako Niemców lub austro-węgrów. Już i wtedy jak najdokładniej wiadomo było ze spisów parafjalnych, że liczba ich przewyższa 80 tys. W tej chwili mieszka ich tu z pewnością powyżej stu tysięcy.

Ludność ta składa się przeważnie z robotników kmiećcego pochodzenia; wielu doszło już przez oszczędność do posiadania nieruchomości. Perjud istnienia teokratycznego dla tej ludności jeszcze nie minął. Inteligencji mało, trudno bowiem zaliczyć do niej półgłówek lub warcholów, manifestujących swe «wykształcenie» krzykactwem po klubach i dziennikach, lecz istotnej korzyści społeczeństwu wcale nie przynoszących. Jedyną prawie powagę społeczną stanowią przeto księża, którzy, przez obrządki kościelne i zakła-

danie szkółek elementarnych przy parafjach, stają się jedynym łącznikiem, wiążącym ludność tę z krajem «starym», chroniąc zarazem pokolenia młode, tu zrodzone, od szybkiego zamerykanizowania.

Ofiarność prostego tego ludu na rzecz kościoła jest bardzo znaczna. Na wszystkie strony daje się słyszeć, że się budują nowe świątynie, wznoszą się szkoły, ochrony i gmachy parafjalne, i to nie z daru lub zapisu bogaczy, lecz wyłącznie z drobnych składek, w pocie czoła przez robotnika zapracowanych. Tak na przykład, w roku bieżącym stanęły mury nowe kościoły w Bay-City (st. Michigan), w Pittsburgu (st. Pensylwanja), w Buffalo, Albion i Syracuse (st. New-York), w St-Louis (st. Missouri), w La Salle i Chicago (st. Illinois). Nadto, dwa wielkie gmachy pod wyższe zakłady naukowe budują się w chwili obecnej w Milwaukee (st. Wisconsin) i także dwa w Chicago.

Kościółów wzniesionych przez polaków naliczają w St. Zjednoczonych 147, a obsługujących je księży polskich jest około 160. W Chicago znajduje się kościółów parafjalnych polskich 9 i projektuje się budowa 10-go; przy nich w szkołkach uczy się 8,000 dzieci. Dzielnice miasta, w których ludność polska grupuje się dookoła swoich kościołów, nazwy swe po polsku biorą od imienia patronów i patronek świętych: Stanisławowo, Wojciechowo, Jadwigowo i t. d. W architekturze świątyn zaczyna od pewnego czasu grać rolę nie tylko dbałość o wygodę i obszar, lecz też i wzgląd na estetykę. Nowykościół, poświęcony tej wiosny w Chicago na przedmieściu Bridgeport, odznacza się wytwornością stylu romańskiego, wszystkie okna ma kolorowe, z obrazami świętych, ołtarze rzeźbione, a kształtne sklepienia oczekują tylko na ofiarodawcę, któryby je pokrył kazał niezbędnymi dla całości malowidłami *al fresco*. Koszt budowy wyniósł dotąd 165,000 dolarów.

Ofiarność każdej rodziny, złożonej przeciętnie z 5 osób, oblicza się najmniej na 30 dol. rocznie. Oprócz datków dobrowolnych, pobierana jest stała opłata za ławki. Tytuły własności placów kościelnych regulowane bywają zawsze na osobę biskupa diecezjalnego, w Chicago zaś na imię arcybiskupa miejscowego, księdza Feehan. Pod przewodnictwem proboszczów, naznaczonych przez władzę duchowną, rady kościelne, wybrane przez parafjan, zarządzają napływającymi funduszami. I z owych to drobnych, tygodniowych składek, niesionych w ofiarze przez robotników, budują się świątynie, często bardzo piękne, umarzają się szybko długie hypoteczne, utrzymują się plebanje, szkoły, często i ochronki dla sierot. W szkołkach elementarnych dzieci uczą się zarówno po polsku, jak i po angielsku. Przejawia się też dążność do utworzenia szkół wyższych, o kierunku technicznym; zawiązek do nich istnieje już w kilku miejscowościach Ameryki.

Ludzie nawet obcy przyznają, że polacy w Stanach Zjednoczonych składają dowody dojrzałości i rzadności. Poczucie obowiązków społecznych jest wśród nich rozwinięte w stopniu wysokim, skoro nie raz hojne ztąd ofiary płyną do Prus i do Galicji, ilekroć dojdzie tu odgłos biedy lub nieszczęść wśród rodaków. Tem dziwniejszym wydaje się lekceważenie, z jakim niekiedy odzywa się prasa tych dzielnic o emigracji polskiej w Ameryce. Dowodziłoby to tylko, jak często ludzie pióra zabierają głos w tonie magistral-

nym, pomimo absolutnej nieznajomości omawianego przedmiotu.

Z tem wszystkiem, nie można zataić, że społeczność ta młoda znajduje się jeszcze na dorobku. Zaledwie wczoraj dopiero wybiła się z ciężkiej biedy ekonomicznej, która ją za ocean zagnała. Jak dotąd, tyle przecież dokazała, że z niczego, bez niczyjej pomocy, wyłącznie kosztem ciężkiej, wytrwałej pracy, dobiła się znośnego, a tu i owdzie dostatniego nawet bytu. Wcale jej obcą nie jest potrzeba nabycia tego, czego jej najwięcej dotąd brakowało: wyższego wykształcenia fachowego.

Pomimo owych braków, wielu członków społeczności tej nowej zajmuje stanowiska wcale poważne i wpływowe świadczące o uznaniu zyskanem wśród narodu amerykańskiego. Do rzędu jednostek takich, własnej usilności i dobrej wśród rodaków opinii zawdzięczających wszystko (zwa ich tutaj trafnie *«self made men»*) należy niewątpliwie obecny skarbnik miasta Chicago, p. Piotr Kiolbassa. Urodzony w r. 1838 we wsi Świbiu, na górnym Szlaku, przybył on w r. 1855 z rodzicami do Texas, gdzie po dziś dzień brat jego, Antoni, gospodarzy na roli. W czasie wojny domowej, 1862—65 r., p. Piotr wstąpił do wojska, do 16 pułku kawalerji stanu Illinois. Dosłużywszy się rangi kapitana, piastował po wojnie rozmaite cywilne urzędy w Chicago, najpierw jako sekretarz naczelnika prefektury miejskiej, następnie, w ciągu lat jedenastu, jako urzędnik związkowej komory celnej w Chicago. Posłował później do legislatury w Springfield (stolicy st. Illinois), gdzie założył kantor notarialny łącznie z agenturą dla sprzedaży i kupna nieruchomości (*«real estate»*). W r. 1890 p. Kiolbassa znaczną przewyżką 4,417 głosów na przeszło sto tysięcy głosujących, powołany został przez chicagowianów na urząd skarbnika miasta. Rocznie przechodzi przez jego ręce 34 mil. dol. sum miejskich, okrom pieniędzy prywatnych. Teść jego, p. Jan Dzięwior, pochodzący z sąsiedniej ze Świbiu wsi szlaskiej, właściciel dziś kilku kamienic, jest jednym z najstarszych osiedleńców polskich w Chicago. Drugą ze swoich córek p. Dzięwior wydał za p. Łabuja, który obecnie pełni tu, także z wyborów, urząd sędziego pokoju. *Aldermanem*, czyli radnym miasta, jest p. Stanisław Kunz; posłem do legislatury stanu Illinois — p. Jan Kwasigroch. Kilku polaków zajmuje inne urzędy miejskie, do 20 służy za konstablów, pobierając od 1,000 do 1,200 dolarów rocznie. Już choćby z tej krótkiej wzmianki spostrzedz możecie, że z łona tej naszej emigracji amerykańskiej wyszli już i pożyteczni obywatele Ameryki, ciesząc się popularnością wśród bardzo praktycznych i zabiegliwych *yankes'ów*.

H. L.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 12 października.

[Ernest Renan. Henrjeta Renan. Przyszłe wybory w akademji. Akademickie stronnictwo. Podróż pana Carnot. Carnot drugi pierwszym kominiarzem francuskim. Śmierć margrabin de Bloqueville. Nasza przyjaciółka].

Pierwszy pogrzeb Renana odbył się pompatycznie, ale chłodno. Mówię: *pierwszy*, ponieważ mamy zapowiedź drugiego, w przyszłym miesiącu, z przeniesieniem zwłok do Panteonu. Jednocześnie, przekazane być mają pośmiertnej apoteozie zwło-

ki Micheleta i Edgarda Quinet. Chodzi o stworzenie niby paryżkiego Westminsteru. Chodzi także, w duchu demokratycznym, o sprowadzenie nieśmiertelnionej wczoraj chwały do wspólnego mianownika, nad którymby się mógł zmieścić bodaj Edgard Quinet, Edgard Quinet—Michelet—Mickiewicz, nieśmiertelniona to już od dawna trójca minionych towarzyszy w pracy, zasłudze i sławie. Ale w trójkach tego rodzaju rzadko wszystkie trzy osoby bywają sobie równe. Dla Quineta nawet najlepsi dwaj owi jego druhowie nie marzyli chyba o Panteonie! Ztąd też protestacje wywołane, z jednej strony, projektem, o którym mowa; z drugiej zaś napływ orędownictw za całą gromadą nieboszczyków, dopominających się równem prawem równego z tamtymi miejsca. Pustemu dotąd ekskościolowi św. Genowefy zagroziło naraz przeludnienie...

Było tedy wiele okazji w cywilnym kondukcie, który, tymczasowo, odprowadził ciało Renana na cmentarz Montmartre, ale mało entuzjazmu. Praczki, kiedy odprawiają każdoroczną swoją pielgrzymkę po bulwarach, zwykły gromadzić większe zbiegowisko. Tłomaczy się to łatwo. Mój odzwierny, człek należący do inteligencji w swojej sferze i z konserwatorską obytą ze światem, pytał mnie tego dnia: «Co u licha był to za jeden, ostatecznie, ten ich pan Renan?» Miał on poczucie, że ten ich Renan nie należał do niego, nie miał z nim nic wspólnego. Sława wielkiego egzegety, a większego jeszcze pisarza, nie sięgnęła w rzeczywistości nigdy do mas ludowych. Był on zanadto wytwornym; był także zanadto pogardliwym. On to podobno odezwał się z tem, że nie rozumie wcale dlaczego dusza jakiegoś papuanczyka miałaby być nieśmiertelna. Hypoteza względnej nieśmiertelności duszy, uwarunkowanej odpowiedniem uszlachetnieniem osobnika, miała w nim wyznawcę, o ile zdolnym był on wyznawać cokolwiek, to jest przywiązać się do jakiegokolwiek formuły, syntezującej jego subtelne, ale, dla swej niezmiernej subtelności właśnie, nikle i rozpierchające się poglądy na świat i rzeczy doń należące. Ludu, pospółstwa, nie rozumiał zgoła, rzecz dziwna, ten człowiek, który z ludu wyszedł, nie wstydził się zkadinać bynajmniej swego pochodzenia i z takim przedziwnym humorem opowiadał jak jeden tylko z jego krewniaków dorobił się «ogromnego» majątku: pięćdziesięciu tysięcy franków, a to trudniąc się *wypłenianiem kretowisk*. Za każdego kreta dostawał 25 centów! «I ja także—dodawał nieboszczyk—dałem się we znaki pewnym kretom w ciemności żyjącym»...

Ale było w nim mnóstwo rzeczy dziwnych i pełno sprzeczności. Wychowany przez księży, nie otarł się nigdy z piętna narzuconego mu przez to wychowanie, nawet pod względem zewnętrznym, i wojując z kościołem, przedrzeźniał mimowolnie, czasem nawet dobrowolnie, a zawsze samowiednie, formy doń należące. Mówił o sobie chętnie, że jest «chybionym proboszczem»; wzdychał do sutanny; wzdychał także do spokojnego pogrzebu na klasztornej cmentarzysku w Tréguier. Nie gniewało go to wcale, gdy mówiono, że wygląda «comme une cathédrale désaffectée». Przewidywał nawet, że kościół policzy go kiedyś do szeregu swoich obrońców i apologetów (!). Urodzony w Bretanii, bretończykiem pozostał do ostatka, i to bretończykiem *bretonizującym*, podług używanego tu wyrażenia, z marzylielską zaprawą umysłu, właściwą tamtejszemu

szczepowi, z jego tkliwością niemal dziecięcą, nieśmiałością, nawpół dziką, a całkiem kobiecą, jak sam mawiał, wrażliwością uczuć. Ale z po za tego bretończyka wyglądał ustawicznie, wyskakiwał, powiedziebby można trafniej, gaskończyk, zaszczerpiony na armorykańskim pniu, w jego osobie, przez krew macierzyńską, i ten to brat sjamski płatał tamtemu figle, zaprawiał ironją jego marzylielstwo i jego rzewność, świdrował ostrzem bezwzględnej krytyki to co mu pozostawało jeszcze z wierzeń dzieciennego wieku, a pstrzył wszystko wesolą krotoczwilą. Renan przyznawał się do tego gaskończyka; przyznawał się do wszystkiego. Szczerym być umiał, jak rzadko kto.

I jeszcze jedna osobliwość w jego rozwoju umysłowym i w jego zawodzie: od wiary i od pierwotnego kapłańskiego powołania oderwała go siostra, wychowana z nim razem przez bogobojnych rodziców i osiedlona przez lat dziesięć w polskim, jakże głęboko chrześcijańskim domu! Towarzyszka przez ten długi czas nieodstępna i nauczycielka trzech niewiast polskich: późniejszej księżny Cecylii Lubomirskiej, hrabiny Działyńskiej i hrabiny Brzozowskiej, na żadnej z których ślad, zaiste, nie pozostał tego niespodzianego wpływu, któremu zdaleka uległ młodociany Renan, a któremu jakże łatwiej poddać się mogły, zbliżka, trzy wychowanki Henrjety! Ale, zaiste, ten dom nie domyślił się nigdy, iż z jego progów szły do Francji listy ładowne ciężką argumentacją niemieckiej uczoności i krytyki Straussa, i nie z tego niezwykłego stosunku między bratem a siostrą nie przenikało do stosunku nauczycielki z jej wychowankami. Henrjeta nosiła w sobie zbyt podniosłe pojęcie obowiązku, wywyższone owszem u niej aż do idei męczeństwa; wyrzekając się zaś wiary, nie wyrzekała się przeto religijności, jak nie wyrzekł się jej do końca życia sam Ernest Renan.

Takie stanowisko, wobec wielkich zagadnień życia doczesnego i zaziemskiego, nie mogło być popularnem. Ernest Renan zdobył jednak sobie wielkie imię i wielką wziętość w wyższych sferach społeczeństwa, tak jak Wolter niegdyś, i dla tych samych przyczyn, po części; dla tych samych zalet i dla tych samych wad, dla tych samych wad zwłaszcza—mniej przez niezrównany artyzm formy, a więcej przez ten zupełny brak logiki, który mu pozwalał właśnie kojarzyć najprzeciwniejsze sprzeczności. Ogół nie dba o logikę i, obchodząc się bez niej, nie lubi jej zwykłe. Zjawiwszy się w samym odmiecie walki, między słabnącym duchem wiary a zwyciężko szturmującym duchem przeczenia, Renan wystąpił w roli pośrednika, pełnego pojednawczych natchnień. Zamierzył właśnie połączyć oba obozy, mimo dzielącej je przepaści; i setki, tysiące tych do *inteligentnego ogółu* należących dusz, którym *à peu près* wystarcza, dusz miotanych wewnętrzną rozterką myśli i uczuć, niepokojem jutra i tęsknotą za dniem wczorajszym, cisnąć się zaczęły na przerzuconą przez otchłań misterną kładkę... Dziś kładka ta ugięła się już pod nogami, trzeszczy i pokazuje wylekniętym oczom, z jak kruchego materiału wyheblował ją subtelny majster. I dlatego jeszcze pogrzeb Renana był zimnym. I dlatego, za dwa tygodnie, za dwa miesiące najdalej, zostanie po nim, w zaprzątnięciach *inteligentnego ogółu*, niewiele więcej nad — kandydaturę do opróżnionego krzesła w akademji...

Śmierć Ksawerego Marmier'a, wczoraj zdarzona, wprowadza jeszcze nową komplikację do tego zawilego problemu akademickiego, który już gorączkuje umysły. Ten—mówię o wczorajszym nieboszczyku—nie filozofował wiele w życiu swoim, ani też w swoich pismach. Podróżował wiele i pisał o swoich podróżach. Pisał także o nas, odwiedziwszy nas około 1835 roku. Naturalnie, Zola wystąpi znowu w charakterze kandydata. Ale polemika, do której dał powód swoją «*Débacle*», a w której bawarski sztabowiec zabrał głos w sposób tak niespodziany, nie poprawiła jego szans wyborczych. Odpowiedź kapitanowi Tanera, ogłoszona onegdaj w «*Figarze*», niezbyt zadowolniła czytających. Zola przysięga w niej, że napisał w swojej książce apoteozę prostego żołnierza francuzkiego z armji pobitej pod Sedanem. Czy tego żołnierza, który broń rzucił, kradł co i gdzie mógł, ciągle myślał tylko o jedzeniu i o picciu, i bodaj własnego towarzysza broni zabijał dla kawałka chleba? A gdzie innego szukać w przedłożonym nam obrazie? *) Pan Brunetiere z «*Revue des deux Mondes*» lepszeby miał widoki od autora tego francuzkiego «*Potopu*» (jakże mało mającego podobieństwa z naszym!) gdyby mu się było lepiej wiodło ostatnimi czasami w pomarańczowym «*Przeglądzie*». Ale jakiś feralizm go prześladował! Praca pana Binet, o stosunku farb do dźwięków (*audition colorée*) ogłoszona w ostatnim zeszycie, wywołała znowu protest tulońskiego cechu profesorskiego. P. Binet przepisał jakoby rzecz swoją z doktor-skiej tezy pana Millet, młodego lekarza. Autor broni się wprawdzie; odwołuje się do samego pana Millet; chciałby wiedzieć co on powie na to oskarżenie... P. Millet nie powie, bo umarł; żółta febra zabrała go w Senegal. Kwestja pozostanie tym sposobem nierozstrzygniętą, z wielką szkodą dla pana Binet, a pośrednio dla samego pana Brunetiere.

Ale, w gruncie rzeczy, na przyszłych wyborach akademickich do krzesła, które opróżnił Renan, chodzić będzie o to głównie, kto, według zwyczaju, wygłosi pochwałę zmarłego akademika. Ujawni się tym sposobem pogląd pozostałych 38 nieśmiertelnych, a przynajmniej większości w ich łonie, na naukową i społeczną działalność nieboszczyka i na jego stanowisko przed potomnością. Owoż rozstrzygnięcie tej kwestji zależy od trzech stron, na które rozpadło się obecnie dostojne grono pod przesławną kopułą, a które odpowiadają, bez mała, podziałowi grup w łonie samego parlamentu. Jest najpierw prawica, bodaj czy nie najliczniejsza, zwana inaczey *stronnictwem księżąt*, a mieszcząca w sobie księcia d'Aumale, księcia de Broglie, księcia d'Audiffret-Pasquier, oraz pp.: Kamila Rousset, Juliusza Simon, biskupa Perraud, Leona Say, Rousse, Hervé, d'Haussonville, de Vogüé i świeżego rekruta w osobie Piotra Loti. Lewicę, *alias* stronnictwo pisarzy dramatycznych, składają pp.: Dumasyn, John Lemoine, Sardou, Pailleron, Coppée, Halévy, Meilhac. Ci ostatni popierają kandydaturę Zoli. Centrum jest zarazem stronnictwem «*Revue des deux Mondes*», jako złożone z pisarzy ogłaszających zwykle prace swoje w tym przeglądzie. Należą tu, pp.: Mezières, Jerzy Boissier, Taine, Maxime du Camp, Wiktor Cherbuliez, de Mazade, Gréard i La-

*) Tu nie jesteśmy w zgodzie z szanownym naszym korespondentem. Postaramy się to odmiennie zdanie usprawiedliwić. (Przyp. red.)

visse. Pozostali, jako to, pp.: Légouvé, Emile Ollivier, Pasteur, Sully-Prudhomme, Leconte de Lisle, Duruy, de Lesseps, Freycinet, liczą się do niezależnych i stanowią grupę, która, w czasie boju, przechodzić zwykła niespodzianie z jednego do drugiego obozu, i która też bardzo często przechyla szalę zwycięstwa.

S. p. Ksawery Marmier należał do tej grupy. Sekretarz dożywotni akademii, Kamil Doucet, nie zadawał sobie wprawdzie jej powszednim indyferentyzmem, objawiając, owszem, bardzo wojownicze skłonności, ale, dla swej wrodzonej ruchliwości, która przedłuża się mimo bardzo podeszłego wieku, skłonny bywa także do przygodnych zwrotów i manewrów *de la dernière heure*. I właśnie kandydatura Zoli przeniosła go ostatnimi czasy z obozu *księząt* do obozu *pisarzy dramatycznych*.

Z tych wskazówek wyrozumieją czytelnicy łatwo zamieszanie, zgiełk i wrzawę, które wywołuje w tem zaczarowanym i czarującym kole, oraz w kółkach z niem styczność mających, każda nowa ewentualność walki wyborczej. Szczęściem zaś, że mamy coś podobnego pod ręką, gwoli tymczasowej rozrywce naszych władz umysłowych, bo inaczej umarlibyśmy z nudów, my, ludzie należący do inteligentnego ogółu. Jeden p. Carnot bawi się u nas obecnie, wojując, o mało co nie napisałem: *komiwojażerując* dalej zapamiętałe. Nieboszczyk Gambetta, umizgując się swojego czasu do *kolporterowskiego* cechu, nie przewidywał zaiste, iż trzecia Rzeczpospolita znajdzie kiedyś najprzedniejszego propagatora swoich ideałów, najrezolutniejszego wizytatora prowincjonalnych zaułków w osobie własnego swego prezydenta. P. Carnot jest po prostu idealnym w tej roli. Umieszcza po wsiach Rzeczpospolitą, jakby umieszczał pakotyłę wstążek i guzików. Podoba się, naogół, nieczmiernie. Nawet ten deszcz, który nieubłaganie towarzyszy jego wędrówkom, nie szkodzi mu wcale. Wyobraźni ludowej, lubującej się w legendach, nie chodzi wcale o deszcz ani o pogodę; chodzi jej o legendę. Napoleon I miał promienie austerlitzowskiego słońca; Carnot II (bo posiadamy już *drugiego* Carnota, w spadku po dziadzie *Lazarzu*) ma deszczowe strugi. Z dodatkiem parasola, jedna legenda warta drugiej.

Tak jest, zanudziłibyśmy się tu na śmierć. W teatrach pustki, na półkach księgarskich pustki. W Bouffes-Parisiennes dają 750 przedstawienie (z rzędu) *«Miss Helyett»*. W teatrze Francuskim nie dają nowej komedji Dumasa-syna (*«La route de Thèbes»*) bo nie gotowa. Będzie gotowa dopiero za rok. Tymczasem Dumasyn częstuje nas nowem wydaniem swoich dawniejszych utworów, z dowcipnemi, co prawda, przypiskami. Na dobitkę straciłmy ostatni literacki salon, odprowadzając onegdaj do wspańskiego grobu książąt d'Auerstadt i d'Eckmühl, margrabinę de Blocqueville, córkę słynnego marszałka. Była to kobieta rzadkich przymiotów umysłowych, które udzielały się jednak więcej osobom uczęszczającym do jej gościnnego domu, niż czytającym jej utwory. Lubila nas bardzo. Hr. Wodzicki (ożeniony z panną de Kerveguen), p. Waliśzewski, w ostatnich zaś czasach hr. Jan Zamoyski, należeli do stałego grona jej poufanych i wielbicieli.

Nemo.

PRZESILENIE W AUSTRII.

Wiedeń, 12 października.

[Z delegacji wspólnych. Dalszy ciąg opozycji młodoczeskiej. Sprawa chorwacka. Przygotowania hr. Taaffe do jesiennej kampanji parlamentarnej. Widma ugodowe. Baron Winkler. «N. Fr. Presse» przeciwko słoweniom. Hr. Taaffe identyfikuje się z lewicą. W przededniu zupełnej zmiany systematu politycznego. Z Morawji].

Po szermierce Eima z Kalnokym, budzącej ogólny interes, idą dalsze obrady delegacyjne nudnym szlakiem. Rozprawy nad budżetem wojennym budziły mało zajęcia. Węgry, jak corocznie, usiłowali zrobić wyłom co do języka urzędowego armji na korzyść swojego, ale minister wojny, baron Bauer, odpiął energicznie wszystkie, choćby jeszcze tak krzykliwe zapędy w tym kierunku, podnosząc, iż jego działalność nie może żadną miarą przekraczać ramy ustaw. Mimo to pochwalali węgry cały szereg rezolucyj, które, naturalnie, wobec oświadczenia ministra wojny, pójdą do kosza. Młodoczesi przygotowują się w pełnej delegacji prowadzić dalej «dzieło mszczenia», rozpoczęte przez Eima w wydziale delegacyjnym, a tym razem wtórować będą Eimowi towarzysze: profesor Masaryk i Pacak. Hr. Kalnoky będzie zatem miał sposobność do irytacji. Ale i przeciwko Kalnayowi, wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, przygotowuje się burza, ponieważ młodoczesi zamierzają poddać ostrej krytyce jego gospodarke w wymienionych «zajętych» krajach, a krytyka ta ma być opartą na studjach i informacjach, zaczerpniętych na miejscu przez jednego z młodoczeskich delegatów. Sprawa chorwacka, t. j. sprawa wcielenia Dalmacji i Rjeki do trójjedynego królestwa św. Zvonimira, stanie także, jak to już w poprzednim liście zaznaczyłem, na porządku dziennym obrad. Podniesie ją chorwacki delegat z Istrii, Spincicz, męczennik tej idei, który z urzędowej posady inspektora szkolnego został usunięty przez ministra oświaty Gautscha za karę, że na bankiecie w Zagrzebiu wygłosił mowę w duchu narodowej jedności chorwackiej.

Tymczasem hr. Taaffe przygotowuje na swój sposób grunt dla jesiennej kampanji parlamentarnej, powołując ponownie do czynności komisję dla rozgraniczenia językowego powiatów sądowych w Czechach i usuwając z naczelnictwa rządu krajowego w Krainie barona Winklera. Narazie powołanie wymienionej komisji nie ma innego znaczenia i innej doniosłości, jak tę, że rząd zaznacza swój opór ugodowy, t. j. chęć przeprowadzenia dalszych ustaw ugodowych. Od chęci jednak do uczynku, t. j. do przeprowadzenia ugody w sejmie, jeszcze bardzo daleko. W takim razie zostanie dobra chęć rządu platoniczną. Inaczej miałyby się rzecz, jeśliby hr. Taaffe zamierzał przeprowadzać ugodę w drodze rozporządzeń ministerjalnych. W tym atoli wypadku zanosiłoby się na czyste *octroi* i o ugodzie, jako takiej, nie mogłoby już być i mowy, gdyż do ugody potrzeba zgody dwóch przynajmniej stron, a w danych stosunkach miałby rząd tylko jedną stronę, t. j. Niemców.

Ważniejszą jest o wiele sprawa barona Winklera, która oznacza zmianę frontu wobec słoweniów ze strony rządu głównego. Baron Winkler bowiem, człowiek sprawiedliwy i wyrozumiały, był od lat wielu solą w oku dla Niemczyli Austrii, dla niemiecko-wolnomyślniej lewicy. *Jure caduco* posiadała dawniej Kraina, kraj z czysto słoweńską ludnością, gdzie Niemcy stanowią zaledwo kilka odsetek ogół-

nej ludności, niemiecką większość w sejmie i niemieckie szkoły. Te nadzwyczajności zostały za rządów bar. Winklera usunięte, ztąd krzyki u Niemców. Obecnie usuwa hr. Taaffe tego męża z posady urzędowej, a mianuje jego zastępcą barona Steina, syna znanego ministra z czasów ery Giskry, najzjadliwszego niemieckiego centralisty, tak jak gdyby w danym razie chodziło o odebranie słoweniom wszystkiego, co w ciągu ostatnich lat dziesięciu zdołali mozolnie na korzyść swej uciśnionej narodowości pozyskać. Nie inaczej też pojmuje tę sprawę «osobista» cała prasa plenerowska. Pieje ona z tego powodu formalne hymny dziękczynne i nie posiada się też z radości, iż «nareszcie ten niemiecki kraj oswobodzonym został od... od pćtwora słowiańszczyzny». Rej wodzi w tym chórze «N. Fr. Presse». Z wywnętrzań jej zionie nieprzebrana nienawiść dla całego narodu słoweńskiego, któremu odmawia czci i chleba. Naród ten, wedle jej pojęć stoi na tak niskim stopniu kultury, iż śmiało można nogami deptać język jego, usunąć go ze szkoły i urzędu. Jest to bezczelność *sui generis*, od której jużesmy byli nieco odwykli. «Neue Fr. Presse» wpada w swój dawny ton, jak gdybyśmy znajdowali się w miodowych miesiącach okresu Giskry lub Anersperga, jak gdyby lewica, po długich a ciężkich dla niej latach dziesięciu niczego się nie nauczyła i niczego też nie zapomniała. Bądź co bądź, usunięcie bar. Winklera z posady naczelnika rządu krajowego w Krainie, jest czynem bardzo doniosłym, tem donioślejszym, że słowienicy są już od lat kilku z zachowania się rządu wobec nich, owszem, niezadowoleni, że już kilka razy w ostatnich latach zanosili się na wystąpienie posłów słoweńskich z klubu hr. Hohenwartha. Stein zamiast Winklera znaczy, iż wymienieni posłowie prędzej lub później przejdą do opozycji przeciwko gabinetowi. Nie można przypuszczać, żeby hr. Taaffe o tem nie wiedział, żeby tego nie przewidywał, jeśli zatem z pełną świadomością następstw przedsięwziął krok tak stanowczy, to znaczy, iż znajdujemy się w przededniu zupełnej zmiany systematu politycznego, w przededniu rządów lewicy.

Z Morawji zaczyna także wiać prąd opozycyjny. Przy uzupełniającym bowiem wyborze do rady państwa, z gmin wszystkich w Boskowicach wyszedł z urny wyborczej zwycięzcą młodoczeski kandydat, adwokat Touček. Stał się zatem i w tym kraju przełom na korzyść stronnictwa młodoczeskiego. Niektórzy sądzą, iż jest to «początek końca» przewagi staroczeskiej na Morawji. Podobnie i w Czechach przechyliło jedno zwycięstwo wyborcze młodoczeskiego stronnictwa w Młodym-Bolesławji szalę zupełnie na stronę młodoczechów. Lewica ma temu wszystkiemu zaradzić. Przynajmniej spodziewa się po niej tego hr. Taaffe. Czy też tylko przeczorny i roztropany naczelnik austriackiego gabinetu tym razem nie pomylił się fatalnie? Lewica bowiem już kilkakrotnie stwierdziła swoją nieudolność polityczną i guwernamentalną i była przyczyną nader niepoczesnych stosunków w Austrii. Najlepiej wie to hr. Taaffe, któremu przecież dostało się w udziale czyścić przez lat kilka stajnię Angiasza po Giskrze, Anerspergu, Herbście i Plenerze.

Marius.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W RE- DAKCJI „KRAJU”.

Marjan Sokołowski. Miniatury włoskie biblioteki jagiellońskiej i modlitewnik francuski ks. Samuela Sanguszki w bibliotece dzikowskiej. Kraków, 1892, str. 44.

Biblioteka jagiellońska nabyła znaczną ilość miniatur włoskich z XIV, XV i XVI wieku, pochodzących ze złoty Jana Sierakowskiego, obywatela z Siedleckiego, zmarłego przed laty 40. Są to wycinki z psalterzów, graduałów i innych śpiewników kościelnych. Przypominają szkołę Giotto. Tak pomiędzy nimi, jak w modlitewniku Sanguszki znajduje się dużo przedstawień Trójcy świętej z trzema twarzami na jednej głowie, które napotykają się tak często w cerkiewkach wiejskich na Rusi, a o czym prof. S. pisał w sprawozdaniach komisji do badania historii sztuki w Polsce. Niniejsza praca zajmuje się przede wszystkim kolejami, jakie dwa typy tych przedstawień przechodziły w historycznym rozwoju. Rodowód ich wprowadza prof. S. z Francji, skąd przeszły do Włoch i dalej, bo spotykamy je w Niemczech i na Słowiańszczyźnie południowej. W Polsce i w Czechach najprzód zjawiały się kodeksy miniatur francuskie, a potem włoskie. Słowiańska biblia Skoryny posiada taką Trójcę. Modlitewnik Samuela Sanguszki, wojewody witebskiego, jest drukiem na pergaminie, z pięknymi rycinami; na końcu doprawiony jest zeszyt pergaminowy, zapięty i rysunkami ozdobiony. Mowa ks. Mokroskiego na pogrzebie Sanguszki wspomina o tym modlitewniku i o artystycznych zajęciach zmarłego. Pełne erudycji studjum prof. S. jest ważnym przyczynkiem do ikonografii.

Ks. Piotr Semenenko C. R. Wyższy pogląd na historję Polski. Kraków, 1892, str. 101.

Rzecz to napisana w roku 1864, to jest w czasach, kiedy panowały piękne lecz mgliste teorie w filozofii dziejów. Głośny kapłan i mówca wytwornym stylem i jedynym językiem przebiega dzieje narodu od kolebki, szukając w nich «myśli Bożej». Nie potrzeba dodawać, że opiera się na gruncie ściśle katolickim i że wierzy w posłannictwo dziejowe i religijne. Pełno tu poezji, wiele głębszych myśli, ale po 25 latach zbyt się zmieniły nasze pojęcia, abyśmy to wszystko odczuć, a zwłaszcza przejąć się tem mogli. Wprawdzie nauka nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa o naszej przeszłości, ale już to, co zdobyła wiedza historyczna, każe nam więcej realnie zapatrywać się na przyczyny i skutki faktów dziejowych.

Eugenjusz Veron. Estetyka. Przełożył z oryginału francuskiego A. Lange. Warszawa. Paprocki i S-ka. 1892, str. 437.

Autor określa sztukę, jako objaw wzruszenia, wyrażający się na zewnątrz za pomocą form i rytmów, estetykę zaś jako naukę, mającą za przedmiot badanie filozoficzne objawów geniuszu artystycznego. Istotą dzieła sztuki stanowią wprawdzie rzeczy i osobowość artysty, góruje zaś przytem ta druga, i ją to właśnie podziwiamy w dziełach artystycznych. Autor powstaje energicznie przeciwko estetyce formalnej, pragnącej narzucić artyście zaczerpnięte z pewnych uświęconych wzorów gotowe formułki piękna. Zakres sztuki jest szerszym niż zakres piękna, które panuje wszędzie, władnie tylko w sztuce dekoracyjnej, istniejącej jedynie dla rozkoszy oka i ucha i pozbawionej idei i uczuć. Z tego wychodząc stanowiska, rozpatruje autor poszczególne sztuki, budownictwo, rzeźbę, malarstwo, taniec, muzykę, i poezję w ich rozwoju dziejowym i stanie obecnym. Studium o estetyce Platona uzupełnia książkę.

O. Leixner. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji. Opracował według oryginału Fr. Rawita (Gawroński) pod kierunkiem redakcji «Tyg. Ilustrowanego». Warszawa. Gebethner i Wolff. 1892. Tom II. Zeszyt 6 i ostatni.

Istnieją, co prawda, dokładniejsze i lepsze dzieła o wieku bieżącym, praca Leixnera odznacza się wszakże tem, iż usiłuje objąć całokształt życia ludzkości cywilizowanej w ciągu stulecia. Cel ten osiągnięty został wprawdzie, lecz z poświęceniem ścisłości i dokładności, których zachować było niepodobna w zakresie popularnej książki. Autor wypowiada przytem wiele zdań pospolitych, nie świadczących o głębokości jego umysłu. Wady te spotęgowały się jeszcze w przekładzie, zapewne skutkiem niedbalej korekty. Na str. 463 królestwo węgierskie zowie się koroną św. Wacława, na str. 487 parlament turecki nazywa się niemieckim. Zdanie o utworach Zola na str. 503,

odmawiające mu prawa do godności artysty, raz stroniczością nieumotywowaną.

Д-ръ В. Н. Жукъ. Что такое холера и какъ отъ нея уберечься. Das Wesen der Cholera und ihre Bekämpfung. Petersburg. 1892, str. 50 i 49.

Dwie broszury, ruska i niemiecka, odznaczające się treściwością i ścisłością wykładu.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Ł Zakład Ossolińskich. Po dwuletniej przerwie, wskutek naprawy gmachu, odbyła się znowu tradycyjna sesja zakładu. Dzięki ofiarności ogółu, zbiory instytucji ciągle wzrastają w ilość i bogactwo; kompletowanie czasopism postępuje raźnie, a mnóstwo broszur księgarsko nie obiegowych napływa nieustannie. Katalog realny druków sięga już numeru 2,500, uporządkowano już kartki bibliograficzne z działu: historii rodów naszych, sztuki, szkół, literatury łacińsko-polskiej i kościoła. Co do rękopisów, szósty zeszyt ich katalogu już się drukuje, a organizacja archiwum lipowieckiego (Rościszewskich) zbliża się do końca; obejmuje ono bardzo cenne przyczynki do dziejów rodziny wołyńskich, podolskich i litewskich, a co szczególne, akty sądowe i inne w przeważnej części pisane po rusińsku; charakterystyczne *signum* ówczesnych stosunków międzynarodowych. W inwentarzu druków-unikatów znajdujemy poważną cyfrę 90,450; rękopisów jest obecnie 3,471, rycin 25,237, monet 17,300. Z pracowni naukowej korzystało osób 3,603, którym wydano 28,000 tomów i 729 manuskryptów; czytelnicy dla młodzieży odwiedziło 11,416 osób. Majątek zakładu wynosi ogółem 751,006 złr. Szczegóły te wymownie przekonują o systematycznym postępie w rozwoju tej pomnikowej instytucji. Sumienny i zapobiegliwy jej zarząd, tudzież gorliwa praca zdolnych jej funkcjonariuszów, między którymi odznacza się Wilhelm Bruchnalski, świeżo obdarzony jubileuszem stypendjum imienia Małeckiego, przyczyniają się niemało do tego pożądanego rozwoju.

Ł Miesięcznik francuski «L'Initiation», wychodzący w Paryżu, poświęcił obszerny artykuł **pracom filozoficzno-mistycznym Słowackiego**. P. W. Walderowicz, autor tego artykułu pod tytułem «Un occultiste inconnu», wzięwszy za punkt wyjścia studjum p. Ign. Matuszewskiego w tym samym przedmiocie, zapoznaje publiczność francuską z treścią doktryny, zawartej w «Genezie», w «Wykładzie nauki» i w «Liście do J. X. Rembowskiemu».

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 14 października.

[Czterdziestolecie służbowe prezydenta sądów galic. Otwarcie uniwersytetu; mowa rektora; prof. Dembiński o dzieleniu historii].

Δ Galicyjsko-bukowiński stan prawniczy, a przede wszystkim wyższy sąd krajowy, święcił przedwczoraj czterdziestolecie służbowe swego prezydenta od lat sześciu, jego ekscelencji Jakóba Simonowicza. W akcie nader poważnym, a mimo to nader serdecznym, wzięli udział wszyscy najwyżsi dostojnicy w urzędniczej hierarchii naszej prowincji i uniwersytet (profesor dr. Balzer); powinszowania składali: namiestnik, prezydent Smolka, ochmistrz dworu arcyksięcia Leopolda, baron Lazarini, i inni. Ze wszystkich mów było gorące uznanie dla twardej pracy jubilata, bogactwa wiedzy i doświadczenia jego, nieskazitelności charakteru, jako prawnika i obywatela kraju, jako najzwyklejszego przedstawiciela galic. klasy sędziowskiej; «całą siłę żelazną przekonania i całe ciepło serc wdzięcznych» starano się wlać w te wyrazy uznania. Wspaniałe adresy i albumy z podobiznami wszystkich członków sądownictwa galic. dopełniły pamiątki dnia tego, który nie tylko dla wielce szanownego prezydenta, ale i dla społeczeństwa miał piękne znaczenie.

Nowy rok studjów na wszechnicy tutejszej otwarto onegdaj wśród zwykłych uroczystości. W mowie inauguracyjnej rektor dzisiejszy, ks. dr. Paliwoda, położył nacisk na wezwaniu młodzieży uniwersyteckiej, by nauki nie uważała za środek do kariery, posad i urzędów, lecz rozmiłowywała się w nauce dla nauki samej, w imię miłości kraju i pracy dla

własnego narodu. Rektor stwierdzał, iż odkad spadły z nas okowy germanizmu, wzrosło też poczucie społecznej godności i obudziły się szlachetne ambicje i emulacja naukowa z narodami innymi. W tem współzawodnictwie winna młodzież być ostrożną i strzedz się przed «pasożytnictwem chwastów i jadowitością grzybów» zagranicznych, powinna obce teorie traktować krytycznie i tezy gdzieindziej zrodzone rozpoznawać i badać, o ile zgodne są z duchem i tradycjami jej własnego społeczeństwa... Po rektorze wygłosił profesor Bol. Dembiński odczyt w kwestji dzielenia historii powszechnej na epoki. Dotychczasowy system datuje od połowy XVII w., oparty na zasadzie wyłącznie filologicznej, uzasadnianym i popieranym był przez protestantów. Dziś już nasuwa on liczne wątpliwości; podział to bowiem przeważnie tylko historii zachodu, lecz nie historii powszechnej świata; koniec XV w. nie odznacza się żadnem absolutnie przeobrażeniem ekonomicznem, społecznem lub politycznem; reformacja, to ledwie jedno ogniwo w łańcuchu dążeń i prądów średnich wieków, w dotychczasowym zakresie; niepodobna uważać za odrębną wielką epokę; nowożytna era ma również charakter przejściowy; wieki od XIII do XVI i od XVI do XIX należałoby traktować jako całości osobne. Zdaniem prelegenta, podział na mniejsze okresy lepiej odpowiada prawdzie historycznej, a zasada podziału winna polegać na równoległym uwzględnianiu wszystkich stron życia i czynników rozwoju; zasada ta jednak dopiero się wyrabia, a cała nauka historii jest dzisiaj w przesileniu.

Nota.

Kraków, 15 października.

[Cholera. «Przegląd lekarski». Miscellanea].

Δ Od pięciu dni nikt u nas nie umarł na cholere, a od trzech nikt nawet nie zachorował. Mianowany przez namiestnictwo dla Krakowa inspektor sanitarny, dr. Lachowicz, po ukończeniu swych czynności został odwołany. Tak więc, jeżeli nowych wypadków, co daj Boże, nie będzie, przez miesiąc przeszło trwania cholery było wszystkiego 16 zgonów a 41 zasilabnięć, z pomiędzy których pewną część należy odrzucić jako gwałtowne zapalenia kiszek, wyrubowane tylko do wysokości cholery. Naturalnie, że kordony wojskowe zostały już zniesione, a tylko dzieci z paru szkół ludowych cieszą się z nadzwyczajnych wakacji, mających trwać do poniedziałku, ponieważ parę dziesięcioletnich białogłów i paru ośmioletnich kawalerów przyszło do tych szkół z objawami... niestrawności. Niedługo tylko placz i jęki kupców przypominać nam będą epidemję, a jeszcze więcej gruntowną dezynfekcję niektórych kieszeni i sakiewek.

Krakowski «Przegląd Lekarski» odpowiedział bardzo poważnie i taktownie na skierowane przeciw niemu zarzuty krajowej rady zdrowia, o których była szersza wzmianka w poprzedniej korespondencji. «Pomijając zupełnie szorstki i nieprzyzwoity ton» komunikatu rady zdrowia, który «nie odpowiada jej powadze» i uchybia nie «Przeglądowi», przedstawia redakcja, że jedynie zaznaczyła fakt, iż pomiędzy lekarzami krakowskimi są dwa zdania, z których jedno przemawia za istnieniem cholery, a drugie przeciw jej istnieniu. Ponieważ artykuł «Przeglądu» pisany był w pięć dni po ostatnim stwierdzonym wypadku cholery, a komisarz rządowy w sejmie oświadczył, że «pomyślny stan sanitarny kraju pozwoli zniesić niektóre zarządzone ograniczenia», przeto nie dziwnego, że «Przegląd» wspominał również o szkodzie materialnej mieszkańców, powstałej z powodu tych ograniczeń, oddając jednocześnie uznanie «energicznemu zarządzeniom», które, według pewnej części lekarzy, przytłumiły w zawiązku cholere. Zresztą «Przegląd» sam od siebie żadnej opinii nie wydawał, a tylko notował zapatrywania lekarzy. Zarzut, jakoby «wprowadzał w błąd publiczność», nie jest uzasadniony, bo pismo fachowe nie dostaje się do rąk publiczności, która dopiero z rozgłoszonego po wszystkich pismach komunikatu rady zdrowia dowiedziała się o artykule «Przeglądu».

Przed rokiem już w jednej z moich korespondencji podniosłem myśl uczczenia przeszło

800 stron obejmujący, ozdobiony 7 rycinami. W uroczystym otwarciu roku szkolnego w szkole sztuk pięknych, po raz pierwszy nie brał osobistego udziału Matejko, a to z powodu chwilowej słabości. W akademii umiejętności profesor A. Lewicki odczyta pracę «Król Jan Olbracht w wyprawie wołoskiej 1497 r.», profesor J. Kleczyński zaś odczyta «O ludności województwa krakowskiego w drugiej połowie XVII wieku».

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 12 października.

[Zaostrzenie się czeskiej opozycji. «Liga ludów». Nowości dramatyczne. Romans Rodziewiczówny].

△ Rząd hr. Taaffeego oddala się od nas coraz bardziej, my, czesi, przechodzimy w miarę tego w coraz ostrzejszą opozycję, której ostatecznie nie będzie można lekceważyć. Wystąpienie młodoczechów w delegacji może tylko dać lekki przedsmak tego, co jeszcze nastąpi. Naród nasz przygotowuje się bowiem do formalnej walki z rządem niemiecko-centralistycznym, czem bezwzględnie stał się gabinet hr. Taaffeego po usunięciu barona Pražaka ze swojego grona—do trwałej walki w każdym kierunku, która z czasem rozprzestrzeni się na wszystkie kraje korony św. Wacława, a w której cały nasz naród, jak jeden mąż, udział weźmie. Już dziś zaczynają się u nas zacierać różnice stronnictw tak, iż przypuszczać można, że one wkrótce znikną zupełnie i stać będzie przeciwko rządowi jedno wielkie czesko-narodowe stronnictwo z prawnopolitycznym programem. Na Morawji poczynają już także kielkować te same prądy, a silnym ich objawem jest niezawodnie zwycięstwo młodoczechów przy wyborze w Boskowicach. Wybór ten stanowi przełom w dotychczasowej polityce Czechów na Morawji. Dotychczasowi nasi przedstawiciele z Morawji muszą w krótkim czasie ustąpić zupełnie z widowni politycznej, ponieważ ich program i wogóle cała ich działalność parlamentarna nie odpowiada bynajmniej ogólnemu prądowi narodowemu, który potrzebuje nowych a stanowczych ludzi.

Rząd wiedeński ceni niezawodnie zbyt nisko naszą opozycję, dlatego dozna niebawem odczarowania. Rząd liczy przedewszystkiem na to, że młodoczechskie stronnictwo jest izolowanym, że nie ma ono w austriackim parlamencie sprzymierzeńców. I pod tym względem myli się rząd grubo. Nasze stronnictwo narodowe posiada naturalnych sprzymierzeńców w ludach Przed- i Zalitawji, z których prędzej lub później wytworzy się potężna «liga ludów», dążąca do otwarcia się Austro-Węgier, a więc wspólnymi i zbiorowymi siłami do obalenia dotychczasowego dualistycznego ustroju państwa. Narazie mogą się podobne dążności wydawać utopistycznymi, bądź co bądź jednak będą one przedstawiały taką siłę, iż koniecznie trzeba będzie brać je w rachubę polityczną. W przyszłym miesiącu odbędzie się w Wiedniu kongres narodowościowy, w którym wezmą udział przedstawiciele Czechów, Słowenów, Chorwatów, Rumunów, Słowaków, Rusinów i Niemców. U nas interesuje się niemało opinia publiczna sprawą kongresu narodowościowego.

W teatrze narodowym było ostatnimi czasy kilka nowości, między którymi pierwsze miejsce należy się poematowi dramatycznemu Vrchlickiego, zatytułowanemu «Troji polibeni» i oryginalnej operze komicznej Kovarzewicza «Noc Seimona a Judy». Obydwa utwory podobały się bardzo naszej publiczności. Równie dobre powodzenie miała u nas opera Czajkowskiego «Pikowa Dama», która stale będzie wcielona do repertuaru. «Politik» rozpoczyna w odcinku druk powieści Marji Rodziewiczówny, w tłumaczeniu niemieckim Löwenthala, p. t.: «Zwischen Lipp und Kelchesrand».

Taboryta.

Z Rusi halickiej, w październiku.

[Emigracja. Okólnik ks. metropolity. Waśnie stronnictwa i głosy nawołujące do zgody].

∞ Wstrzymany na chwilę ruch emigracyjny włościan powiatów wschodnich za kordon,

spotęgował się znowu w ciągu dni ostatnich, szerząc się przeważnie w powiatach zaleszczyckim i borszczowskim, na Bukowinie zaś w powiecie koczańskim. W ten sposób w całym pasmie nadgranicznym objawiła się wyraźnie smutna dola włościan naszych, obciążonych nad miarę podatkami i pozbawionych wszelkiej pomocy w ciężkiej walce z rozmaitego gatunku wyzyskiem, czyhającym na owoce krwawej pracy rolnika. Władze rozstawiły wzdłuż całej granicy czaty żandarmerji i patrolu wojskowe, co zapewne wstrzyma wychodźców. Gdybyśmy wszakże zapytali, po co? nikt nie umiałby wyczerpującej dać odpowiedzi. Wszak zawrócony z drogi emigrant nie znajdzie w domu ani mienia, ani zarobku, będzie więc musiał iść na Zachód, bodaj do Ameryki, skoro ziemia rodzinna odmawia mu chleba.

Naturalnie, wśród tłumu wychodźczego jest wiele ludzi o małej energii, niezaradnych i ciemnych, większy zasób wytrwałości i oświaty praktycznej mógłby może przezwyciężyć biedę do chat zagładającą i umożliwić pozostanie na dziedzicznym gruncie. Może energję ich podniesie wydany przez ks. metropolitę okólnik, odczytywany w świątyniach i stosownie objaśniany przez kapłanów, kto wszakże zna nieco nasze stosunki, ten z powątpiewaniem odzywa się o powyższym okólniku. Zawiele wogóle bawimy się w politykę, praktyczniej byłoby zwrócić usiłowania nasze w kierunku podniesienia umysłowego i ekonomicznego poziomu ludności wiejskiej. Jest to niewątpliwą zasługą radykalistów naszych, że zwrócili uwagę na potrzeby ekonomiczne ludu, szkoda tylko, iż wyznawane przez nich doktryny socjalistyczne wyosobniają ich wśród reszty inteligencji i paraliżują wszelką możliwość wspólnej z nimi akcji.

Dwa nasze stronnictwa kierownicze toczą tymczasem zawziętą z sobą walkę na całej linii, wciągając do niej zaledwo wyszłe z piełuch niemowlęctwa umysły włościańskie, co demoralizuje ludność wiejską, nie wiedzącą już komu wierzyć i sprzedającą się kolejno za kieliszek wódki lub szczyptę tytoniu. Dziwić się, naprawdę, trzeba, jakim sposobem w warunkach podobnych zachowuje się wśród ludu stara uczciwość i poszanowanie tradycji. A panowie lwowscy i inni, stojący na czele narodu, prowadzą drobne walki i utarczki, rzucają na siebie nędzne podejrzenia, którym jednak wierzby zbałamuczone i nieświadome rzeczy ogół na prowincji, dzielący się dziś w każdej miejscinie i wiosce na dwa przeciwne obozy. «Ha! Ruś» wystosowała do ministra oświaty list otwarty, żądając usunięcia ze szkół «Czytanki» p. Barwińskiego, jako zawierającej, zdaniem jej, całe stronicie trucizny moralnej.

Jak wiadomo, otwiera się pierwsza klasa gimnazjum ruskiego w Kolomyi, otwiera się, wbrew przyrzeczeniu rządu, nie jako instytucja samoistna, lecz jako paralełka w gimnazjum polskiem. Jakkolwiek się stało, wypadło skorzystać ze sposobności uczenia dzieci w języku rodzimym, tymczasem nasi «starzy» agitowali przeciw posyłaniu dzieci do ruskiej klasy, gdy zaś to nie doprowadziło do skutku, rozpoczęli wśród uczniów polskich klas wyższych agitację, ażeby nie słuchali wykładów języka ruskiego. Niewiadomo w jakim celu to robić się mogło, tak zapewne dla wprawy.

Odzywać się już, na szczęście, poczynają głosy oburzenia na podobną taktykę stronnictwa. Ludzie poważniejsi obu stronnictw zastanawiają się nad skutkami tych zatargów demoralizujących ogół i nawołują żywo do umiarkowania do otrząśnięcia się z energii wojowniczej, rozrzuconej bezmyślnie w drobnych i nędznych sporach. Czas już wielki powściągnąć te zapędy sportsmanów politycznych i zabrać się wspólnymi siłami do pracy praktycznej. Może nastąpi to po przyszłych wyborach do sejmku, jeżeli wyjdą z urn ludzie umiarkowani, ceniący nie tyle korzyści swego stronnictwa, jak dobro kraju i ludu, opuszczającego dziś z biedy groby ojców i ziemię rodzinną.

Hryhory.

Sławonja.

∞ Poseł słoweński Hribar podniósł na sejmie lublańskim sprawę stosunków narodowościowych, zarzucając rządowi niechęć do słowenów i dążności germanizacyjne,

jaskrawo uwydatniające się w zakresie szkolnictwa. W d. 9 b. m. patrioci słoweńscy wyprawili bankiet na cześć przywódcy swego i posła do sejmku, d-ra Sweteca. Przewodniczący bankietowi poseł do rady państwa, Ferjanczic, wręczył d-rowi Swetecowi złoty kalamarz i pióro. Owacyjnie przyjmowano przedstawiciela chorwatów, burmistrza Zagrzebia, d-ra Amrusza. Zgromadzenie skierowanem było głównie przeciwko utworzonemu przez duchowieństwo stronnictwu narodowo-klerykałnemu.

Serbja.

∞ Rozkaz rejencji zwołuje skupsztinę na 16 b. m. Decyzja ta powzięta została przeważnie dzięki względom ekonomicznym, w dniu bowiem nowego roku upływa termin obowiązującego obecnie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, prawo zaś przyjęcia nowego traktatu, opracowanego przez delegatów obu państw, należy wyłącznie do skupsztiny. W kraju panuje wzburzenie ogólne, radykałsi bowiem, mający mir u ludu, dążą do obalenia gabinetu liberalnego, ich zaś zwolennicy nie cofają się nawet przed gwałtem zbrojnym. Starcia dręczne odbywają się niemal codziennie w rozmaitych miejscowościach kraju. Olbrzymie wrażenie wywarła wieść o zamachu na życie przywódcy radykalistów, pana Paszicia, w chwili gdy jechał na zgromadzenie swych stronników w Petrowacu. Zarządzone dochodzenie wykazało, że strzał rozległ się od strony miasteczka, zaludnionego przez radykalistów, wywołany ręką pandura (policjanta) w odległości 2,000 metrów od powozu Paszicia. Okoliczność ta usuwa przypuszczenie zbrodnictwa zamachu. Pisma liberalne głoszą, że cała wieść była rodzajem manewru taktycznego, obliczonego na wywołanie oburzenia wśród oddanych Pasziciowi tłumów.

Od Administracji.

Administracja „Kraju“ uprasza o wczesne odnawianie prenumeraty na kwartał IV, dla uniknięcia zwłoki w ekspedjowaniu pisma.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w październiku.

[Epitogi sądowe zaburzeń «cholerycznych». Oświata ludu].

□ Sprawy karne, wytoczone przeciwko podżegaczom i uczestnikom zaburzeń, wybuchłych w rozlicznych miejscowościach nad Wołgą i w gub. tambowskiej, i przybierających cechy otwartego buntu, zwróciły uwagę całej, bez wyjątku, prasy, upatrującej powody tych zaburzeń bądź w ciemnocie ludu, bądź w jego demoralizacji. Dochodzenia sądowe stwierdziły, że w zaburzeniach brali udział włościanie starsi i kobiety, ostatnie w roli głównej, one to bowiem pierwsze znieważały czynnie przedstawicieli władzy i lekarzy, one stawały na czele tłumów, szturmujących szpitale i domy, w których ukryli się lekarze i ich pomocnicy. Ujrawszy przyglądające się gwiazdom przez teleskop towarzystwo, w domu obywateli ziemskich, podżegacze rozpowszechniali wśród tłumu wieść złowrogą, że z tej właśnie rury «panowie» puszczają pomór na ludność okoliczną; gdy kapłan miejscowy starał się przeciwdziałać wpływowi tych pogłosek, mówiono, że zatrąwa św. sakramenty, o lekarzach, że wlewają bezkami do rzek truciznę. Możliwość rozpowszechnienia i potęgi pobudliwej podobnych pogłosek, stwierdzona urzędowo na sądzie, świadczy niewątpliwie o istnieniu grubej zasłony ciemnoty, zakrywającej przed oczyma ludu naturalne przyczyny biegu rzeczy na tym świecie, o nieufności, jaką żywi lud do przedsta-

40-letniej pracy na polu sztuki profesora Leopolda Löfflera, twórcy znanych powszechnie obrazów, jak: «Powrót z niewoli tatarskiej», «Śmierć Czarnieckiego», «Po napadzie tatarów» i t. d. Myśl ta dopiero teraz ma się urzeczywistnić; dzień jubileuszu oznaczono na 14 listopada. Dzieło profesora Tarnowskiego o Zygmuncie Krasińskim ukaże się pojutrze na półkach księgarskich, będzie to tom gruby, około wiceli innych stanów, do tych wszystkich, którzy różnią się odeń strojem i wyglądem zewnętrznym, wreszcie o nieświadomości w zakresie urządzeń społecznych i prawa publicznego.

Dużo jeszcze wody upłynie zapewne, zanim zasłone ową rozradą promienie prawdziwej oświaty, zanim nastąpi nie tylko mechaniczne, lecz i organiczne zlanie się różnych warstw społecznych, do którego jeszcze tak daleko nietylko młodemu narodowi ruskiemu, lecz i o wiele starszym kulturalnie ludom. Podnieść przeto należy wszelkie, najdrobniejsze nawet usiłowania, zmierzające do tego ideału, co dopiero w razie, jeżeli rozpowszechniają się na większym obszarze i coraz więcej zyskują współpracowników. Pragniemy poruszyć tu sprawę szerzenia się oświaty wśród niższych warstw ludności miejskiej i wiejskiej, stanowiącą cel usiłowań licznych stowarzyszeń i jednostek, rozrzuconych po całym obszarze państwa.

Jeden z nowomianowanych naczelników ziemskich wystąpił, przy powitaniu swych podwładnych, z powtórzoną przez pisma mową, w której zaznaczył, iż powstałe w epoce wielkich reform instytucje nie odpowiadały oczekiwaniom, przeważnie dlatego, iż ludność nie była zdolna osiągnąć właściwej z nich korzyści skutkiem niskiego stanu wykształcenia. Myśl ta dałaby się rozszerzyć i poprzeć tak poważnymi argumentami, jak memorjały p. ministra spraw wewnętrznych, poprzedzające projekty reform w zakresie samorządu lokalnego. Nie instytucje, które, jak mówi ukaz Najwyższy, «przyniosły niemałą korzyść», lecz ludzie winni są temu, iż władza uznawała za właściwe obostrzyć kontrolę nad objawami działalności społeczno-politycznej, i z tego więc względu potrzeba oświaty i wykształcenia społecznego jest nagląca, fakty zaś, świadczące o pobudzonej tu i owdzie w kierunku szerzenia oświaty energii społecznej—objawami nader pożądanymi.

Ruch w kierunku kształcenia mas datuje się od lat dziesięciu i rozwija się w postępie dość stałym. Zastanawiającem jest geograficzne rozpowszechnienie tego ruchu, który ogarnął główne ogniska na Syberji, ztamtąd przesunął się od Uralu wzdłuż biegu Wolgi, rozszerzył się na południu i zachodzie, pozostawiając, z nielicznymi wyjątkami, w stanie biernym środek zakreślonego w ten sposób koła. Stowarzyszenia, mające na celu szerzenie oświaty za pomocą szkół niedzielnych, odczytów publicznych dla warstw niższych, bibliotek ludowych i rozpowszechniania wydawnictw dla ludu, istnieją w Tomsku, Barnaulu, Tiumeniu, Tobolsku, Omsku, Krasnojarsku i innych miastach syberyjskich. W Ufie, Niżnim-Nowgorodzie, Saratowie, Astrachaniu, w licznych miastach na Kaukazie, w Woroneżu, Jekaterynosławiu, Odesie, Kijowie, Wilnie i Kamieńcu. Oddziały stowarzyszeń i jednostki pracują w okolicznych osadach mniejszych, łącząc w ten sposób w jedno pasmo nieprzerwane ważniejsze ośrodki działalności. Do jakiego stopnia działalność ta jest owocna—świadczą cyfry, zamieszczone w sprawozdaniach niektórych stowarzyszeń. Tak np., założone w r. 1882 Towarzystwo w Tomsku liczy przeszło 1,000 członków, dochody zaś jego roczne wynoszą 12,500 rubli. W ciągu lat dziesięciu frekwencja odczytów dla ludu w Astrachaniu wyraża się cyfrą 125,000 słuchaczy. Księgarnia ludowa w Odesie sprzedaje rocznie przeszło 100,000 egz. wydawnictw dla ludu. Sprawa szerzenia oświaty napotyka dotąd pewne trudności, bądź natury materialnej, bądź formalnej, co tłumaczy się względnie jej nowością i brakiem ogólnego dla wszystkich towarzystw programu działalności. Stowarzyszenia odczytów publicznych dla ludu, powstające zwykle z inicjatywy kilku jednostek dobrej woli, z trudnością zaradzają potrzebom. W Astrachaniu z np. musiano przerwać odczyty, miejscowy bowiem komitet giełdowy

wynajął salę swą na traktjernię. Jeszcze większe trudności przezwyciężyć muszą inicjatorowie urządzenia bibliotek dla ludu na wsi, istniejące wszakże przykłady dowodzą, że usiłowania podjęte w tym kierunku nie idą na marne. Wspomnieć też wypada o pewnej jednostajności odczytów, ograniczonych co do korzystania ze źródeł do 132 wydawnictw dozwolonych; niedogodność ta dałaby się zapewne usunąć przez większą na polu piśmiennictwa dla ludu produkcję, zastosowaną do wymagań cenzuralnych; pewien postęp w tym kierunku zaznaczył się dość wyraźnie w ciągu ostatnich lat kilku.

Longinus.

Białystok, 2 października.

[Cholera w gub. grodzieńskiej. Prawdopodobny powrót jej na wiosnę. Ruch budowlany. Koncert panien Podgórskich].

W dniu 12 zeszłego miesiąca, we wsi Neple, w powiecie brzeskim, zjawiły się pierwsze wypadki cholery, zawleczonej tam, jak się zdaje, przez zachodzących zwykle w celu kupna lub zamiany produktów, do tej schłodnej i zamożnej wsi, flisaków. Przedsięwzięto wszystko niezbędne w celu zlokalizowania choroby, nikt wszakże nie jest i nie może być pewien, czy dziś lub jutro nie zjawi się ona w pobliskim Brześciu. Ale gdybyśmy nawet rozminęli się w tym roku z niepożądanym gościem, nikt zgola zaręczyć nie zdola za wiosnę. Tak przynajmniej było w roku 1848, kiedy w gub. grodzieńskiej zmarło 3,937 osób z liczby 15,737 chorych, tak też było w latach 1853 i 1855, w których zmarło ogółem do ośmiu tysięcy ludzi.

Takiego budowlanego ruchu jak tegoroczny, dzięki któremu setki nowych domów stanęły na mieście, nie pamiętamy tutaj oddawna. Spowodowała go, przedewszystkiem niebywała u nas dotąd taniość kredytu, powtórę, energicznie rozwinięta konkurencja banku wileńskiego ziemskiego z tuskim, dzięki której dość jest podobno wyprowadzić kapitalne ściany tylko i pokryć je dachem, a już pieniądze z tego lub innego banku otrzymać pono można. Jakkolwiek domów przybyło tyle, masa większych lokali w nich, a nawet i w starych domach stoi pustkami; jeśli zaś gdzie istnieją porządniejsze jakie mieszkania, trzymają się one ceny dawniejszej, a więc niemożliwie wysokiej. Dodać trzeba, że z powodu braku wykwalifikowanych budowniczych, stale mieszkających w Białymstoku, wszelkie plany robia się u nas przez amatorów, zatwierdzają się przez jednego z członków zarządu, który się najczęściej zna na tem tyle, ile wszyscy my na chińskiej literaturze, roboty zaś nie są dozowane przez nikogo, a przynajmniej nie przez kogoś, co by mógł i chciał być za nie odpowiedzialnym. Ustanowienie posady budowniczego miejskiego jest w Białymstoku rzeczą nieodzowną, o wiele pilniejszą wobec pustek kasy miejskiej, niż ekspedycje na wystawy pożarowe, obiady i festyny na koszt miasta wyprawiane i t. p. koszta reprezentacyjne.

Sezon koncertowy rozpoczęły u nas siostry: Wanda, Cecylja i Ludmiła Podgórskie. Ani tu, ani w Grodnie, gdzie w dniu 22 września popisywały się, powodzenie kasowe koncertantek nie dorównało artystycznemu.

Fr. G.

Wilno, 3 października.

[Raz za ciasno, to znów za pusto. Komunikacja z zawadami. Kłopoty magistratu. Zniknięcie właścicieli wraz z domami].

Toczy się u nas dyskusja nad tem: czy doszliśmy do nadprodukcji budowlanej, czy też przeciwnie—mamy domów za mało w stosunku do cyfry ludności? Statystyka wykazuje, że w Wilnie przeciętna liczba lokatorów na jeden pokój większą jest niż w innych miastach europejskich, a pomimo to, w każdym prawie domu lokale próżnują. Jak to pogodzić? Objasnienie łatwe. Drożyzna mieszkań doszła do niezwykłych rozmiarów, gdy jednocześnie materialny stan ubogiej klasy chrześcijańskiej i żydowskiej pogorszył się znacznie. Nie mając środków na opłatę komornego za oddzielne mieszkania, proletarijat ściska się w jednej izbie po kilka rodzin. Wznoszą się coraz ozdobi-

niejsze kamienice, lokale o 5—6 pokojach za legają pustkami i uporczywie trzymają się cen wygórowanych, natomiast nikt nie chce stawiać domów o mieszkankach tanich dwupokojowych, któreby rozechwytywano. Beletaże próżne, gdy sutereny i poddasza wypchane nad możność. Zwrot siłą konieczności musi nastąpić w kierunku zaniechania apartamentów tyśięrublowych i oddania pierwszeństwa kamienicom skromnej struktury, z rozkładem na lokale drobne. Dopóki to nie nastąpi, właściciele nie wyjdą z dzisiejszego przesilenia, które, jak dotąd, najciężej się daje we znaki właścicielom dzielnicy śniipskiej. Jedyną komunikację jej z miastem, most Zielony, rozbierają w obecnej chwili dla budowania nowego, żelaznego. Zapowiada to parę lat niewygodny posługiwanie się mostem łyżwowym, ze zjazdem karkołomnym, z długim czekaniem kolejki przejazdu, równajacem się prędkości przecięciu komunikacji. Dorożkarze, powoźnicy, rzemieślnicy, tłumnie uciekają ze Śniipszek.

Mieszkać w okolicach Wilji, w oczekiwaniu przyszłych rozkoszy, rzeczywiście niewygodnie: jeden most rozbierają, drugi nie gotów, objazdy fatalnie przykre po błocie i urwistych pochłocciach. Warto, ażeby około cytadeli przysypano choć gruzem bagniste objazdy, jeżeli to prawda, że do połowy zimy most gotów jeszcze nie będzie. O wieczornej porze przejechać tamtędy na Antokol niezmiernie trudno. Należałoby tę arterję komunikacyjną, łączącą dwie części miasta, nieco ucywilizować. Przecież o dobrej woli magistratu pod tym względem wątpić nie można. Tylko że—jak zawsze—środków nie ma. Kieszonki miejską mocno nadszarpnęły: targowisko w Wilczej-Lapie, most na Wilji, most na Wilence, zamierzany szlachtuz, projektowany teatr i t. p.

Zresztą, brak też i czasu na wszystko, skoro się na głowie ma takie kłopoty jak np. poszukiwanie kilku posesyj, które istniały, płaciły podatki—i nagle zapadły się pod ziemię. Fakt to dziwny ale prawdziwy. Komisarz policyjny zwrócił tego lata do zarządu miejskiego dwie tabele podatkowe z oznajmieniem: że ani posesyj wskazanych, ani ich właścicieli (Antoni Szablowski i Paweł Łukjanow) znaleźć pod wskazanymi numerami nie mógł. Wydelegowano na poszukiwanie zatraconych domów i gruntów komisyję szacunkową. Ona również szukała na miejscu i nic nie znalazła! A w tabeli tymczasem stoi wyraźnie, że od r. 1881 z dwóch pomienionych posesyj narosło tyle to a tyle remanentu. Magistrat przedstawił tę zagadkę radzie miejskiej, która, przyznając i Szablowskiego i Łukjanowa i domy ich za rzeczy mitologiczne, uchwaliła remanenty zapisane w księgach wymazać, a posesje iksowe wykreślić z tabeli podatkowej. Nastrecza się jednak ciekawe pytanie: jeżeli Szablowski i Łukjanow istotnie są ikсами, to kto do r. 1881 płacił za nich podatki?

A. R. Z.

Kijów, 1 października.

[Z chwili obecnej. Broszura Trzaski-Chrząszczewskiego. Wystawa koni. Zmiany w redakcji dziennika miejscowego].

Cholera znika, zakończyły się przedłużone wakacje młodzieży uczącej się, wszystkie instytucje naukowe rozpoczęły już wykłady i Kijów powraca powoli do zwykłego trybu życia, usiłując pogrześć w niepamięci przepaści trwogi minionego lata. Ludzie kompetentni smutne jednak stawiają horoskopy o dalszym przebiegu głównego sprawcy tych niepokoików—cholery, na wiosnę. Wobec tego, zimowy antrakt należałoby szczególnie poświęcić możliwemu ulepszeniu warunków sanitarnych miasta i należytemu nagromadzeniu właściwych środków zaradczych. Do ostatnich bezwarunkowo zaliczać można jak najszerze popularyzowanie wiadomości, tak o samej istocie cholery, jak i o sposobach chronienia się od niej. Z tego tytułu z wdzięcznością zaznaczyć tu należy mającą wyjść wkrótce naukę dla ludu o cholery, stanowiącą przekład z popularnej u nas broszury dawnego profesora uniwersytetu kijowskiego, obecnego prezesa kij. Tow. lekarskiego, p. Nikanora Trzaski-Chrząszczewskiego; tłumaczenia podjął się sam autor.

Świeżo zakończona doroczna wystawa koni, trzecia z rzędu, urządzona staraniem kijowskiego Towarzystwa wyścigowego, w tatarskim przy „Chateau des fleurs”, bardzo skromną była pod względem ilości okazów, lecz doborowi wystawionych koni trudno było co zarządzić. Z liczby przeszło 60 koni, ukazanie się których na wystawie było zapowiedziane, przybyło za ledwie 26; reszta, z bojaźni cholery i innych powodów, cofnęła zamiar przyjazdu do Kijowa w ostatniej już prawie chwili. Z wystawionych okazów uwagę powszechną zwrócić musiały cztery ogiery i cztery klacze ze stadniny J. C. W. W. Ks. Dymitra Konstantynowicza (w gub. poltawskiej), a na szczery zachwyt tak znawców jak i amatorów zasłużyły cztery araby krwi czystej ze stajni hr. Józefa Potockiego w Antoninach na Wołyniu: „Lord-major”, „Chedyw”, „Szakal” i „Talig”. Publiczność, korzystając ze sprzyjającej pogody, codziennie asystowała w licznej gronie wyprawdzaniu koni na placyk przed tarasami foksalu „Chateau des fleurs”.

Profesor ekonomii politycznej w uniw. tutejszym, Afinogen Antonowicz, redaktor-wydawca jednego z dzienników kijowskich, opuszcza wkrótce nasze miasto, na skutek zaprosin otrzymanych od rz. r. st. Wittego do udziału w organizującej się w Petersburgu komisji, mającej na celu zbadanie i reformę obecnych urzędów banku państwowego. P. Antonowicz ma w pomienionej komisji zająć wielce poważne stanowisko; zastępczo redakcję „Kijowskiego Słowa” obejmie terazniejszy jej sekretarz, pan Bażenow, wydawcą dziennika pozostanie p. Antonowicz.

Mik. Trzaska.

Mińsk, 2 października.

[Z mińskiego Towarzystwa rolniczego].

□ W dalszym toku obrad przyszyły na stół kwestje czysto agronomiczne, natury, między którymi podznaczyć musimy bardzo interesujące referaty pp. Lubńskiego i Kamińskiego.

Szczegóły wątpliwe żeby interesowały przeciętnego czytelnika „Kraju”, dlatego tylko w krótkości podam rezultaty prób porównawczych z rozmaitemi sztucznymi nawozami. Pan L. zasiewał na czterech piętnastomorgowych poletkach, w czwartej po nawozie rotacji, superfosfat, żużle Thomasa i fosforyty kołomyjskie oraz michajłowskie: każdy z tych sztucznych nawozów polepszył zbiory porównane z plonami z nieuawożonej roli o tyle, że po strąceniu kosztu nawozów i rozsiania, było na wszystkich poletkach do 200 pudów żyta więcej, a zatem, przy cenach tegorocznych, 160 rs. przewyżki dochodu. Najkorzystniejszym z nawozów okazał się fosforyt kołomyjski, następnie żużle Thomasa.

Zastosowanie przez tegoż pan L. proszku z krwi bydłowej, przyrządzanego w rzeźni mińskiej, jako nawozu, nie zachęca do dalszych prób.

Sekretarz naszego Tow., p. Kamiński, referował o próbach porównawczych, dokonanych na fermie, należącej do marjengórskiej średniej szkoły agronomicznej. Doświadczenia robione były z rozmaitemi sztucznymi nawozami, stosowanymi już to w połączeniu z obornikiem, już też bez tegoż. Rezultaty wykazały wpływ tych ulepszeń nie tylko w pierwszym plonie, ale i w następnych latach. W pierwszym roku osiągnięto wpływ najbardziej dodatni na polu nawiezionem obornikiem i superfosfatem, w następnych zaś 2 latach najlepsze zbiory dał czysty obornik, w czwartym — już śladów działania sztucznych nawozów nie było.

Stosowanie kaimitu na koniczyngę, w ilości 12 pudów na 1/2 dziesięciny, oddziało bardzo dodatnio, bo gdy na gruntach fermy, niezwykłe płaszczystych, ta przestrzeń ziemi dała bez użycia kaimitu tylko 44 pudy, to przy kaimicie zebrano pudów 63.

Drugi referat p. Kamińskiego dotyczył kaimianki, którą właściciel majątku Czernichow, p. P., sprowadził z nasieniem koniczyngowym z Królestwa polskiego.

Dr. W. N. J.

Kowno, 27 września.

[Nowa spółka spożywcza].

□ W końcu zeszłego miesiąca odbyło się to pierwsze ogólne zebranie spółki komisowo-

spożywczej, założonej w Kiejdanach na wzór libawskiego „Consumpt-Verein”, to jest mającej na celu kupowanie po możliwie niskich cenach towarów potrzebnych rolnikowi i pośredniczenie w sprzedaży produktów rolnych. Na zebranie to przybyło około 45 członków, którzy wybrali z pomiędzy siebie zarząd, a mianowicie: prezesa p. Stolypina, marszałka pow. kowieńskiego, oraz czterech członków, pp.: Dulęwicza, Kunata i dwóch Millerów. Spółka rozporządza kapitałem około 15,000 rs. i kredytem równej wysokości, na który zarząd otrzymał pozwolenie od ogólnego zebrania. Obecnie zarząd robi kroki przygotowawcze w celu zawarcia bezpośrednich stosunków z dostawcami narzędzi rolniczych, soli, żelaza i t. d., a właściwą działalność swoją rozpocznie od dnia 1 stycznia. Dla przyjęcia na członka Towarzystwa wymaganiem jest minimum sto rubli udziału, które mogą być wniesione ratami. Dochód roczny będzie rozdzielany w sposób następujący: 5% na rzecz kapitału zapasowego, 5% stanowić będzie dywidendę, 10% otrzyma zarząd, pozostałe 80% rozdzielane będą pomiędzy członków Towarzystwa. Jest to pierwsza u nas próba wspólnej działalności rolników. Miejmy nadzieję, że zarząd doloży wszelkich usiłowań, aby godnie odpowiedzieć zadaniu.

Wawer.

Jekaterynosławska gub., w paźdz.

[Echa zaburzeń w Juzówce. Biuro techniczne braci Penkalich].

□ W pierwszych dniach października rozpoczynają się posiedzenia sądu wojennego w Jekaterynosławiu, w sprawie 153 osób winnych zaburzeń sierpniowych w miasteczku Juzówce. Świadców będzie około 900. Cała sprawa mieści się w 160 tomach. Z powodu niewygasłej jeszcze zupełnie epidemii, bardzo ograniczona liczba publiczności będzie mogła być obecna przy rozprawach. W poważnych kolach przemysłowych dają się słyszeć głosy, że ze względu na treść sprawy i warunki miejscowe, byłoby może pożytecznem wyznaczyć na posiedzenia sądowe po kilku delegatów od robotników z każdej kopalni i każdej większej fabryki, aby ci, dzieląc się następnie wrażeniami, wyniesionymi z sądu sądowej, ze swymi kolegami, dali im rzetelny obraz poglądu władz na wybryki i nadużycia, jakie miały miejsce w Juzówce. Robotnicy, zwłaszcza z najbiedniejszego proletariatu, dzienników wcale nie czytają i na nich właśnie żywe słowo kolegów, którzy osobiście przysłuchiwali się rozprawom, pożądany skutek wywrzeć może.

Przy sposobności zaznaczam z przyjemnością, że założone przed kilku laty w Jekaterynosławiu biuro techniczne braci Penkalich z Warszawy, doskonale się rozwija. Przy biurze istnieje skład narzędzi rolniczych i części maszyn, niezbędnych dla fabryk okolicznych. Dział elektrotechniczny również na dużą skalę jest urządzony; wszystkie np. telefony po większych zakładach naszego okręgu, pochodzą z owego technicznego biura.

H. L.

Kraj nadbałtycki.

± Wychodząca w Rewlu gazeta „Kotława” przed kilkunastu dniami wychodzić przestała. O fakcie tym z zalem donosi korespondent rycki „Pietierb. Wiedom.”. Jest to już druga gazeta ruska w kraju nadbałtyckim, zmuszona, dla braku prenumeratorów, do zawieszenia wydawnictwa. Taki sam los bowiem spotkał wychodzący w Mitawie nieco dawniej „Pribaltijskij Kraj”. Przy tej okoliczności korespondent zaznacza, że owoce w kierunku rusyfikacji kraju nadbałtyckiego są bardzo nieznaczne, co temu przypisuje, że walkę kulturalną prowadzi się gorączkowo, lecz bez wytrwałości. Za najlepszy oręż w tej walce korespondent uważa urządzanie i zakładanie ruskich czytelni, teatrów, wydawnictwo gazet ruskich i t. p., ale na to właśnie nikt jakoś nie zwraca uwagi, a tymczasem w każdym małym miasteczku niemieckiem wychodzą gazety niemieckie, lotewskie i estońskie, istnieją setki „vereinów”, teatry, a biblioteki nie są wcale rzadkością nawet po wsiach.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Komentarze nad ostatnią wiedeńską wizytą Wilhelma II. Rozprawy w delegacjach austro-węgierskich. Termin dwuletni służby wojskowej przed delegacjami i w Berlinie. Nadzieje na lepszą przyszłość. Stosunki rusko-niemieckie. Otwarcie izb francuskich. Błędne ogniki kwestji pamiirskiej].

«Pobyć cesarza Wilhelma w Wiedniu nie miał żadnego specjalnego celu, lecz nie był bez ważnego znaczenia politycznego» — oto jaki scholastyczny temat rozwijają obecnie półurzędowe dzienniki monarchji rakuskiej. Szkaradne to pod względem języka, puste pod względem treści. Jeśli podróży przypisać można pewne «znaczenie», to i celu pozbawiać jej nie można, inaczej bowiem należałoby chyba przypuścić, iż monarcha niemiecki wycieczkę swą uczynił znaczącą przez to właśnie, że była bezcelową. Na obiadach galowych w Schönbrunn i Burgu nie wygłoszono wprawdzie żadnych doniosłych toastów, lecz Wilhelm II ozdobił hr. Taaffe'go dwoma naraz orderami: Orła Czerne-go i Orła Czerwonego, dwukrotnie nara-dzał się z hr. Kalnokym, przyjął prezesa ministrów węgierskiego Szaparyego i polecił przedstawić sobie ministrów: Steinbacha, Kuenburga i Zaleskiego. Są to oznaki i odznaczenia, mówiące bezporównania więcej niż najgłośniejsze pobrękiwania szklęm czeskim o srebro siedmiogrodzkie, lub szablą brandenburską o makadam Prateru. Co prawda, jednocześnie z hr. Taaffem cesarz niemiecki ozdobił orderem korony klasy I jeneralnego intendentą teatrów rządowych, Bezecnego, więc śmiało twierdzić można, że nie po to wyłaził przyjeżdżał do Wiednia, jak nie po to Franciszek-Józef w tymże dniu udzielił podpułkownikowi huzarów pruskich, Schmerlingowi, order korony żelaznej II klasy, ażeby zaznaczyć blizki tryumf w Austrii centralizmu liberalno-niemieckiego. Z tem wszystkiem, proste porównanie obecnej postawy i obecnych gestów władcy niemieckiego z dawniejszem jego zachowaniem się nad Dunajem przekonywa, że w ciągu ostatniego roku zaszły w stosunkach między dwoma sprzymierzonymi państwami zmiany zasadnicze. Niedawno jeszcze, pod wpływem resztek «starego kursu», Niemcy gotowe były uważać Austrię za przednią straż postępów germanizacyjnych na wschodzie i południu; dziś stwierdzono wyraźnie tryumf «nowego kursu», którego urzędowy w publicystyce przedstawiciel Eckard, autor głośniejszej broszury «Berlin-Wiedeń-Rzym», zaraz w pierwszym rozdziale tak niemilosierdzie wyszydził i schłostał przeciętną opinię niemiecką, usiłującą wmawiać sobie i innym «jakoby słowiańskość Austrii stanowiła zaporę dla zdrowego jej rozwoju i jakoby powodzenie centralistów austriackich było dla Niemiec korzystnem».

Ślady najzupełniej «celowej» gościny w Wiedniu Wilhelma II jawnie się też zaznaczyły, nazajutrz po jego odejściu, w rozprawach delegacji wspólnych w Budapeszcie. Odpowiadając na rozmaite interpelacje deputowanych młodoczeskich, hr. Kalnoky nie spuścił ani na włos z tonu pierwotnych swych zapewnien i otrzymał za to ponowne wotum zaufania; natomiast sami interpelanci zatrąbili do otwrotu z najgłośniejszej swej pozycji zaczepnej. Zmuszeni byli zaniechać zupełnie wywodów zacierpniętych z postulatu o obecnych, natychmiastowych lub blizkich dla Austrii niebezpieczeństwach przymierza z Niemcami, a punkt ciężkości swych ro-

zumowań przenieść na «niebezpieczeństwa minione», historyczne, do przeszłości należące. Na pierwszym ogólnym zgromadzeniu delegacji austriackiej w d. 17 b. m., p. Elm, leader młodoczeski, tak się między innymi wyraził: «Wobec optymistycznych twierdzeń hr. Kalnokyego, przedstawiciele młodoczescy uważają za swój obowiązek oznajmić, że naród czeski żywi głęboką nieufność do wszelkiej wspólnej akcji z Niemcami, gdyż akcja taka byłaby gatunkiem usprawiedliwienia gwałtów, dokonywanych w ciągu kilku wieków»... Takie odległe reminiscencje mogłyby jeszcze mieć jakąś wartość za panowania Henryka-Prasznika, ale dziś stają jedynie do pary z wróżbami tegoż mówcy, że kiedyś, za lat ośmset lub tysiąc, Austria stanie się «małemi, Prusami», a prawniki Moltkego pławić będą swe konie w Dunaju.

Inne następstwo tegorocznego zjazdu wiedeńskiego, wymagające dotąd potwierdzenia z Berlina, dotyczyłoby zrzeczenia się dalszych uzbrojeń, jako już zbędnych. Odpowiadając w d. 14 b. m., w budżetowym wydziale delegacji austriackiej, na pytanie o sprowadzeniu terminu służby wojskowej do lat dwóch, minister wojny oznajmił, że termin taki zanadto jest kosztownym, gdyż wymaga znacznego zwiększenia armii na stopie pokojowej i zaprowadzenia szkół podoficerskich. Tegoż samego dnia berliński korespondent «Agencji Półn.» przesłał do Petersburga telegram, którego osnowa obiegła Europę całą, sprawiwszy wszędzie jak największe wrażenie. «Dowiedziałem się co tylko ze źródeł wiarygodnych — pisal korespondent — że rząd postanowił wycofać projekt reformy wojskowej». Naturalnie, że o wpływie sfer austriackich na to postanowienie nie mogło być mowy, dodano przeto w depeszy, że postanowienie spowodowała jednomyślna opozycja wszystkich stronnictw parlamentarnych.

Dalsze skutki odwiedzin wiedeńskich odroczone zostały. Życzeniu wiedeńskiego organu «Reichsbote», powtórzonemu przez wszystkie niemal organy prasy niemieckiej i austro-węgierskiej, ażeby «dwaj cesarze zwrócili się do Rosji z propozycją zawarcia przyjacielskiego związku trzech cesarzy», nie stało się tymczasowo zadaniem. «N. Fr. Presse» zaprzeczyła także pogłoskom, jakoby ambasador austro-węgierski w Petersburgu, hr. Volckenstein, dokładał usilnych starań o urządzenie potrójnego zjazdu i przymierza w «najbliższej przyszłości». Ale «Daily Telegraph» z innych źródeł otrzymał niemyślną, jak zapewnia, wiadomość, że co się przewlekło, to nie uciekło, że najdalej ku jesieni przyszłego roku próba się powtórzy, cesarz Wilhelm przybędzie do Gödöllö i z tamtąd dwaj koronowani sprzymierzeńcy udadzą się nad brzegi środkowej Wisły. Przedtem zaś załatwi się parę kwestyj bieżących. Ostatnie to przypuszczenie dość szczęśliwie zbiegło się z dwoma pozytywnymi faktami, bezpośrednio z przedmiotem się wiążącymi. W d. 15 b. m. generał Schweinitz, ambasador niemiecki przy dworze petersburskim, otrzymał audjencję u swego monarchy i był zaproszony do stołu cesarskiego, a w parę dni później wyjechał na swe stanowisko. Wyjazd ten «Agencja Wolfa» poprzedziła okólnikiem telegraficznym z d. 13 b. m., zapewniającym, że rokowania rusko-niemieckie doznały przerwy jedynie z tego względu, że nowy ruski minister finansów, p. Witte, pragnął bliżej się rozejrzeć w całej tej sprawie. Wiedeńska «Polit. Corresp.» do-

niosła zarazem, że ze strony niemieckiej szczerze wierzą w możliwość załagodzenia dotychczasowych nieporozumień handlowych, a nawet w powetowanie chwilowych strat z nieporozumień tych wynikłych, przez zbudowanie np. nowej linii kolei żelaznej z Wrocławia przez Łódź do Warszawy... Naturalnie, wygrałaby coś niecoś na tem i polityka: w zamierzonej wycieczce cesarza niemieckiego ku pobrażom Wisły środkowej, nie trzeba będzie skręcać drogę aż na Gödöllö.

W d. 18 b. m. otwartą została ostatnia przed nowymi wyborami sesja izb francuskich. Posiedzenia zapowiadają się burzliwie z powodu kilku spraw lokalnych, w których liczbie zawieszenie robót i zatargi z wojskiem w kopalniach węgla w Carmaux stoją na pierwszym planie. Stronnictwa zachowawcze niezadowolone są z gabinetu dlatego, że nie okazał dość energii w obronie «kapitalistów», lewica znowu oskarża p. Loubeta o zbyt rygor względem strejkujących. Przytem żandarmi «zdeptać» mieli deputowanego Bodina, który, stanawszy w obronie robotników, kijem torował sobie drogę po przez szeregi jazdy. Przesilenie ministerjalne jest za plecyma — chyba na odsiecz w porę zdażył pułkownik Dodds, zdobywając dachemżejszym stolicę ich Abomee. Jak dotąd, dowiadujemy się tylko o bitwach zwycięskich dla oręża francuskiego, lecz o wzięciu stolicy nie słychać jeszcze.

Błędne ogniki kwestji pamińskiej ukazują się od czasu do czasu w pismach zagranicznych. «Mem. Dipl.» komunikuje, że rząd angielski zgodził się na mianowanie komisji «technicznej», mającej ułatwić rozstrzygnięcie sprawy. Telegram «Ag. Reutersa» z dnia 11 października n. st. ogłosił przytem, że «wszystkie pisma londyńskie jednomyślnie przeczą wywodom «Turkiestanskich Wiedomości», wykazującym, że Pamir bezspornie należy do Rosji». W tych dniach znowu «Times» zamieścił list jakiegoś generała Adye, dawnego gubernatora Gibraltaru, w którym powiedziano, że posiadanie Pamiru przez Rosję nie ma najmniejszego znaczenia dla Anglii, gdyż z miejscowości tej niepodobna zagrażać indyjskim posiadłościom Wielkiej Brytanji. Znaczyłoby to, że pułkownik Jonow zająć teraz może ponownie płaskowzgórze, zrobiwszy drugie 600 kilometrów drogi, z Fergany do Pamiru?

Wiadomości polityczne.

Austro-Węgry. W dalszym ciągu rozpraw w delegacji austriackiej w Budapeszcie, oprócz Elma, zabierali głos: deputowany chorwacki Spilczy (przeciw przymierzem z Niemcami), staroeczechowie: Bukoy i Mesnik (za tem przymierzem), deputowany polski Jaworski (za) i słoweniec Grigorowicz (za). Delegat Plener z lewicy liberalnej oznajmił następnie, że w swoim czasie bronił on przymierza trzech cesarzy, ale się w ostatnich czasach przekonał, że z powodu Bulgarii Rosja nie pragnie zbliżenia się z Austro-Węgrami. Hr. Kalnoky zaznaczył, że jeśli deputowany Elm pragnie zawarcia traktatu handlowego z Rosją, to w punkcie tym idzie razem z rządem; należy tylko czekać obecnie, co na to powie Rosja. We wschodniej polityce rola Austrii jest najzupełniej bierna: półwysep Bałkański zabierać sobie może, kto chce. Przymierze z Niemcami ma charakter obronny i ugoda z niemi obowiązująca zaczyna dopiero w razie napaści Rosji, «my zaś — dodał hrabia Kalnoky — Rosji nie zaczepiamy». W dniu 2 listopada odsłonięty był ma w Budapeszcie pomnik na cześć honwedów węgierskich, poległych w wojnie 1848 r.

Turecja. Według depeszy konstantynopolskiej «Timesa», z d. 18 b. m., ambasador ruski Nelli-dow otrzymał u sultana audjencję, która

trwać miała godzin kilka. Przedmiot tych narad dziennikarstwo angielskie i niemieckie wiąże z pogłoskami o nowych reklamacjach gabinetu petersburskiego z powodu cieśnin, których fortyfikacje W. Porta wzmożnić postanowiła. Odpowiedź na dawniejszą notę ruską wyprawioną być miała dopiero w d. 4 (16) b. m.

Francja. Natychmiast po otwarciu izby deputowanych w d. 18 b. m., rozpoczęły się w niej obrady nad interpelacją w sprawie strejku robotników w Carmaux. Loubet odpowiedzialność za nieporozumienia zwał na izbę, która nie chciała uchwalić prawa o trybunałach rozjemczych między robotnikami a pracodawcami.

Szwecja. Izba otwartą została w d. 6 (18) b. m. Rząd wystąpił z projektem reformy wojskowej, który wymagać będzie nadwyżki rocznej w budżecie 6,700,000 kron.

Niemcy. «Nation. Ztg» dowiaduje się, że losy projektu reformy wojskowej dotąd jeszcze nie zostały stanowczo rozstrzygnięte; rząd gotów poczynić pewne zmiany i ustępstwa, lecz o zupełnem zrzeczeniu się projektu nie myśli.

Rumunja. Z powodu nieporozumień z Grecją, pełnomocnik rumuński przy dworze króla Jerzego otrzymał w d. 18 b. m. polecenie opuszczenia Aten. Tak samo postąpiła Grecja względem Rumunji.

Stany Zjednoczone. W d. 12 października n. st. rozpoczęły się w New-Yorku i głównych miastach unji uroczystości jubileuszowe z powodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Lotar Bucher, wieloletni współpracownik i powiernik ks. Bismarka, zmarł w tych dniach w pobliżu Genewy. Dzienniki poświęcają mu obszernie rozpamiętywania, podnosząc bystrość umysłu zmarłego.

> Pan Max Beulé ogłosił w «Correspondant» bardzo ciekawe notaty, dotyczące Melbourne. Z notatek tych możemy się dowiedzieć, w jaki to sposób **Australja** rozwiązała kwestję, które Europe tak żywo obchodzą. Nie mówiąc o bezpłatnem i wolnem od wpływów kościoła **wykształceniu** młodzieży, parlament Wiktorji oddzielił **kościół** od państwa, a od roku 1876 ograniczył możliwość tworzenia wielkich **własności** ziemskich, wyznaczył wysokie podatki od spadków, a od znacznych majątków wyznaczył znaczne też progresywne podatki, które nie obciążają ludzi średniej zamożności. Wkrótce ma być przyjęte głosowanie kobiet. Ale to nie wszystko. Dzień **pracy** 8-godzinny, który parlament New-South-Wales już przyjął, w Melbourne istnieje od 1856 r. Corocznie 22 kwietnia, jako rocznicę tego zwycięstwa robotników, obchodzą tak uroczystości, że 1 maja, w Europie, wobec tego jest tylko plagiatem. Trzy trójki, zresztą, nie zadawałnaja robotnika australskiego: potrzebuje on ich cztery. Ośm godzin pracy, ośm godzin zabawy (*for gumbling*, tam przynajmniej są szczyrzy), ośm godzin snu i ośm *bobs* (szylingów) płacy. Te ośm *bobs* są tylko pewnem minimum: przeciętna płaca tygodniowa waha się od 60 do 90 fr. za 40 do 48 godzin pracy. Wszelkiego rodzaju towarzystwa ubezpieczeń, towarzystwa spożywcze, zaliczkowo-wkładowe i t. p. osładzają byt robotnika, który chętnie nazywa się *King-Wor-Kingman* — król-robotnik. Tak różne od naszych zwyczajów nie stoją bynajmniej na przeszkodzie postępowi. Melbourne, który w roku 1837 był «zgromadzeniem 100 domów», dziś posiada 500,000 mieszkańców, rozmieszczonych na takiej prawie przestrzeni jak Paryż, korzystających z wszelkich wynalazków i udogodnień cywilizacji, a o jego środkach komunikacyjnych, tanich i wygodnych najmniejszego wyobrażenia nie ma Europa.

> Dr. Stephan, minister poczt w Niemczech, wydał najstarszą swą **córkę** **zamaż** za porucznika **Napolskiego**. Podczas zaręczyn, na których był obecny cały urzędowy świat berliński, przyjaciele ministra urządzili młodej parze oryginalną owację. «Podczas balu otwarły się drzwi i rozpoczęła się olbrzymi historyczny pochód: na czele szedł asyryjski posłaniec z listem, pisany na egle, za nim egipski listonosz z papirusem gratulacyjnym, dalej ateński «hemerodrom», dwaj rzymscy «tabellarii», jeden z czasów «republik, drugi z epoki cesarstwa, kurjer cesarza Augusta, dalej szedł średniowieczny poseł klasztorny z listem długości 5 metrów, posłaniec studencki z uniwersytetu paryskiego, dalej tak zwany «Briefjunker» zakonu niemieckiego, tudzież miejscy listonosze konstancjeńscy. Na czele nowożytnego oddziału kroczył pocztyljon ks. Thurn-Taxis, dalej czterech brandenburskich, czterech pruskich pocztyljonów ze sztandarami, wreszcie czterech majtków z państwowego statku pocztowego. Wszyscy wręczali narzeczonym listy z życzeniami».

> Emil Zola, bawiący obecnie w Genui, miał tam rozmowę z korespondentem «Corriere della sera». W rozmowie tej wykazał wielką nienawiść

do Niemców, twierdził, że jest dobrym katolikiem i że jego instynkty artystyczne buntują się przeciwko protestantyzmowi, wreszcie, że uważa za absurd związek pomiędzy Włochami a Niemcami. Zola mówił z wielkim rozdrażnieniem o wycieczkach przeciwko «*Débacle*». W książce tej — powiada — chciał dać wierny obraz prawdy i postilkował się źródłami, zaczerpnętemi w sztabie jeneralnym pruskim. Twierdzi on, że oświadczenia kapitana Tanery są zupełnie tendencyjnej natury. Każdy łatwo może zrozumieć, iż w interesie niemieckiego oficera leży przesada, iż pragnie on podnieść sławę wojsk niemieckich; lecz patrioci francuzcy nie uwierzą, aby istotnie chciał oddać hold odwadze ich i sprawiedliwości.

«*L'Univers*» podaje opis ks. Józefa Nouri, archidjakona babilońskiego i delegata papieżkiego na Malabarze, odkrycia arki Noego na szczycie Araratu w Armenji. Ks. Nouri ze wszystkimi szczegółami opisuje, jak wchodził na szczyt góry i z odległości 200 metrów oglądał arkę. Pomimo powoływania się na świadectwo towarzyszy i zapewnien, że ks. Nouri posiada wzrok jak najlepszy, «*L'Univers*» opowieść tego odkrycia pozostawia na jego odpowiedzialności.

Epidemia.

Widmo cholery usuwa się coraz dalej, nie sięjąc już trwogi i nie zabierając tak licznych jak w ciągu lata ofiar. Stosunkowo najniepomyślniejsze wieści nadechodzą z Królestwa, gdzie epidemia rozgosiła się najpóźniej, najdłużej też gospodaruje. Zebrane przez «*Warsz. Dn.*» wiadomości, dotyczące liczby ofiar, odnoszą się do nieco dawniejszego czasu, mniej więcej z przed dwóch tygodni. W Lublinie, w dniu 29 z. m. zachorowało 47 osób, zmarło 31, wyzdrowiało 67, a pozostało chorych 111. Według ostatnich wiadomości, z dnia 5 b. m., było tam 38 wypadków, z których 28 zakończyło się śmiercią. Ztąd wnosić należy, że epidemia tam się zmniejsza. W Siedlcach w ciągu trzech dni zachorowało osób 19, wyzdrowiało 11, zmarło 14, pozostało chorych 27. Cyfry te w d. 5 b. m. tak się przedstawiają: zachorowało 17 osób, zmarło 8, a wyzdrowiało 19. Oto jest spis miejscowości Królestwa, w których cholera, acz niezbyt groźna, szerzyła zniszczenie: w Międzyrzeczu (12 zmarłych), w Ostrowiu (7), w Białej (9); w powiatach gub. lubelskiej: w lubelskim (26), lubartowskim (23), janowskim (20), chełmskim (10), krasnostawskim (21), nowo-aleksandryjskim (49), hrubieszowskim (19) i zamojskim (2). W Opatowie zachorowały w ciągu trzech dni (9—11 października) 32 osoby, wyzdrowiało 11, zmarło 9. W Bodzechowie, w Wyszogrodzie i w Sandomierskiem były tylko pojedyncze wypadki. Ostatnie urzędowe wiadomości o przebiegu epidemii podaje «*Prawit. Wiestn.*» w dniu 1 b. m., opatrując je uwaga, że z powodu słabnącej cholery na całej przestrzeni Cesarstwa, wiadomości o jej ofiarach podawać będzie raz na tydzień. W numerze z dnia 8 b. m., ostatnim z jakiego możemy korzystać, buletynu jednak nie ma wcale, co uważać należy za oznakę uspakajającą. Według wiadomości urzędowych z d. 29 i 30 września, wypada, że w Petersburgu zachorowało 15 osób, zmarło 5, a wyzdrowiało 16. Z Moskwy żadnych nie znajdujemy wiadomości. We wszystkich innych miejscowościach notowano tylko pojedyncze wypadki. Między innymi: w Mozyrzu (gub. mińskiej) zachorowały i zmarły 2 osoby. W Pskowie zachorowało 6 osób, zmarły 2.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 października.

Na arenie prasy galicyjskiej wystąpił nowy szermierz, zowiący się „Przyszłość”. Miano to zazwyczaj lubiły nadawać swym organom stronnictwa bardzo skrajne, dążące do przewrotu stosunków obecnych i oczekujące od przy-

szłości spełnienia swych ideałów, na ten raz jednak tytułem tym ochrzczono (jeżeli wolno się tak o piśmie żydowskim wyrażać) organ zapatrzony w przeszłość i wskrzeszenie jej mający na celu. „Przyszłość” jest organem „narodowej partji żydowskiej”; redakcja, w swym naczelnym artykule programowym, z całą szczerością przyznaje się do swych narodowościowych, a zatem odrębnych od ogółu celów i aspiracji, usuwając pomiędzy zużyte rupiecie asymilacyjny program:

«Ze względu na stosunki miejscowe, pisze „Przyszłość”, i na właściwe Galicji położenie żydów, działalność nasza rozszepia się na dwa kierunki, z których jeden nie sięga po za granice Galicji, drugi zaś łączy nas z narodowymi dążeniami żydów na całym świecie. Stosunki prawno-polityczne w Austrii pozwalają nam dążyć do swobodniejszego niż dotąd rozwoju, do uzyskania zupełnego równouprawnienia, odpowiednio naszym potrzebom jako zbiorowości, do wprowadzenia w wychowanie zdrowszych, żywotniejszych pierwiastków, i do stworzenia naszym braciom znośniejszego bytu materialnego».

Redakcja nie łudzi się co do trudności swego zadania, przyznaje się wprost do braku wpływów społecznych („nie stoją za nami ani magnaci żydowscy, ani zbory, ani instytucje lub władze krajowe”), ale ufa w moc swych idei i największą otuchę czerpie z przeświadczenia, że:

«ze swemi dążeniami nie stoi samotnie, że jest tylko jednym z licznych głosów, wydobywających się z piersi cierpiącego żydostwa, a łączących się w jeden wspólny akord, którego treść: przyszłość i szczęście narodu żydowskiego».

Mniej określonym, a raczej zupełnie nieokreślonym i pozostawionym przyszłości, jest program nowego pisma w drażliwej i najważniejszej chyba kwestji stosunków z ogółem ludności krajowej. Redakcja krótko tylko nadmienia:

«Prasa polska i ruska, która ze sporadycznych dotąd objawów naszej idei poznać nas nie mogła, skoro zechce nas zrozumieć, przekona się, że stanowisko nasze dla kraju nie jest szkodliwym, jak się na pozór wydaje».

Za kulisami giełdy kolportuje się obecnie rzekomo autentyczna pogłoska o zamierzonej jakoby nowej zagranicznej pożyczce ruskiej w wysokości 500 mil. franków. Komunikowane są nawet szczegóły tej operacji, jako to: wysokość stopy procentowej 4 do 4½ od stu, waluta złota, patronat całej grupy rosyjskiej z jej sojusznikami w Berlinie „Disconto Gesel.” i „Deutsch. bank” rozchodzić się ma o kurs emisyjny. Wszystko to, jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, należy jeszcze do rodziny spekulacyjnych kaczek. Niemniej przeto trudno się dziwić wciąż odradzającej się pogłosce, której żadne urzędowe i półurzędowe zaprzeczenia zniweczyć nie mogą, jest ona albowiem naturalną konsekwencją obecnego położenia. I to położenia nie tyle wewnętrznego, boć pomimo deficytu i pomimo niezbyt różowej perspektywy na rok przyszły, zasoby krajowe i skarbowe potrzebom państwowym wystarczają, ale pożyczka nowa jest raczej krokiem ostrożności wobec przyszłości międzynarodowego rynku pieniężnego. Potrzeba i korzyści znacznej rezerwy metalicznej w państwie jest zbyt zrozumia-

łą, ażeby ją komentować, a tymczasem przyszłe konjunktury układają się tak iż spodziewać się raczej wypadnie t. z. „wyławiania” złota z Rosji niż spontanicznego wzrostu. Przedewszystkiem zapotrzebowanie złota już w przyszłym roku znakomicie wzrośnie skutkiem austro-węgierskiej regulacji walutowej; powtóre, wobec wzrastającego upadku srebra, możliwą jest reorganizacja monetarnej unji łacińskiej w duchu monometalizmu, a w takim razie oczekiwać należy znacznych pożyczek złotych we Włoszech i w Belgji; po trzecie, zachwianie bilansu handlowego ruskiego przyczyniać się będzie do przewyżki wywozu złota nad przywozem, jak to i miało miejsce w pierwszym półroczu roku bieżącego. Reasumując to wszystko wyznać należy, że jeżeli kiedy, to obecnie wypada się postarać o wzmocnienie rezerwy metalicznej skarbu państwa. Odwrotnie jednak, jeżeli kiedy to obecnie operacja taka przedstawia wielkie trudności, bo nie mówiąc już o wyzyskiwanem przesadnie przesileniu ekonomicznem w państwie, zwrócić uwagę należy na zaniepokojenie najważniejszego rynku paryskiego z powodów wewnętrznych. Lepiej się nieco przedstawia rynek berliński, ale i tu, o ile wnieść można, ewentualne układy o pożyczkę wikłają się z układami handlowymi, zawarcie których napotyka przeszkody znaczne. Przemknąć się z nawą państwową pomiędzy Scyllą konieczności a Charybdą trudności, będzie to dowodem niepospolitej biegłości i wprawy sternika. Ponieważ jednak obecny kierownik skarbowości posiada w wysokim stopniu te praktyczne przymioty, nie więc dziwnego, że spekulacja giełdowa już naprzód je eskontując, wciąż zapowiada ryzykowną żeglugę. Tymczasem jest to nieprawdą—okręt stoi, ale stoi w pogotowiu.

Telegramy do gazet petersburskich donoszą, że w delegacji węgierskiej deputowany Ugron uskarżał się na to, że północno-wschodnia Transylwania, znajdująca się w blizkiem z Rosją sąsiedztwie, jest bezbronna i wcale wojska nie posiada. Minister obrony krajowej odpowiedział na to, że na wypadek wojny zarządzone co należy, a w czasie pokoju wszystko polega na wyćwiczeniu wojska. Ugron domagał się, ażeby w Transylwanji stała dostateczna ilość wojska, nawet w czasie pokojowym. Temu jednak żądaniu oszczędny sztab główny austriacki zadośćuczynić nie może.

«*Deutsches Volksblatt*» podaje program, jaki będzie omawiany na konferencji narodowości, która ma się odbyć w Wiedniu, w listopadzie. W konferencji tej, jak donosi telegram do «*Nowosti*», przyjąć mają udział delegowani z Rumunji, Węgier, Bukowiny, jako też delegaci serbów, chorwatów, słoweńców, Czechów, rusinów, słowaków i chrześcijańsko-socjalnych Niemców. Program obejmuje poniższe punkty: 1) zamiana monarchji dualistycznej na tederacyjną, 2) rozgraniczenie oddzielnych państw, 3) uznanie Wiednia za dziedzinę wspólną, 4) utworzenie zjazdu związkowego i oddzielnych parlamentów, oraz 5) zagajenie kwestji ogólnoeuropejskiej.

Gazety petersburskie zamieszczają pod datą 2 b. m. następujący telegram z Wiednia: «Donoszą z Czerniowiec, że z borszczowskiego, zaleszczyckiego i koczańskiego okręgów wiele rodzin włościańskich przesiedla się do Rosji. Ażeby przeszkodzić emigracji, do Onuta posłano żandarmów i wojsko. Granicę między Dob-

ronu i Onutą strzegą tymczasem pilnie parolę kawalerji».

Z Szanchaj telegrafują do «Standarda», pod datą 12 października r. b., że 11 października 10 angielskich statków, zajmujących się polowaniem wielorybów, przyprowadzono do Włostoku, gdzie władze miejscowe je skonfiskowały.

Senat apelacyjny w Pradze uwolnił redaktorów «Narodnich Listów» i «Hlasa Naroda», oskarżonych o wydrukowanie tych ustępów mowy deputowanych Edwarda Gregra i Sokola, które w protokole stenograficznym posiedzeń rady państwa nie były umieszczone. Jako motyw uwolnienia przytoczono, że protokół stenograficzny posiedzeń rady państwa nie może być uważany za zupełny dokument dowodowy.

KRONIKA RUSKA.

«N. Wr.» zwraca uwagę na konieczność jawności i swobody omawiania kwestyj finansowych w ogóle, a w szczególności przy sporządzaniu budżetu państwowego wynikających. Powołując się na to, że w całej Europie jawność jest zasadniczą podstawą finansowego dobrobytu i polityki finansowej, «Now. Wremia» pisze:

«Rosja pod tym względem nie stanowi wyjątku w rodzinie państw europejskich. Już od początku szóstego dziesięciolecia nasz budżet państwowy, na mocy prawa obowiązującego, jest ogłaszany publicznie, zarówno jak i sprawozdanie kontroli państwa».

«Now. Wr.» powołuje się również na fakt znany powszechnie, jak to zmarły Katkow polemizował z p. Bunge, gdy ten ostatni był ministrem finansów, co jest najlepszym dowodem, że jawność w sprawach finansowych nie jest w Rosji nowością, ale pomimo to «Now. Wremia» sadzi:

«że niepodobna twierdzić, ażeby istniejący u nas porządek ustanawiania budżetu państwowego nie dawał powodów do życzenia, ażeby wprowadzona tu została szersza jawność. Nie ludz się wcale co do rezultatów jawności w tej sprawie, należy przyznać, że jawność szkodyby nie przyniosła, a wielką okazałaby korzyść, gdyż przyczyniłaby się mogła do wszechstronnego oświecenia danej kwestji, a więc do tem lepszego jej rozwiązania. W każdym razie moglibyśmy wskazać nie jeden ważny wypadek, w którym jawność była płodną w następstwa, jak na przykład w kwestji nowych podatków lub w sprawie nowych przedsięwzięć państwowych, wymagających wielkich wydatków».

«Grażdanin» utyskuje, że liczny zastęp młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe, a nie posiadającej protekcji, pozostaje bez pracy, i w ten sposób Rosja rok rocznie wzbogaca się o paręset, a może i o parę tysięcy ludzi, posiadających wykształcenie, ale nie mających zajęcia. Brak szkół profesjonalnych jest tego przyczyną, bo gdyby one były, liczba młodych ludzi nie wiedzących co z sobą począć zmniejszyłaby się znacznie. Do rady państwa wniesiono projekt założenia szkół technicznych, czyli profesjonalnych, ale czy za pieniądze skarbowe wiele ich będzie można założyć?

«Mnie się zdaje — pisze ks. Mieszczeriskij — że przedewszystkiem kwestja zła bywa stawiana... Dlaczego skarb sam jeden tylko ma otwierać i utrzymywać takie szkoły techniczne? Niech skarb zakłada normalne wzorowe szkoły, ale potem każde miasto powinno własne szkoły zakładać, każda większa fabryka powinna zrobić to samo. Powinno to być obowiązkiem nie tylko miast gubernjalnych, ale i zamożniejszych powiatowych. O stolicach nie ma co mówić nawet. Zarządy stołeczne powinny założyć co najmniej 10 szkół profesjonalnych. Mam odwagę być przeciwnym obowiązkowej nauce na wsi, ale techniczne wykształcenie istnieć powinno. W ciągu 2—3 lat Rosja może się pokryć siecią szkół profesjonalnych».

Gazeta «Swiet» omawiając ostatnią pracę p. Tatiszczewa, p. t. «Zewnętrzna polityka (na wschodzie) cesarza Mikołaja I», pisze:

«Nasza polityka wschodnia może być solidarna z interesami narodów półwyspu Bałkańskiego, ale w żadnym razie nie z interesami gabinetów europejskich. Jedną tylko Francją, jeśli surowe nauki historii nie przeszły dla niej bez śladu, może w tem przedstawiać wyjątek, jakkolwiek i we Francji w sprawie wschodniej bardzo są jeszcze silne stare przesady i trwale się utrzymują stare uprzedzenia co do naszej polityki».

Słowa powyższe mają pewne znaczenie z uwagi na gorące sympatje «Swieta» dla Francji i jawną niechęć do Niemców. Chodzi tu widocznie o politykę religijną Francji na wschodzie i o nie dość energiczne zachowanie się dyplomacji francuskiej w sprawach bułgarskich i serbskich.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

«We czwartek, dnia 1 października, Ich Cesarskie Mości, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Księżniczką, Ksenją Aleksandrowną, raczyli przejechać przez Warszawę. Pociąg Cesarski przybył na stację «Praga-Nadwiślańska» o godz. 11 min. 40 zrana. Stacja była przyozdobiona roślinami egzotycznymi i dywanami. Od godziny 10 zrana na stacji zaczęły się zbierać zaproszone osoby, mające prawo być przedstawionymi Ich Cesarskim Mościom. Damy we wspaniałych ubiorach z bukietami w ręku, jeneralicja, Dworscy i wyżsi dostojnicy cywilni w mundurach ze wstęgami i orderami, a szlachta w swoich mundurach szlacheckich, napelniali pomieszczenie stacyjne. Damy zbierały się w pokoju Cesarskim, wytwornie przyozdobionym pięknymi roślinami i dywanami. Osoby wojskowe i straż honorowa ze strony lejbgwardji ułańskiego pułku Jego Cesarskiej Mości stali na peronie stacji po lewej stronie, a osoby Dworskie i cywilne po prawej.

«Kiedy nadjechał na stację pociąg Cesarski, Ich Cesarskie Mości i Jej Cesarska Wysokość powitani zostali przy wagonie przez JE. p. głównego naczelnika kraju, jenerał-adjutanta, J. W. Gurko, i jego małżonkę, M. A. Gurko.

«Najjaśniejsza Pani raczyła przejść do pokoiów Cesarskich, gdzie małżonka pana głównego naczelnika kraju miała szczęście przedstawić Jej Cesarskiej Mości zebrane damy. Jej Cesarska Mość raczyła miłościwie przyjąć bukiety, ofiarowane przez damy przedstawione.

«Jego Cesarska Mość przywitał się z wartą honorową, na której lewym boku stali wszyscy oficerowie tego pułku, uszczęśliwieni możliwością oglądania oblicza swego Najdostojniejszego Szefa.

«Następnie dowodzący wojskami przedstawił Jego Cesarskiej Mości całą jeneralicję miejscową i dowódców pojedynczych oddziałów.

«Tutaj również kapłan, Teodor Gorbaczewskij, miał szczęście przedstawić Jego Cesarskiej Mości swoją pracę: «Album artystyczno-fotograficzne starożytności ruskich i pamiątek prawosławia, zachowanych w Rusi chełmsko-podolskiej», wraz z dokonany przezeń opisem tego albumu. Jego Cesarska Mość raczył łaskawie przyjąć ten dar i miłościwie wypytywał o Gorbaczewskiego o jego pracę, a potem, podziękowawszy autorowi słowem

«Dziękuję», polecił zanieść album do gabinetu Swego w pociągu.

«Jego Cesarska Mość, przepuszcivszy obok Siebie wartę honorową, która zaszczyconą została pochwałą swego Panującego Szefa, raczył przejść ku dostojnikom Dworskim i cywilnym, którzy byli przedstawieni przez JE. głównego naczelnika kraju, imiennie, przyczem Jego Cesarska Mość wielu z nich uszczęśliwił Swemi miłosciwymi zapytaniami.

«W tymże czasie Najjaśniejsza Pani raczyła miłosciwie rozmawiać z damami i z niektórymi przedstawicielami tutejszego wyższego towarzystwa ruskiego i polskiego.

«Punkt o godz. 12 Ich Cesarskie Mości wsiedli do przygotowanego pociągu, miłosciwie pożegnawszy zebranych na peronie. Wówczas małżonka JE. głównego naczelnika kraju, podała Najjaśniejszej Pani na pożegnanie wspaniałą bukiet, cały z pięknych róż żółtych, z długimi, szerokimi wstęgami, na których złotem tle po obu końcach wyszyty był Herb Wszechruski Państwowy.

«Ich Cesarskie Mości z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Księżniczką, stali przy oknie otwartem przez cały czas, dopóki pociąg przechodził wzdłuż peronu, i raczyli kłaniać się miłosciwie, odpowiadając na głębokie ukłony i uroczyste okrzyki: «ura!»

«Tegoż dnia o godzinie 4 popołudniu Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz Następca Tronu, Wielki Książę Mikołaj Aleksandrowicz, raczył wyjechać ze Skierniewic pociągiem nadzwyczajnym przez Wiedeń do Aten, gdzie nastąpić ma uroczystość srebrnego wesela greckiej pary królewskiej.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. W. Ks. Ksenją Aleksandrowną, w d. 2 października r. b. raczyli powrócić do Gieczyny o godz. 6 wieczorem.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przybył do Wiednia dnia 3 (15) b. m. o godzinie 6 zrana na dworzec kolei północnej, i nie opuszczając wagonu, przejechał koleją obwodową na dworzec południowy, zkad o godzinie 7 odjechał do Włoch.

TEATR POLSKI.

Trzy ostatnie przedstawienia pod względem wartości wielkie przedstawiają różnice: «Teść» pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego nie ma żadnych pretensyj do wartości literackiej, a jest sobie poprostu arcyzabawną i arcywesołą farsą, i jako taki właśnie, zasługuje na to, ażeby go odwiedzili ci, którzy pragną wesoło zabawić się w teatrze. Artyści nasi grają go z werwą i życiem. P. Kamiński wybornym jest mężem z pod pantofla, p. Szymborski w roli tytułowej doskonale wywiązuje się z zadania, nie przeciągając struny, która przeciągnięta fałszywie brzmiećby mogła. «Teść» w całości wypadł bardzo dobrze. Poprzedziła go drobnotka Z. Przybylskiego, p. t. «Schadzka», napisana bardzo zwięźle, a wykonana starannie. W całości przedstawienie to będzie powtórzone w najbliższą niedzielę i powinno zgromadzić liczny zastęp publiczności. «Lena» Jasińczyka (W. Karczewskiego), o której pisaaliśmy obszerniej w r. z. — powiedzmy otwarcie — w całości nie wypadła tak dobrze, jak spodziewać się należało. P. Morska, jak zwykle, doskonałą była Leną; w roli Janka dzielnie wtórował jej p. Roland, który grał w pierwszych aktach nieco nierówno, jak gdyby poszukując właściwego tonu, ale za to w piątym obrazie był wyborny. Sceny z Le-

na p. Rojand grał prawdziwie po mistrzowsku, za co też nagrodzono go hucznymi oklaskami. Talent p. Morskiej w roli Leny wydawał się w całej pełni, nie też dziwnego, że po zapadnięciu zasłony wywoływano ją kilkanaście razy, darząc szczeremi oklaskami. Pp. Popławski i Kisielewski, oraz p. Konopczanka, w dawnych rolach, grali też po dawnemu, a więc bardzo dobrze, ale że kilka ról główniejszych spoczywało w niedoświadczonych jeszcze rękach, całość więc nie była równą. P. Karpowicz po raz pierwszy wystąpił w trudnej i niewdzięcznej roli hrabiego Gustawa, której dziś jeszcze podobać mu trudno; pani Puchniewska nie dość łagodna, miła i szczerą była cicią Olesią. Utalentowana artystka widocznie nieco odmiennie rolę tę pojmuję, ale na inną cicię Olesię, jak ta, którą tak wyraźnie zaznaczył autor, zgodzić się trudno. P. Szymborski, jako książę Jerzy, nie był na miejscu, a p. Gorzkowski, dzięki ogromnej dozie pretensjonalności, z jaką uporczywie wykonywał bardzo ładną, pod aktorskim nawet względem, rolę Macieja—zatarł ją zupełnie. Oto są główne przyczyny, dla których «Lena» nie przedstawiła się w całości zupełnie poprawnie.

Na ostatniem, piątym z rzędu, przedstawieniu artyści wykonali komedję pp. Bliźnińskiego i Sarneckiego, p. t. «Lekkoduch». W szeregu utworów, jakie były i będą przedstawione na naszej scenie, «Lekkoduch» nie ma i nie może mieć pretensji do pierwszeństwa. Jest to rzecz stosunkowo słaba, w której nie znajdujemy ani charakterów, ani sytuacji, ani nawet zajmującej fabuły. Założenie, jakie dość jasno występuje w tytule, ginie w przebiegu akcji, a w rezultacie na pierwszym planie pozostaje figura bankiera, który jest od początku aż do końca zazdrosny o swoją piękną Florkę. Kilka dowcipów, parę komicznych, ale z całością niczem nie związanych sytuacji, nie mogą uratować «Lekkoducha», który zapewne i autorowie zaliczają do swych krnąbrnych i niesfornych dzieł. Jedyna rola, dająca jakieś takie pole do popisu, w grze p. Glogera uwypukliła się i na pierwszy plan wystąpiła. P. Gloger takie role gra bardzo dobrze, grał też tak i wczoraj. Skarżono się tylko powszechnie na niewyraźną, jak gdyby nieco niedbałą dykcję p. Glogera, który przyjąwszy tę uwagę, zupełnie słuszną, do wiadomości, zechce zapewne postarać się o mniej wydatną, co do wysokości tonu, ale za to wyraźniejszą wymowę. Wszyscy artyści, biorący udział w tej sztuce, która nie będąc komedją, farsą też nie jest, wszelkich dokładali starań, ażeby rzecz sama podobać się mogła. P. Kamiński nie szczędził pracy około wystawy, która była doskonałą, a pomimo to uratować «Lekkoducha» nie zdołał.

Nie wspominałem dotąd o zewnętrznej stronie przedstawień naszego teatru, a rzecz to niemalej wagi. P. Kamiński wszelkich dokładał starań, ażeby wystawa była jak najlepszą. «Pan Jowialski» ukazał się nam w szatach epokowych; «Rozbitki», «Lena», «Teś»—były wystawione *con amore*, a wystawa obrazów w «Lekkoduchu» była o wiele bogatsza od treści tego, co się działo w jej murach. W czasie antraktów przygrywa bardzo dobra orkiestra, pod wodzą p. Hübnera, nieraz już nagradzana oklaskami za dziarsko i zamaszyście wykonywane mazury.

W przyszłym tygodniu mamy ujrzyć «Złote góry» Z. Przybylskiego, przepiękne «Śluby panienskie» z p. Morską w roli Klary i jedną z najudatniejszych komedji p. K. Zalewskiego, p. t. «Nasi zięciowie».

Zoil.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy o ratyfikacji jenerałnego aktu międzynarodowej brukselskiej konferencji w sprawie zniesienia handlu narkotykami na wodach wschodnich i wewnątrz Afryki,

oraz dodatkowej do aktu tego deklaracji. Oprócz monarchów i naczelników państw europejskich, podpisali ten akt przez swoich reprezentantów: sultan turecki i sultan Zanzibaru. Rosję reprezentował minister pełnomocny przy dworze belgijskim i radca min. spr. zagr., znany uczony i propagator «Ligi pokoju», pan Martens.

× W ciągu półtora miesiąca, w ławrze pocajowskiej, na Wołyniu, jak donoszą «Piet. Wied.», przyjęło prawosławie około 3,000 «migrantów austriackich, unitów i katolików, którzy, jako pozbawieni dachu i chleba we własnym kraju, czasowo przebywają w ławrze, która też zakrzętnęła się i około dalszego ich losu. Naczelnik ławry, o. Filaret, przybył do Petersburga w celu starania się, ażeby przyjętym na łono prawosławia dano grunty i pożyczki na urządzenie gospodarki».

× Z inicjatywy zarządzającego ministerstwem finansów, p. Witte, jak się dowiadują «Nowosti», ma być utworzona specjalna komisja pod prezydencją członka rady ministerstwa finansów, r. t. Tura, która zajmie się przejrzeniem wszystkich tych gałęzi prawodawstwa, jakie dotyczą porządku i sposobu organizacji fabryczno-przemysłowych i wogóle przemysłowych przedsiębiorstw. «Nowosti» z przyjemnością zaznaczają, że zadanie, jakie postawiono oznaczonej komisji, polega na urzeczywistnieniu idei, którą «Nowosti» zawsze i wytrwale propagowały od samego początku swego istnienia i przed niedawnym czasem znów poruszyły w artykułach p. t.: «Jak przywrócić i utrwalić położenie naszych finansów». Idzie tu o usunięcie masy formalności, które stają na przeszkodzie przedsiębiorczości prywatnej, i wogóle idzie o to, ażeby ułatwić powstawanie drobnych przedsiębiorstw, t. j. idzie o zastąpienie obowiązującego obecnie nader skomplikowanego systemu starania się przez *jałowy*, bezpośredni system. Jest to, ma się rozumieć, zadanie nader trudne, ale co bądź zdoła zrobić w tym kierunku nowa komisja, niewątpliwie należeć będzie do liczby rzeczy dobrych. Nieraz już mówiliśmy, pisząc «Nowosti», że drugim wielkim zadaniem, po zniesieniu pańszczyzny, t. j. po wyzwoleniu ciała, jest wyzwolenie *pracy* od wszelkich niepotrzebnych trudności. Jeśli mamy wierzyć pogłoskom, ta sama komisja ma się zająć przejrzeniem taryfy celnej. Do składu komisji należą: dyrektor dep. handl. i przem. rz. r. st. Kowalewski, wice-dyrektor tegoż dep. rz. r. st. Timirjaziew, członek rady handlu i przemysłu r. t. Mendelejew, członek uczonego komitetu ministerstwa, dyr. dep. gór. r. t. Skalkowski, jako też przedstawiciele ministerstw sprawiedliwości, spraw wewn. i finansów. Komisja ma prawo zapraszać do udziału w obradach osoby, które mogą przynieść pewien pożytek.

× Ilość ochotników jednorocznych w artylerji korpusu gwardji została zmniejszoną do połowy, t. j. ograniczoną do liczby dziesięciu, dozwolono natomiast przyjmować do służby w bataljonach artylerji fortecznej, po dwóch ochotników do każdego bataljonu. Rada wojskowa wyjaśniła zarazem, że przyjmowanie ochotników po nad etat dozwolone jest tylko w piechocie, nie zaś w oddziałach innej broni.

× Powstała kwestja, w jakiej mierze osobom pełniącym obowiązki rządowe wolno jest wchodzić w stosunki współpracownictwa z prasą i z piśmiennictwem w ogólności. Okólnik p. kontrolera państwa z dnia 19 (31) września sprawę tę stawia zupełnie jasno i z powagą myśli, która znalazła sympatyczne przyjęcie w dziennikarstwie całym.

P. kontroler państwa, rz. r. t. Filipow, sam zaszczytnie znany z prac literackich, nie wahał się wytknąć granicy, jaką dzieli i dzielić powinna literaturę od prostego reporterstwa. «Zajęć literackich» powiada p. kontroler państwa—o ile na nie starczy czasu, nietylko nie wzbraniając moim urzędnikom, lecz gotów jestem widzieć w nich oznakę szlachetnego nastroju duszy i miłości mowy ojczystej. Natomiast komunikowanie lokalnych wiadomości o życiu bieżącym, ze wszystkiemi jego drobiazgami, wobec ciągłego niebezpieczeństwa naruszenia czyjegoś spokoju i honoru, nie wspólnego nie ma z literaturą, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, i należy do dziedziny zarobku». Przestrzegając urzędników przed tym drugim, prawdziwie niebezpiecznym trybem «używania mowy, jako wyższego daru ludzkiego», p. kontroler państwa zaznacza, że czyni to ze względu na honor pracujących w kontroli państwa, oraz honor całej instytucji.

× Gubernator litewski, jen. Zinowjew, ma wkrótce, jak donosi «Grażdanin», wnieść do władzy wyższej podanie o zniesienie w Rydze kahału żydowskiego, jako instytucji, która uporczywie działalność swoją skierowywa ku celom przeciwnym prawu.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Russk. Żizn», wydało rozkaz sporządzenia jak najprędzej spisu ludności obcokrajowej, osiadłej w południowej i zachodniej Rosji. Spis ten sporządzony będzie na poniższych zasadach: 1) cudzoziemscy koloniści, zarówno ruscy jak i obcokrajowi, mieszkający w granicach kijowskiego, wileńskiego i warszawskiego jen. gubernatorstwa, jako też i b. odeskiego, obowiązani są nie uchylać się od obecnego spisu, dawać osobom spis sporządzającym prawdziwe odpowiedzi i przedstawiać wszelkie dokumenty; 2) przesiedlający się z jednego miejsca na inne, cudzoziemcy, obowiązani są w ciągu tygodnia zjawić się osobiście i przedstawić swoje dokumenty do zarządów gminnych, w miastach zaś i miasteczkach—do miejscowej władzy policyjnej, a władze te obowiązane są prowadzić dokładną kontrolę tych przesiedlań; 3) właściciele majątków, rządcy ich i dzierżawcy, przy wynajmowaniu drobnych gruntów cudzoziemcom, obowiązani są o tem zawiadomić w ciągu tygodnia zarządy gminne; 4) winni niespełnienia tych postanowień będą z decyzji gubernatorów karani grzywną do 500 rs., lub aresztem do 3 miesięcy za każde przekroczenie przepisów.

× Jak się dowiadujemy, posiedzenia połączonych departamentów (ekonomji i praw) rady państwa rozpoczęły się dnia 3 b. m. Na porządku dziennym są jeszcze drobne sprawy i zaległości z ostatniej sesji i budżet na rok przyszły jeszcze wniesiony nie został. Tymczasowo przewodniczy obradom czł. rady państwa Kaufmann, a powrót dyrektora departamentu ekonomji, rz. r. t. Abazy, spodziewany jest dopiero za miesiąc.

× W sprawie kolonizacji okręgu czarnomorskiego, jak się dowiaduje «Russk. Żizn», istnieje zamiar oddania przesiedleńcom wszystkich gruntów uprawnych z liczby 250,000 dzies., jakie posiada ministerstwo dóbr państwa. Postanowiono przytem nie dopuszczać do osiedlania się pierwsiemu obcokrajowemu, który już obecnie stanowi 60% ogólnej ludności, ale przyciągać mieszkańców północnych okręgów Czarnego i Azowskiego morza, oraz osoby, oznajmione z ogrodnictwem, ze środkowych guberni. Projekt kolonizacji, z pewnemi zmianami, jakim uległ w komitecie ministrów, obecnie oddany został radzie państwa do zatwierdzenia.

× «Agencja Havasa» rozesłała do gazet paryżskich poniższy telegram z Konstantynopola z dnia 14 października, który «Now. Wr.» powtarza *sous toutes réserves*: «Ruski poseł w Konstantynopolu, p. Nelidow, zawiadomił sultana, że ma zamiar poruszyć kwestję bułgarską na pierwszej audjencji, jaką otrzyma od Abdul-Hamida. Pierwszy projekt odpowiedzi na notę ruską został przez sultana cofnięty».

a nowy, przez Portę wypracowany, w którym czynione są na przyszłość rozmaite obietnice, przedstawiono. Rosja jednak żąda przeproszenia za przeszłość. Sądzą, że co do tej noty nastąpi zgoda z p. Nelidowem».

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą do «Russk. Wied.», ma ustanowić coroczne jazdy ziemskich naczelników w każdej guberni, a to w celu tem korzystniejszej i bardziej jednolitej ich działalności.

× Wszystkim zagranicznym towarzystwom dobroczynności, znajdującym się w Rosji, jak donosi «Russk. Żizn», polecono przedstawiać doroczne sprawozdania o swej działalności nie tylko ministerstwu spraw wewnętrznych, jak to miało miejsce dotąd, ale i departamentowi stosunków wewnętrznych ministerstwa spraw zagranicznych.

× Taksa aptekarska już od dość dawna jest przedmiotem obrad, które, jak ma nadzieję «Now Wrem.», doprowadzą do jej zniesienia. Nowa ustawa w tym względzie z pewnością zmniejszenie cen ustanowi. To co dotąd zrobiono, jak przekonywają nas poniższe cyfry, jest już bardzo wiele. Według recept pięciu aptek obrachowane lekarstwa po cenach podanych za obowiązujące w r. 1881 i po cenach taksy przyszłej, z r. b., tak się przedstawiają:

	W r. 1881.	W r. 1892.
Lekarstwa...	148 rs. 58 1/2 k.	115 rs. 33 k.
Robota....	91 » 62 1/2 »	69 » 10 »
Naczynie...	34 » 20 »	30 » 68 1/2 »
Wydanie...	43 » 29 »	39 » 60 »
Razem...	317 rs. 70 k.	254 rs. 71 1/2 k.

A więc procent zmniejszenia ceny równać się będzie: na lekarstwach—22,4%, na robocie—24,6%, na naczyniach—10,3%, na wydaniu—8,5%. Wogóle zaś cena lekarstw zmniejszy się o 20%.

× Zawiadujący robotami publicznymi, generał lejtn. A n n e n k o w, jak się dowiaduje «Grażdania», ze względu na to, że znaczna większość zamierzonych robót już została ukończona, zwrócił się z prośbą o wyznaczenie komisji odbiorczej, a niektóre z ukończonych już budynków i dróg proponuje oddać pod zarząd ministerstwa komunikacji, inne zaś ziemstwu gubernialnym». Redakcja tej wiadomości wskazuje, że zarząd nadzwyczajnych robót publicznych, zarządzanych w r. z. z powodu głodu, zostaje rozwiązany i nowe roboty rozpoczęte nie będą.

× «Journal des Débats» zamieścił następujący telegram z Petersburga, datowany 3 (15) października: «Żadnej zewnętrznej pomocy ani w bieżącym, ani prawdopodobnie w przyszłym roku Rosja zawierać nie będzie. Pieniądzy bynajmniej nikt nie uczuwa potrzeby. Ogólne położenie ekonomiczne i budżetowe polepsza się».

× Najjaśniejszy Pan zezwolił raczył, na skutek wniosku ministra spraw wewnętrznych: 1) by przedłużono termin urzędowania obecnych zarządów miejskich do czasu wprowadzenia nowej ustawy; 2) by nowoutworzone urzędy gubernialne do spraw miejskich rozpatrywały czynności istniejących zarządów według zasad ustawy 1870 roku; 3) by zamiast członków, obranych przez rady miejskie, minister spraw wewnętrznych powoływał do składu urzędów do spraw miejskich jednego z członków istniejących zarządów, zgodnie z propozycjami gubernatorów; 4) ażeby w budżetach miejskich na rok 1893 uwzględniono wydatki na utrzymanie urzędów gubernialnych do spraw miejskich, w roku zaś bieżącym ażeby użyto na ten cel sum z rozporządzalnych zasobów kas miejskich.

× Ogłoszony został rozkaz Najwyższy, aby od urządzających bufety na wieczorach, bazarach i wszelkich zabawach filantropijnych, nie wymagano wykupywania ustanowionych na sprzedaż wyrobów tabacznym patentów lub marek. Będzie to niewątpliwie wielkiem ułatwieniem przy organizacji zabaw z celem filantropijnym i zwiększy ich dochody.

× W senacie rządzącym. Mianowany: wice-minister skarbu **Terner**—senatorem. W min. skarbu. Mianowani: zawiadujący poborami akcyzy na Kaukazie i w prowinc. zakaspijskich **Markow**—dyrektorem departamentu podatków niestających; członek komitetu taryfowego ze strony min. skarbu **Maksimow**—dyrektorem dep. spraw kolejowych; dym. rad. tajny **Nowosielski**—członkiem rady min. skarbu. W min. spraw wewn. Mianowani: zarządzający dobrami państwa w gub. nadbałtyckich **Naryszkin**—gubernatorem podolsk.; marszałek szlachty pow. mińsk. **Izwiekow**—wice-gubernatorem archangielsk.; naczelnik (isprawnik) pow. horodeck. **Matwiejew** i sekretarz urzędu do spr. włośc. gub. wileńsk. **Czarnocki**—członkami stałymi urzędów do spraw włośc.: pierwszy pow. lepelsk., drugi pow. newelsk. gub. witebsk. Przeniesiony: radca rządu gub. łomż. **Niejetow**—do rządu gub. inflanek. W min. komunikacji. Mianowani: Przeses rady inżyn. przy min. komunik., jen.-lejt. **Pietrow**—wice-ministrem komunik.; naczelnik kazański okr. komunikacji **Augustowski**—inżyn. etat. kl. IV przy minist. komunik.; pełniący obowiązki inspektora komunikacji wodnej **Florn** i naczelnik dnieprowsk. oddz. kijowsk. okr. komunik. **Łochtin**—pełniącymi obowiązki naczelników okr. komunik.: pierwszy kijowski., drugi kazański. W min. wojny. Uwolniony: adiutant dowodzącego wojskami okr. wojen. warsz., rotmistrz jazdy gwardji **Rauch**—od służby z rangą pułkownika.

× Jenerał Adye, b. gubernator Gibraltaru, przesłał do «Timesa» list, w którym oświadcza, że Pamir nie może w żaden sposób służyć za teren działań zaczepnych wojsk ruskich przeciwko Indjom, że więc z tego powodu kwestja, kto ma władać tą miejscowością, nie ma żadnego znaczenia.

× R. st. K o w a l e w s k i, zarządzający wydziałem zbożowym dep. dr. żel. ministerstwa finansów, mianowany został dyrektorem departamentu przemysłu i handlu. Poprzednik jego, r. t. A. B e r, jak donosi «Russk. Żizn», ma zostać senatorem.

× Komisja, zostająca pod prezydencją dyrektora departamentu komunikacji szosowych i wodnych, p. F adiejewa, opracowała już, jak donosi «Now. Wr.», projekt przepisów co do sposobu przelania do zoru nad szosami na instytucje ziemskie i miejskie. Ma to być dokonane w ciągu trzech lat.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Stan zdrowia rz. r. t. Wysniegradzkiego, przebywającego obecnie w Gurzufie, jak donosi «Pet. Żtg.», o tyle się polepszył, że p. Wysniegradzkij ma zamiar za miesiąc przybyć do Petersburga i czynny przyjąć udział w posiedzeniach rady państwa. Wiadomość ta wywarła pewną sensację, ponieważ ogólnie przypuszczano, że p. W., z powodu złego stanu zdrowia, nigdy już do zajęć i spraw państwowych nie powróci.

= Odznaczenie. Kilku wyższych urzędników departamentu celnego ministerstwa skarbu, którzy przyjmowali udział w organizacji wystawy francuskiej w Moskwie, obdarzonych zostało przez rząd francuzki orderami. W liczbie ich p. Sylwin **Golkowski**, technolog, starszy naczelnik sekcji, zarządzającej ekspertyzą, otrzymał znaki kawalerskie legji honorowej.

= Jenerał von Wahl, naczelnik miasta, odwiedził w ostatnią środę teatr polski w sali Pawłowej i obecnym był na przedstawieniu dwóch środkowych aktów «Lekkoducha». W antrakcie p. naczelnik miasta przeszedł się po całym lokalu teatru i zdawał się być w ogólności zadowolonym ze stanu rzeczy urządzenia sali.

= Zagadka. Trzy ostatnie przedstawienia naszego teatru polskiego, na które złożyły się wyłącznie prace swojskich autorów, wbrew oczekiwaniu, mniej zgromadziły publiczności, aniżeli by się tego można było spodziewać. Ani firmy autorskie, ani pierwszy występ p. Morskiej w «Lenie», nie zdołały rozbudzić

większego zainteresowania się, własnym przecie teatrem, wśród ogółu publiczności. Dlaczego? Pytanie to stawiamy już od lat trzech, nie znajdując na nie odpowiedzi, któraby rzecz we właściwym przedstawiała światło. Jedni mówią, że jest nas za mało. Stanowczo temu przeczym. Dokładny obrachunek wykazuje, że co najmniej mieszka w Petersburgu 5 do 6,000 osób, które bywały w teatrze w ciągu dwóch lat ostatnich, tylko... bardzo a bardzo rzadko. Inni utrzymują, że truppa nie jest doskonała. Zapewne, doskonała nie jest, artyści ją składający nie należą do znakomitości wszechświatowych, bo gdyby nimi byli, nie moglibyśmy ich nawet posiadać, byłiby bowiem nad możność naszą kosztowni, ale w każdym razie posiadamy bardzo dobrą i składną drużynę artystyczną, w której błyszczą kilka prawdziwych, szczerých talentów. Inni... ależ, Boże drogi, czegoż nie mówią! Wszystko to jednak nie zmienia postaci rzeczy i nie rozwiązuje zagadki: dlaczego pięć pierwszych popisów teatru przedstawia się pod względem finansowym niezadawalniająco, chociaż teatr ze swej strony zrobił wszystko, co tylko od niego zależało?

= Wznowienie teatru niemieckiego. W sferach teatralnych uważają za rzecz pewną, że z początkiem r. p. wznowione zostaną przedstawienia trupy dramatycznej niemieckiej, zawieszone przed paru laty. Dyrekcja teatrów cesarskich, decydując się na powrót trupy niemieckiej, miała na względzie fakt, że przedstawienia ruskie w teatrze Michajłowskim nie ściągają publiczności. Bądź co bądź, wznowienie przedstawień niemieckich w Petersburgu, pod egidą cesarskich teatrów, wpłynie uspokajająco na rozdrażnione nerwy prasy niemieckiej, która w zawieszeniu tych przedstawień dopatrywała się jakiejś antyniemieckiej demonstracji.

= Życie towarzyskie. «Lutnia» opóźniła się z otwarciem swych podwoi, dając możność miłośnikom artyzmu oddania się teatrowi bezpodzielnie przez pierwsze dwa tygodnie. W jakiej mierze nasi «teatromani» skorzystali z tej swobody, o tem—na innym miejscu, tu zaznaczymy tylko, że tematem, około którego, jak około osi, kręciły się w tym czasie wszystkie rozmowy w naszych kołach towarzyskich, były sprawy teatru: ważenie na szali zalet i wad nowych członków trupy, porównywanie sali Pawłowej z teatrem Nemetti, stawianie horoskopów powodzenia i t. d. Do tych dyskusyj domiesza się zapewne nowy pierwiastek zainteresowania: «Lutnia», gdzie jutro, w sobotę, mieć będzie miejsce pierwsze zebranie muzyczno-towarzystwie. «Lutnia» pozostaje w dawnym, wytwornym lokalu swym na rogu Grafskiego zaułka i pobrzeża Fontanki, w domu klubu handlowego. Z wiadomości osobistych zaznaczyć należy, że od tygodnia bawią w Petersburgu: p. Leopold Kronenberg, prezes rady zarz. dr. żel. nadwiślańskiej, ze swym sekretarzem, baronem Taube, i p. Wł. Kozłowski, członek rad zarz. dróg żel. nadwiślańskiej i terespolskiej. P. K. bawi w interesie ostatecznego zlikwidowania kasy emerytalnej kolei terespolskiej. Złożenie tej sprawy w ręce tak doświadczonego i energicznego człowieka, jak p. Wł. Kozłowski, daje najzupełniejszą rekojmie, że będzie zrobionem wszystko, celem możliwie pomyślnego dla uczestników kasy rozwiązania tej palącej kwestji. Z uwagi właśnie na stadium, przez które sprawa przechodzi obecnie, najpożądansem wydaje się nam zawieszenie czasowo wszelkiej dyskusji dziennikarskiej i akcji postronnej.

= Ogólne zebranie uczestników «Lutni» odbyło się w ubiegłą sobotę, 3 b. m. Na przewodniczącego obradom wybrany został adw. przys. Knoll. Po wysłuchaniu referatu komisji rewizyjnej i zatwierdzeniu bilansu za czas ubiegły i budżetu na sezon bieżący—przystąpiono do wyborów nowych członków komitetu, w miejsce czterech wychodzących z kadencji. Wybrano ponownie: pp. L. Sotkiewicza i Ry-maszewskiego i nanowo: pp. R. Sędzikowskiego i d-ra Sztromberga. Pp. Lewicki i Glasser, pierwszy z powodu stanu zdrowia, drugi z powodu zajęć, zrzekli się wyboru, z wielką stratą dla «Lutni».

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16 października.

[Ku czci ustępującego prezydenta. Myśl. Dobro-dziejstwa cholery. Prośba, aby odniosła skutek, jaką być ma? Głodnego nakarmić, spragnione-go napoić... brudnego wykąpać. Nowe fraki i stare spodnie. Łaźnia na Pradze. «Splukani bez wody». Nieśmiertelność po cenie kosztu].

+ Obecna kampanja przeciw epidemji, prócz innych korzyści, przyniosła i tę, że uwydatniła zasługi ustępującego prezydenta w sprawie uzdrowotnienia miasta. Teraz dopiero przekonywamy się, jak wielkie dobrodziejstwo wy-swiadczył on Warszawie przez zaprowadzenie ulepszonych wodociągów. Aby zasługę tę uczcić należycie, postanowiono ustawić popiersie jenerala Starynkiewicza na stacji filtrów. Jedno-cześnie powstał projekt nazwania mającego powstać parku ludowego — «parkiem Starynkiewicza». Gdyby zaś na ów park zbyt długo cze-kać przyszło, nazwisko zasłużonego prezyden-ta złączone zostanie z nazwą nowego krytego targowiska za Żelazną Bramą. Czy jednak, niezależnie od tych wszystkich holdów, nie by-łoby rzeczą właściwą: umieścić przedewszyst-kiem portret jenerala Starynkiewicza w jednej z sal ratuszowych?

Przybyszą coraz nowe karty do albu-mu, który... powinien być kiedyś wydany i nosić tytuł «Dobrodziejstwa cholery». Do ostat-nich czasów istniała w Warszawie pewna, ni-gdzie podobno nie spotykana osobliwość: po-siadalśmy skanalizowane miasto, ale nie po-siadalśmy skanalizowanych domów. Właścicie-le domów, którzyby *proprio motu* łączyli po-sesję swe z kanałami miejskimi, należeli do wyjątków. Ogół, w którym najliczniejszą a zwartą kolumnę stanowiło «obywatelstwo» dzielnicy nalewkowskiej, odkładał nieustannie rzecz tę do lepszych czasów. Dziś, co za zmiana! Oby-wateł za obywatelem, posesja za posesją spie-szą korzystać z dobrodziejstw czystości, po-rządku i zdrowia, i domy skanalizowane co krok się spotyka. Co cud ten sprawiło? Dwie rzeczy: najpierw obawa epidemji, a następnie prośba. O! bo z naszymi posesjonatami, zwłasz-cza ze wspomnianej wyżej dzielnicy, wszystko zrobić można prośbą. Potrzeba jedynie, aby prośba ta (jak właśnie stało się tym razem) wyszła z kancelarii p. oberpolicmajstra.

Temu ostatniemu przyznać trzeba, że szcze-rze zajmuje się uzdrowotnieniem miasta, i że zwłaszcza biedacy mają w nim dobrego opie-kuna. Pisałem już dawniej o tanich herbaciarniach, oraz jadalniach ludowych, które w kilku punktach Warszawy otworzono; dziś liczba tych zakładów znacznie wzrosła, większość ich zaś z «tanich» zamieniła się na «bezpłatne». Na całym niemal Powiślu wznoszą się w obecnej chwili niewielkie drewniane budyneczki, fla-gą czerwoną oznaczone, w których, o każdej porze dnia, biedny wyrobnik, żebrak, rzemieślnik pozbawiony zajęcia i t. p., otrzymują dar-mo: herbatę, wodę gorącą, odwar z mięty, chleb i kaszę ze słonią. Świeżo znów powstał projekt zaopatrzenia w rzecz tę śródmieścia. Nowe baraki z herbatą i pożywieniem staną w niedługim czasie na Grzybowie, Muranowie, Starem i Nowem-Mieście, oraz na placu za Że-lazną-Bramą. Tym sposobem przykazanie «głod-nego nakarmić, łaknącego napoić» jak najściślej przeprowadza się u nas w praktyce. Chłuba ztąd dla miasta wielka i zupełna — bo nawet Paryż, przechwalający się swemi *fontaines Wallace*, tylko połowę cnoty tej wypełnił, za-spakajając u bliźnich swych pragnienie. Widać, że francuz przedewszystkiem «pić» potrzebuje.

Ale przytoczone cnoty chrześcijańskie mają i ciąg dalszy. Brzmi on: «nagiego przyodziać». Nadchodząca zima czyni ten ciąg dalszy rów-nie ważnym jak początek; wyjątkową zaś waga nadaje mu okoliczność, że nabywanie taniej odzieży jest dziś w Warszawie trudniejsze niż kiedykolwiek. Choć to na żart wygląda, fak-tem jest wszakże, iż dziś łatwiej tu o nowy frak niż o stare spodnie. Nabycie tych ostat-nich utrudnione jest wielce względami zdro-wotnymi, które handel odzieżą używana prawie całkowicie wstrzymał. Więc też na dobie by-łoby, obok ludowych kuchni, ludowych herba-ciarni i t. p. — ludowe szwalnie. Szwalnie te, odpowiednim kapitałem poparte, pozostałyby

już na przyszłość, jako stale dobrodziejstwo Warszawy. Sprowadza ona dotąd tandetę kra-wiecką z Berlina i Wiednia, czemużby na miej-scu wyrabiać jej nie mogła? Uzdolnienia w tym kierunku rzemieślnikom naszym odmówić nie-podobna...

Weześniej jednak podobno przyjdzie u nas do praktykowania innej cnoty chrześcijańskiej, która nie jest wprawdzie objęta księgą głów-ną, zamieszczoną wszakże została na pierw-szem miejscu — w przypiskach. Cnota owa na-kazuje «brudnego wykąpać». Wynika z niej konieczność dopełnienia ludowych jadalni, szwal-ni i t. d. — ludowymi łaźniami. O tej rzeczy mó-wiono już i pisano немало. Najważniejszą do zwalczenia trudność stanowi to, że łaźnie lu-dowe muszą być przedewszystkiem tanimi, a więc wypadają urządzić je w sposób jak najtań-szy. Nie wiem czy z trudnością ową dał sobie radę p. Marconi, podług planu którego budo-wana ma być wielka łaźnia na Pradze; pewny jestem wszakże, że łaźnia ta, jeżeli nie tania, będzie w każdym razie: piękna i wygodna.

Zamalo jest u nas kąpiących się; zawielu natomiast «splukanych». Tych ostatnich sam totalizator na wyścigach jesiennych dostarczył miastu ilość pokaźną. Warszawiaci «pluczą się» tam w sposób przerażający, przyczem, zwykłą u nas modą, najmniej zamożni okazują największą do hazardu żylkę. Nic to jednak; turniej tegoroczny udał się, a to rzecz głów-na. Dziś ostatnie biegi, o których, jako o rzec-zy niespełnionej, nie powiedzieć nie mogę. Na biegach poprzednich dwa imiona zabłysły sławą niespożyta (będzie trwała do końca wyści-gowego sezonu): «Vaild-Rose» i «Tarragona». Imiona to dwóch klaczy, z których druga (wła-sność p. Jana Reszkego) wygrała nagrodę główną 2,000 rs., a pierwsza (własność stad-niny rządowej w Janowie), wpadłszy podczas biegu na barjerę, zabiła się na miejscu. Ostat-ni wypadek, powtarzający się zresztą przy każdym niemal gonitwach, dowodzi, że nie-tylko hiszpanie urządzają sobie igrzyska krwa-we...

«Vaild-Rose» i «Tarragona» różnemi droga-mi zdobyły sobie nieśmiertelność, kosztowała je ona wszakże dość drogo. O wiele taniej mo-że dziś każdy warszawianin zostać uniesmier-telnionym — w «Ilustrowanym słowniku wysta-wy Kolumba». Wydawca tej książki w roze-słanych do obywateli naszych cyrkularzach, obowiązuje się wydrukować wielce pochlebny życiorys, z portretem i autografem, każdej bez wyjątku osoby, która przy niezbędnych doku-mentach załączy... 25 dolarów gotówką. Ta-niej już nie można!

Mazur.

Warszawa, 17 października.

[«Rip-Rip». Nie zawsze operetka górą! Sara *red-iva*. Im starsza, tem droższa. Samorodztwo literackie. Najpewniejszy piec wylgowy dla ta-lentów komedjopisarskich. Poezja i proza].

+ W odśpiewanej tylko co operetce Plan-queta, «Rip-Rip», odnaleźli melomani nasi to wszystko, co ich w «Dzwonach kornewilskich», tegoż samego kompozytora, zachwycało. Me-lodyjna, piosenkowa muzyka, daleka od paja-cowskich wybrków i wszelkiej zgola karczem-ności, ogólnie się podobała. I libreto jest też tego rodzaju, że każda córka *fin de siècle* mo-że nań bez obawy swą starą matkę zaprowa-dzić:

«Gdy więc już trudno, niestety,
Wyżyć nam bez operety,
Niechaj ją tworzą — Planquety!»

Niech ją tworzą i niech im wszędzie powo-dzi się tak dobrze jak w Warszawie. Bowiem nie każde wielkie miasto na woni kwiatów operetkowych poznać się umie. Kwiatków tych cały bukiet, odrzucony przez Odesę, poniewie-rał się w ubiegłym tygodniu na bruku war-szawskim. Najweselsi z wesołych francuzcy śpiewacy i najpłochsze z płochych francuzkie śpiewaczki przez całe ośm dni śpiewali Tadeu-sza, czekając na pieniądze, które aż z Pesztu nadejść im miały.

«Ztąd i dla naszych nauka:
Niech nikt za domem nie szuka
Co znaleźć i w domu — sztuka!»

Niewątpliwie jednak pomści rodaków swych Sara Bernhardt, która z towarzystwem swem i... menażerją, zjechać ma do nas niebawem. Repertuar rozgłosnej tragiczki obejmuje pięć

sztuk, z których aż trzy będą dla Warszawy nowością. Ujrzymy tedy (to jest: ujrzą ci, co będą chcieli i mogli sypać złotem za bilety): «Damę kamelową», «Frou-Frou», «Joannę d'Arc», «Tosca» i «Kleopatę». Repertuar cen-również już ogłoszono i również zapowiada on nowości. Łoże od 30 do 40 rs., a najtańsze krzeselczko 6 rs. (oprócz dodatków) — tego jeszcze u nas nie bywało. A tu jeszcze z Wie-dnia, gdzie artystka obecnie przebywa, nad-chodzą wieści, że Sara przez ostatnie dziesięć lat ani odmłodziła, ani utyli, i że jeśli daw-niej nerwy publiczności wzruszała, dziś «targa» i «drapie».

«Choć więc goręczy to czara,
Wiedz, że nie można, o Saro,
Być razem: drogą i — starą!»

Tem bardziej zaś nie można, że w teatrach naszych objawił się w ostatnich czasach wy-raźny zwrot ku ich odmłodzeniu. Teatr Wiek-i lada dzień wystawi operę młodego włoskie-go kompozytora, p. t. «Pajace», teatr zaś Rozmaitości poszedł jeszcze dalej, bo wystawił komedję angielską, której autor... jeszcze się dotąd nie narodził. Komedja ma tytuł «Fal-szywe cnoty», a autor, pozostający dotąd w *embryonie*, nazywa się, czy też nazywać się będzie Pinero. O dziwach tych piszę na wiare innych, którzy uparcie twierdzą, że żadnego Pinera nie ma i nie było. Jeśli to prawda, byłaby wymieniona komedja przykładem lite-rackiego samorodztwa? Powinno to naszych pisarzy scenicznych, i bez tego truchciekiem umiarkowanym jadących, do zupełnej zachęcić bezczynności:

«Bo po cóż piórami orzą,
Jeżeli, za sprawą Bożą,
Sztuki już same się tworzą?»

Być może, iż w Anglii, która jest ojczyzną wynalazków, posiadają już specjalną do tego maszynę? Nie byłoby to nawet niczem dziw-nem, bo maszyna podobna, zawsze z dobrym skutkiem działająca, znajduje się i u nas, a zowie się: konkursem dramatycznym. Kto by wątpił, że konkurs sam przez się stwarza ko-medje i dramaty, przekonany będzie o tem nie-zadługo wystawieniem narodzonego tą drogą «Flirtu». «Flirt» jest komedja, którą wydał konkurs «Kurjera Warszawskiego», a która, do publicznego egzaminu stanie przed publicz-nością i krytykami na scenie teatru Wielkiego.

«A gdy zawiedzie egzamen,
Gdzie sędzia będzie i gamen,
Autorze, mów śmiało: Amen!»

Od poezji (częstochowskiej, którą niewyczer-pany w pobłażliwości czytelnik laskawie wy-baczyc mi raczy) przechodzę do prozy, to jest do nowych książek, bez wyjątku proza pisa-nych. O książce z wierszami, choćby tak mar-nemi jak moje, nawet słuch nie idzie. Musi być jakaś wstrzemięźliwość tej przyczyna, wiedzą zaś o niej najlepiej wydawcy.

Księgarnia T. Paprockiego nadesłała mi paczkę nowości różnorodnych, a bez wyjątku prawie zajmujących i pożytecznych. Znajduje w niej «Estetykę» Verona, o której miałem już tu sposobność pisać, a która przyczynić się powinna do rozjaśnienia dziwnie ciemnych u nas sądów o sztuce, jej celach i znaczeniu. Przekład pracy Bleibtreua, «Napoleon», jest jakby epopeją, stylem potocznym opowiedzianą. Literaturę pedagogiczną zbogaca dzieło d-ra Haufego, p. t. «Dziecko i rodzina». Całe wreszcie pokolenie dzisiejsze, charłackie i zdeneg-wowane, odczyta z korzyścią polskie opraco-wanie rozprawy d-ra Korniga, p. t. «Jak się obchodzić z nerwowymi?»

Gebethner i Wolff swą biblioteczkę «Teatru amatorskiego» pomnożyli kilkoma świeżemi ze-szytami.

Urbanus.

+ Zmiana prezydentury. Korespondent z War-szawy do «Pietierb. Wied.» donosi, że na sta-nowisko prezydenta miasta Warszawy, opusz-czone przez jen. Starynkiewicza, ma być po-dobno mianowaną «osoba wyznania katolickie-go». Wszystkie inne pisma donoszą jednozgod-nie, że nowym prezydentem ma być jen. Bi-bikow, prezes komisji kwaterunkowej i pobo-rowej w Warszawie. Korespondent «Pietierb. Wiedom.» ma zapewne na myśli kandydaturę p. Zienkowskiego, referenta kancelarii jenera-l-gubernatora, na nową posadę «vice-prezyden-

ta m. Warszawy. Pan Z. znany jest, jako znawca stosunków administracyjnych i miejskich.

+ **Zakaz.** Z Jarocina, w Poznańskim, donoszą, że z względu na niebezpieczeństwo cholery, rząd pruski zakazał wpuszczania przez granicę robotników rolnych z Królestwa. Zdaje się, że z ową «cholerą» będzie to samo co z księgosuszem, posłuży ona za pretekst do zamykania granicy, ilekroć tylko rząd pruski uzna to dla swych interesów za dobre.

+ **Zaburzenia z powodu cholery.** «Dziennik Warszawski» ogłasza co następuje: «Zakomunikowano nam smutną wiadomość z powiatu włodawskiego, guberni siedleckiej, o zaburzeniach, które wybuchły w ostatnich czasach w osadzie Ostrowie, guberni siedleckiej. Ostrow liczy około 6,000 mieszkańców, w tej liczbie żydów około 5,000, chrześcijan zaś mniej niż 1,000. Żydów ostrowskich cechują, bardziej niż innych, te oznaki charakterystyczne, które są wogóle wrodzone temu plemieniu: mieszkają w ciasnocie, w brudach, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, są zabobonni i ciemni. W dniu 11 z. m. w osadzie zaszedł pierwszy przypadek zasłabnięcia na cholere, poczem epidemia zaczęła się rozwijać, tak, iż do dnia 25 z. m. ogólna liczba przypadków cholerycznych od czasu ukazania się cholery wynosiła 42. Wypadków śmierci wskutek cholery było 18, przyczem ofiarami padali tylko żydzi. Z pośród chrześcijan nie było chorych. Do wynoszenia na cmentarz ciał osób zmarłych na cholere, policja wyznaczyła drogę najbliższą, którą szła przytem przez ulice najmniej zaludnione, Żydzi jednakże nie tylko nie stosowali się do rozporządzenia, lecz nadto starali się wszelkimi sposobami, ażeby cholera rozszerzyła się wśród chrześcijan, przypuszczając prawdopodobnie, iż wówczas żydzi przestaną jej podlegać. Wyprawiając nieboszczyków, rozrzucaли po ulicach: cukier, bulki i inne rzeczy, używane do jedzenia. Nie przestając na tem, wylewali do studzien, z których czerpano wodę do picia, wodę, pozostałą po ablucji trupów cholerycznych. Policja miejscowa, z wójtem gminnym na czele, wskutek tego, iż jest nieliczną, nie mogła położyć kresu nadużyciom, chociaż zarządzała w tym kierunku wszelkie możliwe środki. Ludność chrześcijańska, oburzona zdrażdieckimi czynami żydów, pragnęła sama zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wskutek czego przyszło do starcia pomiędzy nią a ludnością żydowską, które następnie rozwinęło się w zaciętą walkę. Przewaga była po stronie żydów, znacznie przewyższających liczbą swoich przeciwników. Pobiwszy chrześcijan, żydzi wpadli w szal prawdziwy. Ciągnęli tłumnie przez ulice, wybijając szyby w mieszkaniach «gojów». W nocy z dnia 25 na 26 września żydzi urządzili pochód przez ulice z płonącymi pochodniami, muzyką i tańcami; w pochodzie wzięło udział kilkaset osób; spotykanych po drodze chrześcijan znieważano. Wielu żydów rozrzucało po ulicach owoce i słodycze. Żydzi tłómaczą ten dziki wybrzyk koniecznością urządzania pochodu ślubnego; rzeczywistym zaś celem pochodu była chęć odpędzenia cholery do chrześcijan. Rezultat otrzymano wręcz przeciwny oczekiwaniom: cholera wśród żydów wzmogła się znacznie. W ciągu trzech dni, od 25 do 28 z. m., liczba zapadnięć zwiększyła się mocno. Wśród chrześcijan był w tym czasie dwa wypadki zasłabnięcia, zakończone śmiercią. Przed południem w dniu 26 z. m., porządek w osadzie przywrócono. Podżegaczów do zaburzeń: Symche Wajnsztejna, Moszka Mejera, Mordkę Alcerberga i braci Rozenów aresztowano. Znajdują się oni we areszcie miejskim w Włodawie. Winni zaburzeń będą surowo ukarani».

+ **Ciekawa historia koncesyjna** opowiada «Kur. Warsz.»: «Jedno z pism zaczerpnęło ze źródeł urzędowych wiadomość, iż prośba prywatnych przedsiębiorców o koncesję na żeglugę parową po rzece Amu-Darja odrzuconą została, albowiem ministerstwo wojny postanowiło uruchomić własną flotylę dla przewożenia wspomnianą rzeką pasażerów i towarów. Wiadomość powyższa interesuje wiele osób w Warszawie i innych miastach fabrycznych Królestwa. Oto przed dwoma laty przybyło do Warszawy, niewiadomo z kąd, kilku aferzystów, za-

opatrzonych w listy polecające poważnych osób, i wszedłszy w stosunki z licznym gremiem kapitalistów i fabrykantów tutejszych, namawiali do wzięcia udziału w przedsiębiorstwie żeglugi po rzece Amu-Darja. Dla kapitalistów, a szczególnie dla fabrykantów sprządzających bawelnę, żegluga po owej rzece mogła być korzystna, wielu więc z pośród nich dało się wyzyskać owym aferzystom, ofiarując znaczne zaliczki na rzekome przedsiębiorstwo. Wyzyskiwacze owi różnemi dokumentami starali się przekonać, iż koncesję na żeglugę już mają i że urzędowe ogłoszenie nastąpi po przedstawieniu rządowi odpowiednich kapitałów. Innym znów osobom obiecywali intratne posady i również pobierali większe i mniejsze datki. Wyekspluatowawszy łatwowiernych obywateli tutejszych, w ten sam sposób postąpili z fabrykantami łódzkimi i z innych miast, poczem ulotnili się bez wieści w inne strony szukać naiwnych». Sądzymy, że niezależnie wdronienia postępowania sądowego, należałoby podać do wiadomości publicznej nazwiska owych «agentów», choćby dlatego, żeby sprytu swego w innych stronach i na innych łatwowiernych nie próbowali.

+ **Odroczenie.** Pisma donoszą, że j. w. generał-gubernator dyrektorom fabryk, werkmi-strzom i technikom niemcom, którzy mieli w dniu 13 stycznia 1893 r., z powodu nieznamości języka ruskiego lub polskiego, opuścić Królestwo polskie, przedłużył pobyt tamże na rok jeden, t. j. do d. 13 stycznia 1894 r. Jeżeli zaś będą chcieli dłużej pozostać, wykazać się muszą dokładną znajomością języka ruskiego lub polskiego.

+ **Dla muzeum.** Dowiadujemy się o wyjednaniu, przez komitet Towarzystwa popierania przemysłu i handlu dla warszawskiego oddziału, ulgi, na mocy której powstające przy oddziale Towarzystwa muzeum rzemieślnicze ma prawo sprowadzać bez cla okazy zagraniczne, dlań przeznaczone.

+ **Wezwanie do powrotu.** Następujące osoby, samowolnie przebywające zagranicą, wzywane są do powrotu pod skutkami, wynikającymi z §§ 326 i 327 kod. karn.: Wac.-Bron. Janowski, 35 l.; Fran. Kumer, 32 l.; Joanna z Basińskich Łukomska, 42 l., z dziećmi; Tad. Majzner, 28 l.; Wik.-Leop. Puchowicz, 31 l.; Amelia Puchowiczowa, 27 l.; Stan. Szukiewicz, 26 l. i Lud. Winczakiewicz, 43 l.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze! Z powodu zamieszczenia w «Kraju» mylnej wiadomości o przebiegu «Kurjera Świątecznego» na własność p. Teodora Paprockiego, niniejszem mam honor zawiadomić redakcję «Kraju»: iż właścicielem «Kurjera Świątecznego», wydawcą i redaktorem jestem od r. 1868. Administrację «Kurjera» i ogłoszeń powierzylem na rok bieżący księgarzni p. Teodora Paprockiego.

Warszawa.

Adam Łaszczyński.

ODPOWIEDZI.

W. Sz. w W. Druk «Dwóch biegunów» Orzeszkowej odłożyć musimy na kilka tygodni z następującego powodu: redakcja «Wiernika Jewropy», zrywając z przyjętą w ruskiej prasie tradycją drukowania tłómaczeń powieściopisarzy polskich bez ich zgody, zwróciła się do p. Orzeszkowej z prośbą o pozwolenie przekładu, na co sz. autorka «Dwóch biegunów» z chęcią się zgodziła. Ze jednak prawo prasowe w Rosji nie zabezpiecza dotychczas praw autorskich i redakcja «Wiernika Jewropy», chcąc prawo nabyte choć częściowo zrealizować, musi natychmiast, po rozpoczęciu druku tej powieści w «Kraju», rozpocząć swój przekład, przeto musieliśmy z terminem rozpoczęcia «Dwóch biegunów» zastosować się do terminu dogodnego dla «Wiernika Jewropy». W każdym razie druk oryginału poprzedzi, naturalnie, przekład.

W. Al. Jelskiemu. Nadesłanego nam przez sz. pana wspomnienia pośmiertnego o s. p. Janie Wańkowiczu, nie mogliśmy wydrukować w całości, dla braku miejsca, podaliśmy je więc w skróceniu i przeróbce własnej. Przez nieuwagę naszą zaszła w tej przeróbce niedokładność, przeciwko której sz. pan w liście do nas pisanym protestujesz najsluszniej. Czujemy się więc w obowiązku zaświadczyc, iż słowa w 4 wierszu od dołu: «złożył na

ręce jednego z obywateli znanych i zasłużonych ogółowi», zostały wstawione przez członka redakcji, który nie zwrócił uwagi na to, że list jest przez sz. pana podpisany. Za tę mimowolną przykrość serdecznie sz. pana przepraszamy, chociaż przypuszczamy, że nikt sz. pana o «samochwalstwo» posądzićby nie śmiał i każdy zrozumie, że słowa «zasłużony ogółowi» mogły wyjść tylko z naszych ust, jako wyraz szczerzego naszego przekonania.

W. W. w Moskwie. Artykuł o sklepikarstwie wiejskiem umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Listownie obszerniej.

Por. Z kąd niektóre pisma warszawskie wzięły wiadomość o śmierci prof. Włodz. Łamańskiego — nie wiemy. Jest to widocznie *qui pro quo*, bo p. Ł. był niedomagający, ale już wyzdrowiał.

W. N. S. w Kor... Kwestja określenia sumy podatkowej od spadku, w razie wykrycia niezanych sądowi, oznaczającemu tę sumę pierwotnie, okoliczności, podlega kompetencji izb skarbowych, nie zaś sądów, co wyjaśnionem zostało w wyroku senatu z r. 1890, Nr. 17.

Panu L. Z. w Kal... Zasada obliczania odsetek od chwili upłynięcia terminu zapłaty, wypowiedziana w art. 72 t. X «Zb. Ust.», stosować się może do tych tylko aktów, w których oznaczonym jest ściśle termin uiszczenia się i suma długu. We wszystkich innych wypadkach żądanie podobne nie ma podstawy w ustawie, chociażby słusznem było w istocie.

W. M. C. w Rz... I cóż my na to poradzimy? Dłużnik pański, podobnie jak wielu innych, uchyla się legalnie od spełnienia obowiązku, a wiatru w polu szukać trudno.

W. St. Wezwaniu do powrotu do kraju przez władze sądowe towarzyszy ostrzeżenie zastosowania w przeciwnym razie §§ 326 i 327 ustawy karnej, t. j. pozbawienie wszelkich praw stanu i wygnanie.

Z DALEKA I ZBLIZKA.

↓ Korespondent londyński paryzkiego «Figaro», zdając sprawę z koncertu jaki urządził w Manchesterze p. Borret, donosi, że chorego Paderewskiego zastąpił znany ze swych występów w Petersburgu przed kilku laty, utalentowany pianista p. Sliwiński. «Młody artysta — pisze p. Johnson — wywiązał się z trudnego zadania jak najlepiej. Z oklasków, jakimi obsypywało p. Sliwińskiego 6,000 słuchaczy w manchesterskich, wypada, że będzie on zastępował p. Paderewskiego we wszystkich tych razach, w których ten ostatni, z powodu choroby, nie będzie mógł wystąpić. Jak wiadać z tego opisu, Sliwiński, który ostatnim razem bawił w Petersburgu — musiał zrzec się wystąpienia na własnym koncercie, z powodu niezgromadzenia się widzów, oceniony został dopiero w Anglii i obecnie wypływa na szerokie morze światowego powodzenia».

↓ «Gaz. Warsz.» pisze: «W tych dniach bawił w Warszawie p. Ernest Woyszwillo, inżynier, pozostający na służbie belgijskiej w Kongo. Młody człowiek, rodem z guberni kowieńskiej, od trzech lat należy do ekspedycji, która pracuje nad pomiarami w głębi prowincji, ciągnącej się od zatok Gwinejskiej aż ku źródłom rzeki Kongo, obecnie zaś korzysta z otrzymanego urlopu całorocznego, z włączeniem czasu potrzebnego na odbycie w obu kierunkach tej odległej podróży. P. Woyszwillo wiezie z sobą zbiór motylów, tudeńskich tkanin, już zamówionych przez petersburską wystawę etnograficzną».

↓ Tow. ratowania tonących postanowiło zmienić dotychczas używane przy ratowaniu napiersniki, systemu Warda, na system Petersa. Te ostatnie napiersniki (korkowe), układają się bardzo łatwo, zabezpieczają plecy od uderzeń wiosem oraz nie potrzebują do przymocowywania tasiem, które pękają tak często przy podobnych przyrządach Warda. Napiersniki Petersa mają być zaprowadzone na wszystkich stacjach Towarzystwa. Warto, ażeby i osoby prywatne zaopatrywały się w takie napiersniki przy odbywaniu mniej bezpiecznych wycieczek na wodzie.

↓ W kwietniu r. b. zmarł w Poznaniu fryzjer, Michał Klimkowski, pozostawiający gotówkę w sumie 80,000 marek. Spadkobiercy są poszukiwani bezskutecznie w Warszawie i innych miastach Królestwa. Ojciec zmarłego nosił imię Franciszka.

Z A Ś L U B I N Y.

W Warszawie, w dniu 15 b. m., odbył się w kościele pp. wizytok na Krakowskim-Przedmieściu ślub hrabianki Izzy Tyszkiewicz, córki hr. Wincentego i Zofji z Pruskich Tyszkiewiczów, z hrabią Józefem Załuskim, synem hr. Michała Załuskiego, właściciela Iwonicza w Galicji.

P R A W N I K.

Szczegół do prawa z 10 grudnia.

W r. 1882 obywatel podolski, p. Ignacy Zakrzewski, wyposażając córkę zamężną hr. Chodkiewiczową, sporządził przy jej udziale, przed notariuszem kijowskim Skordelim, tak zw. «akt wydziałowy», w którym wyszczególnione zostało: 1) że ojciec wyposaża swą córkę z całego nabytego majątku na sumę pięćdziesiąt tysięcy rubli, i 2) że hr. Chodkiewiczowa, przyjmując rzeczony wydział, zrzeka się wszelkiej pretensji spadkowej do dorobkowego majątku ojca. W końcu r. 1891 tenże p. Ignacy Zakrzewski sporządził przed notariuszem w Humaniu, Kamińskim, akt wydziałowy na rzecz dwóch synów na których własność wspólną przelewał prawa swe do majątku nieruchomego Berestjaka, w gub. podolskiej. Drugi z wymienionych aktów, w którym uczynioną została wzmianka i o akcie wydziałowym z r. 1882, przedstawiono do kancelarii starszego notariusza sądu okręgowego, kamienieckiego który, pobrawszy odpowiedni od sumy aktu podatek spadkowy, sam akt potwierdził i zwrócił stronom. Pozostawało tylko jeszcze uzyskać intromisję na rzecz obdarowanych synów pp. Zakrzewskich, jako nowych i legalnych właścicieli majątku. Tymczasem sąd okręgowy, kamieniecki rozpatrzywszy prośbę o intromisję, odrzucił ją na tej zasadzie, że jakoby sam akt wydziałowy dokonany był wbrew przepisom ukazu z dnia 10 grudnia. Sąd okręgowy w motywach swoich wyjaśniał, że «wydzielania na majątkach polskich dokonywane być muszą absolutnie na rzecz wszystkich dzieci właściciela w naturze. Ponieważ zaś hrabina Chodkiewiczowa wyposażoną została przez ojca jedynie kapitałem, przelew zatem całego nieruchomego majątku, o ile takowy znajduje się w kraju zachodnim na wyłączną rzecz synów, był nielegalnym. Na rzeczony wyrok sądu okręgowego, została podana przez obrońcę stron, adwokata przysięgłego Eug. Sokółowskiego, skarga incydentalna, do izby sądowej odeskiej. Punktem wyjścia dla skargi obrońcy były dwa te kardynalne postulaty prawa z d. 10 grudnia, przyjęte przez senat w sprawach poprzednich: 1) ukaz 10 grudnia ma wyłącznie na celu niedopuszczanie powstawania w zach. guberniach nowych właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, przyczem legalni spadkobiercy wówczas istniejących właścicieli nie zostali podciągnięci pod kategorię «nowych» ziemian; 2) ukaz 10 grudnia w niczem nie ograniczył praw ówczesnych ziemian-polaków, którzy względnie do swoich majątków utrzymują się przy wszystkich poprzednich prawach. Wychodząc z założeń powyższych, obrońca wykazywał, że skoro, jak w danym razie, rozporządzającym na rzecz synów nieruchomym majątkiem jest dawny ziemianin-polak, więc do niego nie stosują się ograniczenia ukazu 10 grudnia. Z drugiej strony, otrzymujący majątek synowie, jako legalni spadkobiercy rzeczzonego ziemianina, nie mogą być żadnym sposobem zaliczeni do kategorii «nowych» ziemian, o których jedynie wspomina ukaz 10 grudnia, przeto i w tym względzie nie masz miejsca dla jakiegokolwiek zastosowania prawa z 10 grudnia. Okoliczność zaś, że córka p. Zakrzewskiego zgodziła się pobrać swój udział w formie sumy posagowej, w niczem nie zmienia stanu rzeczy, gdyż po pierwsze, ogólne prawo na to zezwala, powtóre zaś, prawo specjalne (ukaz 10 grudnia) tego nie zabrania; otrzymawszy zaś swój posag, hrabina Chodkiewiczowa nie uważa się już wcale za spadkobierczynię w majątności ojca i sąd nie może jej tytułu tego narzucić. Izba sądowa, podziеляjąc wywody obrońcy, wyrok sądu okręgowego, jako bezpodstawny, usunęła. Mamy więc w ten sposób dokładną sformułowaną interpretację jednego z niemaloważnych komentarzy do prawa z 10 grudnia.

G.

OGÓLNE.

«Gazeta Prawnicza» dowiaduje się, że w ciągu jesiennej sesji rady państwa roztrząsać się będzie projekt reformy centralnych instytucji ministerstwa sprawiedliwości. Zalesioną zo-

stanie kancelarja ministerstwa, przy pierwszym natomiast departamencie utworzonym będzie wydział dla spraw ustawodawczych i juryskonsultatu. Zarazem określonym zostanie nowy etat obu departamentów, które dzielić się mają na liczne oddziały.

NOMINACJE.

♦ Mianowani prezes sądu okręgowego kijowskiego, rz. r. st. Wrasski—starszym prezesem izby sądowej w Tyflisie; członek kijowsk. sądu okr. Danilewicz—prokuratorem w Mohylowie; dodatki: sędzia pok. w gub. kijowsk. Małaniewicz—sędzia pok. okr. wasilowski. gub. kijowskiej; sędzia pok. w gub. estońsk. Niemitz—dodatki: sędzia pok. w gub. kijowsk.; sędzia śledczy w gub. pszkowsk. Jurszewski—podprokuratorem w Wilnie. Przeniesieni: sędzia pok. okr. wasilowski. Kistiakowski—do okr. kijowsk.; podprokurator w Grodnie Gramotczykow—do Wilna. Uwolnieni: członek konsultacji, utworzonej przy ministerstwie sprawiedliwości, r. t. hr. Chotoniowski—z powodu choroby; sędzia śled. 2 rew. pow. dubieński. gub. wołyński. Kisilewicz i 1 rew. pow. taraszc. gub. kijowsk. Taranow—od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do min. sprawiedliwości, z nich pierwszy na własne żądanie.

Z SĄDÓW.

♦ Po śmierci r. t. Kudriawcewa znaleziono dwa testamenty, które wyraźnie cały, ogromny majątek przekazywały starszemu synowi, z wyłączeniem młodszego. Ten ostatni wytoczył proces o unieważnienie testamentu, jako sporządzonego przez cierpiącego na umyśle. Sąd okręgowy, na mocy ekspertyzy i zeznania świadków, ostatniej okoliczności nie uznał za słuszną i uchylił poszukiwania sądowe młodszego syna zmarłego Kudriawcewa. Obecnie, na mocy skargi apelacyjnej, przeniesiono sprawę do izby sądowej, która po wysłuchaniu obrońców stron, pp. Zaborowskiego, Winawera, Kryczewskiego i Binowicza, zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

♦ Piszą do nas z Białegostoku: «W dniu 21 września, przed wydziałem karnym sądu okręgowego grodzieńskiego rozegrał się smutny epilog zeszłorocznej gorączki emigracyjnej. Na ławie podsądnych zasiadli dwaj włościanie Moniek (w Białostockim) dymisjonowany żołnierz Wiktor i brat jego Piotr Kulikowscy, wraz z żoną tego ostatniego Marjanną, a nadto brat przyrodni poprzednich, zamieszkały we wsi Kramkówce-Wielkiej, Wiktor Burawski, oskarżeni: dwaj pierwsi i Marjanna K. o zabiegi, w celu ograbienia, we wrześniu r. z., dwóch, mających zamiar emigrować do Brazylii, włościan ze wsi Skindery, w powiecie sokólskim: Pankiewicz i Jakowicz, zaś Burawski o ukrywanie u siebie jednego z zabójców. Zeznaniami 52 świadków stwierdzonem zostało, iż wywabieni z rodzinnej wsi dwaj młodzi, za górami chcący szukać szczęścia, ludzie — Pankiewicz i Jakowicz, przez mających ich niby przemyć przez granicę pruską Kulikowskich, zamordowani i grabieniem zostali. Po pewnym przeciągu czasu aresztowano małżonków K. oraz Burawskiego, u którego zbiegły w tym czasie z Moniek Wiktor K. długi czas się ukrywał, trudniąc się rozbójem i grabieniem podróży. W niedługim jednak czasie pojmano i tego ostatniego w gub. łomżyńskiej. Przysięgli uznali wszystkich winnymi, skazano więc: Wiktora Kulikowskiego na lat 20 ciężkich robót, Piotra Kulikowskiego na lat 15, żonę jego na lat 12 i Burawskiego na lat 10. F. G.»

♦ Piotrkowski sąd okręgowy rozpoznawał w tych dniach dalsze trzy sprawy o zaburzenia antysemityczne i robotnicze, wynikłe w Łodzi podczas tegorocznych strejków majowych. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 podsądnych, których skazano na kary od 2 miesięcy więzienia do 1 roku rot aresztanckich.

♦ Włościanin z pod Radymna, Senko Hładyla, który, na podstawie werdyktu trybunału przysięgłych w Przemyślu, został zasądzony za zbrodnie podpalenia na 12 lat ciężkiego więzienia i 6 lat już odsiedział w Brygidkach we Lwowie, otrzymał temi dniami z prywatnej skatuli cesarza austriackiego 1,000 złr. tytułem odszkodowania za niewinnie wycierpianą karę, okazało się bowiem w roku bieżącym, iż kto inny był sprawcą pożaru.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE

** Dnia 27 b. m. zmarł w Petersburgu w klasztorze dominikanów, przy kościele św. Katarzyny, wikariusz parafji Sienna, ks. Antoni Alkiewicz, w wieku lat 27, kapłaństwa 3. Nieboszczyk, rodem z gub. suwalskiej, ukończył tutejsze seminarjum duchowne i jako zdolny młodzieniec wysłany został na wyższe studia teologiczne do akademii duchownej. Wątpliwie jednak zdrowie zmusiło przerwać pracę i już po niespełna półrocznym pobycie w akademii opuścił zakład. Wyświęcony na kapłana, pracował w Siennie, a w końcu sierpnia r. b.

przybył do stolicy, szukając pomocy lekarskiej. I tu, wśród kolegów, życie zakończył. Dnia 29 b. m. w kościele św. Katarzyny odbył się pogrzeb ś. p. ks. Antoniego. Uroczystą mszę świętą celebrował rektor seminarjum, ks. kanonik Erdmann, mowę żałobną powiedział ks. Czeżott, profesor seminarjum, a z kościoła i na mogile nieśli trumnę kapłani współkolegdy zmarłego. Kondukt żałobny prowadził kursowy kolega ś. p. ks. Antoniego, ks. Józef Zelba i dość liczna gromadka wiernych. X.

** Donoszą nam o następujących zmianach, zasłanych w archidiecezji mohylowskiej: «Rozporządzeniem jego ekscelencji arcybiskupa, wikariusz przy kościele św. Katarzyny, ks. Zyskar, mianowany został wikariuszem parafji Sienna, guberni mohylowskiej, zaś prefekt szkoły żeńskiej przy tymże kościele, ks. Józef Zelba—proboszczem parafji Ulla, gub. witebskiej. Dziekan i proboszcz w Bychowiu, gub. mohylowskiej, ks. Twarowski, przeniesiony został na proboszcza kościoła katedralnego w Mińsku gub., a miejscowy proboszcz ks. Hrynkiewicz, mianowany proboszczem i dziekanem w Dynaburgu. Nowowysiężony ks. Winkietis otrzymał posadę wikarego w Warkłanach, gub. witebskiej. X.»

** W składzie duchowieństwa w Królestwie polskim zasłany następujące zmiany: W diecezji lubelskiej. Mianowani: dziekan nowoaleksandr. dek., kan. hon. lubelskiej kapituły, katedr. Ludwik Mech—rzec. kanonikiem tejże kapituły; regens rz. katol. konsystorjum w Lublinie, ks. Feliks Krokowski—honor. kanonikiem lubelskiej kapituły katedralnej. W diecezji sandomierskiej. Mianowani: wik. par. Skarżysko, ks. Miecz. Krzajewski—administratorem tejże par.; wikariusz kościoła filjalnego w Kazanowie, ks. Konst. Zdybowski—administratorem par. Bukowno; admin. par. Polaniec, ks. Leon Kowalski—honor. kanonikiem sandomierskiej kapituły katedr. W diecezji sejneńskiej. Mianowani: wik. par. Poświętne, ks. Franc. Lenda—administratorem par. Jabłło; wik. par. Tykocin, ks. Józef Woronko—administratorem par. Piekuty; wik. kościoła poklasztornego we wsi Wąsosz, ks. Józef Bartoszkiewicz—administratorem par. Przerost.

** Z Kowna piszą do nas: «Następujący alumnowie ukończyli seminarjum żmudzkie: Józ. Bakuczonis, Antoni Blandis, Kajetan Bobrowski, Stef. Czybas, Ant. Dowkont, Ant. Dygajtis, Józ. Dyrgineczus, Józ. Giniat, Leon Gogiel, Ant. Karwelis, Klem. Kekis, Franc. Kudis, Kaz. Kozłowski, Felic. Lalis, Bron. Laus, Felic. Michałowski, Winc. Mockus, Ant. Pawilonis, Dom. Poetus, Mat. Romanowski, Piotr Rustejko, Jan Rymkunas, Ant. Skinder, Stan. Staponajtis, Józ. Stachowski, Jan Staszewicz, Winc. Zapkus, Józ. Zuromski i Ign. Żwirblis. X.»

** Zmarli kapłani w diecezji lubelskiej: wik. par. Rudno ks. Józ. Piestrakiewicz i ks. Ed. Stankiewicz. W diecezji sejneńskiej: zakonnik łomż. klaszt. kapucynów Deochar Świerczewski i adm. par. łomż. prałat Paweł Andrzejewski. W diecezji sandomierskiej: adm. par. Świętomarz ks. Winc. Łętyłowski, adm. par. Wąsownica ks. Sat. Kaczorowski i zakonnik sandom. klaszt. pp. benedyktyn Dom. Orzecka.

** Z Woerishofen otrzymuje «Przegląd Kat.» pocieszającą wiadomość, że kuracja tamtejsza pomaga J.E. ks. biskupowi Bereśniewiczowi. Ks. Kneipp ma nadzieję, że kuracja jego wywoła pomyślną reakcję w cierpieniach jego ekscelencji.

ZAGRANICZNE.

** Z Wiednia telegrafują do pism petersburskich, że Watykan jest niezadowolony z projektowanego wprowadzenia do Węgier obowiązku ślubu cywilnego. Prymas Vaszary miał z tego powodu audjencję u cesarza Franciszka-Józefa. Minister wyznań i oświaty ma podobno ustąpić.

** Z Berlina donoszą do paryżkiego «Figara», że p. Bülow, ambasador niemiecki przy watykańskim dworze, donosi pod datą 9 października, iż biskup wrocławski, ks. Kopp, na konsystorzu grudniowym zostanie wyniesiony do godności kardynała.

** Urzędowy tytuł biskupów pruskich w korespondencji z władzami został zmieniony. Według najnowszego reskryptu cesarza Wilhelma II. tytułowani będą odtąd w korespondencji z władzami biskupi: «*Bischöfliche Hochwürden*», kardynałowie: «*Eminenz*», arcybiskupi: «*Erzbischöfliche Hochwürden*», książęta-biskupi: książę-biskup wrocławski: «*Fürstliche Gnaden*», książęta-arcybiskupi: «*Fürstliche Gnaden*», biskupi-sufragani: «*Hochwürden*». W Rosji mają biskupi katolicy, jak wiadomo, urzędowy tytuł: «*Preoswiaszczenstwo*», arcybiskupi: «*Wysokopreoswiaszczenstwo*».

** W tych dniach przybył do Krakowa ksiądz M. Możejewski, z Brazylii, gdzie przez dwanaście miesięcy odbywał misję między ludem. Ks. Możejewski pisze dla jednego z pism krakowskich relację o położeniu ludu polskiego w Brazylii.

KURJER SZKOLNY.

Otwarcie roku szkolnego.

Kraków, 15 października.

Do wzmianki w poprzedniej korespondencji o uroczystym otwarciu roku szkolnego w uniwersytecie jagiellońskim, należy dodać krótkie streszczenie przemówień rektorów: ustępującego i nowego. Ks. Chotkowski, wręczywszy insygnia władzy rektorskiej d. rowi Madejskiemu i zapewniwszy go, że wszyscy profesorowie będą mu służyć i pomagać, a dobre chęci i zabiegi wspierać, przeszedł do sprawozdania z czynności z rozwoju wszechnicy, jej instytucji i życia młodzieży. Sprawozdanie to poprzedził obszerniejszym poglądem na stosunki z młodzieżą. Zaznaczył, że rok ubiegły upłynął cicho i że wybryki młodzieży, tak częste na innych uniwersytetach, nie dały mu się uczuć. Objawiały w spadku obowiązki wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego młodzieży, oskarżonej o stowarzyszenie socjalistyczne, sądził, że zasady wychowania nie pozwalają nauczycielom okazać się surowszymi od władz politycznych, gdyż ci, co sięja niezaufanie do profesorów, wyzyskaliby tę okoliczność na szkodę tej powagi, która w sercach młodzieży winna mieć najtrwalszą podstawę i opierać się na zaufaniu. Charakter kapłański wskazywał rektorowi być ojcem młodzieży, a więc przyjąć na siebie odpowiedzialność wobec władz przełożonych, a przytem apelować do rozsądku i wrodzonej szlachetności naszej młodzieży, przestrzegając ją, że są na nią zwrócone oczy, «które dobrze widzą», i oczy, «które na nią krzywo patrzą», że wreszcie ludzie zlej woli wyzyskują jej dobrą wiarę «do celów strojących się w piękne hasła, a w gruncie rzeczy niegodziwych». Senat akademicki zgodził się na zapatrywanie rektora, a dzięki temu udało się głośniejsze objawy powstrzymać i przekonać przeważną większość młodzieży o dobrych intencjach rektora i senatu. Jeden tylko z uczniów złamał dane rektorowi przyrzeczenie; za jednym aresztowanym wstąpił się rektor u prezesa ministrów, hr. Taaffe; jednemu z wydalonych z kraju wyrobił pozwolenie przybywania do Krakowa na składanie egzaminów; jednego wreszcie uwolnił przez swe wstawienie od kary aresztu, na którą go skazało starostwo w Brzesku.

Nowy rektor, dr. Madejski, przyrzekł naprzód, że będzie się starał nie uронić to prastare naszej nauki ognisko. Żyjemy dziś w epoce zwrotu. Cywilizacja sterowała przeważnie pod znakiem idealizmu. Dziś ludzkość, doznawszy zawodu, odwraca się coraz bardziej od ducha, a chwytając materję. Materializm jeszcze nowych dróg szczęścia świata nie ukazał, a już zachwiał panowaniem poprzednika. Ponieważ osłabiono dawne podwaliny, a nowych nie dało, przeto powstał zamęt wyobrażeń i aspiracji. W imię rozumu podano w wątpliwość istnienie Boga i duchowość człowieka, tłómacząc wszystko jako wynik ruchu materji. W imię szczęśliwości własnej pragną nowatorowie używania jak najwięcej dóbr materialnych, a podkopują to, co używaniu daje radość i trwałość. Chcąc uszczęśliwić drugich, żądają równości absolutnej, a uszczuplają pola dla zasługi i działalności. W imię postępu ludzkości waśnią i jatrzą. Kierunek taki zdawają ciężar obowiązków nauki, zwłaszcza u nas, «gdzie jest tak łatwo burzyć, a tak trudno stawiać». Nauka nasza przyjmować powinna każde nowe zjawisko i każdą myśl świeżą, ale badać je krytycznie pod światłem prawdy dla prawdy. Oprócz nauki, uniwersytet ma zadanie kształcić charakter młodzieży. Ale profesorowie uniwersytetu sami odpowiedzialności za to zadanie brać nie mogą. Nie jest ich powołaniem wykonywać władzę policyjną lub sądowniczą. Jedynym środkiem, za pomocą którego mogą profesorowie budzić i ustalać w młodzieży przymioty umysłu i serca, jest nauka, ogrzana zapalem, tchnąca miłością prawdy, piękna i wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. Nad kształceniem charakteru powinna pracować wspólnie sama młodzież z rodziną, publicystyka, z całym społeczeństwem. Spodziewając się takiej pomocy od społeczeństwa,

nowy rektor z szacunku i miłości, jaką naród otaczał szkołę jagiellońską, czerpie dla swojej pracy otuchę i dobrą żywi nadzieję.

Średnik.

OGÓLNE.

** Według informacji «Piet. Wied.», mają być otwarte wyższe instytuty agronomiczne w miastach, gdzie istnieją uniwersytety, jako to: w Moskwie (dawniejsza akademja plotrowska), Kijowie, Odesie, Warszawie i w Kazaniu. Instytut w Puławach ma być przekształcony na średnią szkołę rolniczą, na wzór istniejącej już takiej szkoły w Humanu. W dalszej dopiero przyszłości projektowanym jest otwarcie instytutów rolniczych w Charkowie, Petersburgu, a także i w Tyflisie, gdzie warunki gospodarstwa wiejskiego są zupełnie odmienne.

** Ministerstwo oświaty — jak się dowiaduje «Now. Wr.» — wkrótce ma zająć się obradami nad reformą technicznego wykształcenia w Rosji, mając głównie na celu rozszerzenie zakresu zajęć praktycznych wychowawców.

** Ministerstwo oświaty — jak donosi «Russk. Żizn» — w tych dniach potwierdziło rozkaz, ażeby władze zakładów naukowych postarały się o to, aby żydzi od korepetycji z chrześcijanami usunięci zostali.

** Ministerstwo oświaty — jak donosi «Russk. Żizn» — poleciło surowo spełniać ustanowione przepisy co do przyjmowania do średnich i wyższych zakładów naukowych cudzoziemców. Tylko dzieci tych obcokrajowców mogą uczęszczać do zakładów naukowych, którzy mają prawo stałego w Cesarstwie pobytu.

** Zniżenie taryfy pasażerskiej dla uczącej się młodzieży — jak donoszą «Mosk. Wied.» — ma dotyczyć tylko wagonów klasy III, ci bowiem, którzy jeżdżą I i II klasą już tem samem dowodzą, że są dość zamożni i że z ustępstwa korzystać nie potrzebują. Projektowane ustępstwo dochodzić będzie do połowy ceny i to tylko w poціągach zwykłych. W celu dokładnego określenia, kogo mianowicie rozumieć należy pod wyrazem «uczący się», utworzoną została specjalna komisja, która całą tą sprawą się zajmie i prawdopodobnie już na wakacje Bożego Narodzenia młodzież z ulg korzystać będzie mogła.

KRAJOWE.

** Termin przyjęcia przez urzędy wojskowe deklaracji wychowawców wyższych zakładów naukowych na odcroczenie pełnienia **powinności zaciągowej** w charakterze ochotników, odcroczony został do 15 października r. b.

** Ogłoszona została decyzja komitetu ministrów, na mocy której dom w m. Niemirowie, pozostały po zmarłej Magdalenie Bieleckiej, wraz z ogrodem do niego należącym, ma być sprzedany. Zgodnie z wolą testatorki, połowa otrzymanego ze sprzedaży kapitału ma być przelana do **gimnazjum w Niemirowie**, jako kapitał, z którego procenty użyte być mają na **zapomogi dla biednych uczniów**, a druga połowa ma być oddana spadkobierczyniom, dwóm siostram zmarłej.

ZAGRANICZNE.

** Charakterystyczne światło na **pruskie stosunki szkolne** pod względem zasady równouprawnienia wyznaniowego, rzucił zakomunikowany «Kurierowi Pozn.» z Inowrocławia fakt, według którego nowo do tamtejszej szkoły symultannowej powołany nauczyciel **katolicki**, p. Sobierajski z Mroczy, wprowadzony został w urzędowanie przez superintendenta **ewangelickiego** Hildta!

** Przeciw **studentom ateńskim** stosuje rząd grecki środki raczej spartańskie niż ateńskie. Świeżo obwieszono, że każdy w wieku popisowym młodzieniec, będzie wzięty w rekruty i jako zwykły żołnierz wysłany na prowincję. Znaczenie tego rozporządzenia pojmie my jeśli zważy my, że w Grecji studenci uniwersytetu wolni są na czas studiów od służby wojskowej, a po ukończeniu studiów służą znacznie krócej od reszty żołnierzy.

** **Kobiet uczonych jest stosunkowo, o ile się zdaje, najwięcej w Rumunii.** Według wiadomości z Bukaresztu, przy tegorocznych egzaminach **maturitatis**, 27 **kobiet** złożyło egzamin, dając im prawo do studiów uniwersyteckich. Poczet wynoszący, którzy otrzymali odpowiednie patenty, wynosił 255 osób. W Jasach do egzaminu obok 82 abiturjentów stanęło 26 kandydatek; z tych jedna tylko nie złożyła egzaminu, z mężczyzn zaś nie otrzymało patentu 28. Większość **kobiet rumuńskich** zajmuje się nauczaniem, mniejszość studjuje medycynę, studia zaś prawnicze zdarzają się wyjątkowo.

** Za staraniem ks. Nowickiego założonem zostało **gimnazjum polskie w South, Chicago**. Kierownikiem jego mianowany został p. Ignacy Machnikowski.

KOLEJNIK.

« Piszą do nas z Kijowa: «Wskutek podania się do dymisji **protomedyka dróg południowo-zachodnich**, profesora Beca, zajmowane przez niego stanowisko w zarządzie dróg połudn.-zachodn. pozostaje wakujące. Liczni urzędnicy rzeczonych kolei, uczestnicy kasy emerytalnej, są w niepokoju, będąc mocno zainteresowani osobą, która zajmie opróżnione po profesorze Becu stanowisko, od protomedyka bowiem wyłącznie zależy decyzja komitetu kasy emerytalnej o mniejszej lub większej zdolności do pracy opuszczających służbę, a ztąd i rozmiar otrzymywanych pensyj emerytalnych. W razie nieścisłości takich decyzji, czego by uczestnicy kasy nigdy sprawdzić nie byli w stanie, popelnione nadużycia w danym zakresie zwałyby się całym ciężarem na kapitał kasy, jedyną ucieczkę weteranów kolejowych, ich wdów i sierot. Trzeba oddać sprawiedliwość ustępującemu protomedykowi, że za czasów udziału jego w komitecie kasy, wszelkie tego rodzaju decyzje zapadały z należytą ostrożnością i interes kasy emerytalnej, to jest przyszłość uczestników, na szwank narazone nie były. M. T.»

« **Lekarz Grzegorz Wolski**, który ukończył wydział medyczny na uniwersytecie moskiewskim, zaliczony został do ministerstwa komunikacji i mianowany lekarzem uczestkowym na dr. żel. **zakaukazkiej**. Inżynier-technolog Tadeusz-Jan **Wollowicz** zaliczony został etatowym urzędnikiem ministerstwa komunikacji kl. IX i mianowany p. o. naczelnika dystansu na dr. żel. **chark.-nikołajewskiej**.

« **Mianowani:** inż. komunik. **Mickiewicz** zarządzającym dr. żel. nowotorzską; szlachcic **Stefanowicz** — kontrolerem dr. żel. warsz.-terespolsk, brzesko-chelmisk., siedlecko-malkińsk. i nadnarwsk., z ramienia kontroli państwa. **Uwolniony:** zostający przy min. komunikacji **Kobyłański** — na własne żądanie od pełnienia obowiązków naczelnika służby ruchu na dr. żel. poleskich, z wydelegowaniem do zarządu dr. żel. rządowych.

REFORMY.

« Zarząd kolei **iwangrodzko-dąbrowskiej** otrzymał zawiadomienie departamentu kolei żelaznych, że termin przeniesienia biur tejże kolei (d. 13 stycznia) odcroczony zostanie na trzy miesiące. A więc dopiero w d. 13 kwietnia 1893 r. biura rady zarządzającej, oraz wydziały: taryfowy i buchalterji głównej, przeniesione będą do Petersburga.

KRONIKA POŚMIERTNA

Baumgart Amelia, lat 64, ob. m. Warszawy — tamże, 1 paźdz.

Benczkowska Rozalia, lat 74 — w Warsz., 12 paźdz.

Dutkowska Nepomucena, lat 58, ob. m. Warszawy — tamże, 13 paźdz.

Falkowski Juliusz, lat 78, pisarz dramatyczny — w Krakowie.

Freinkel Daniel, dentysta — w Irkucku, 18 kwietnia.

Gruszecki Michał, lat 78 — w Żytomierzu, 5 paźdz.

Hanusowska Ludwika, emerytka — w Warsz., 1 paźdz.

Jaworski Rudolf, lat 60, ob. ziem. b. rotnistrz ułanów w. c.-r. — w Rozkoszy pod Siedlcami, 24 wrz.

Jaworski Wiktor, lat 52, urz. zarządu akcyzy — w Warszawie, 1 paźdz.

Klaus Józef, lat 80, b. ob. ziem. — w Warsz., 18 wrz.

Kłodnicki Włodzimierz, lat 64, b. dyr. częstochowskiego oddziału b. banku polskiego, ostatnio urz. dr. z w.-wiedeńskiej — w Warszawie, 4 paźdz.

Łempicki Stanisław, lat 90, ob. ziem. gub. płock., b. sędzia pokoju — w Sękowie, 3 paźdz.

Łubiński hr. Ernest, ob. ziem. gub. wołyńsk. — w Hamburgu.

Neuhoff-Ley baron Romuald, 1.88, marszałek szlachty (z wyborów) pow. prużańskiego — w Warsz., 4 paźdz.

Meyerowa Karolina, lat 58, wdowa po ob. ziem. guberni łomżyńskiej — w Warszawie, 2 paźdz.

Podbielski Władysław, lat 55, ob. m. Warszawy — tamże, 26 wrz.

Poniatowska Jadwiga, żona urz. ministerstwa komunik., ob. m. Warsz. — w Petersburgu, 26 wrz.

Rewieńska Zofia, 1.68, emerytka — w Warszawie, 12 października.

Skarżyńska Joanna, lat 60, wdowa po b. oficerze b. w. p., ostatnio inżynierze drogi żel. w.-wiedeńsk. — w Warszawie, 4 paźdz.

Skrodzka Zofia — w Merwie (prow. zakaspjska) 20 sierpnia.

Słanka Sabina, lat 57, ob. miasta Warszawy — tamże, 26 wrz.

Stiche Józef, lat 78, administrator posesji hr. Brancich, zwanej «Frascalis», znany i zasłużony botanik, pierwszy wice-prezes, a później członek honorowy warsz. Tow. ogrodniczego, nestor ogrodników warsz. — w Warszawie, 10 paźdz.

Szatrowska Zofia, lat 55, ob. ziem. gub. wileńskiej — w Warszawie, 13 października.

Szczuka Aleksander-Jan, lat 68, emeryt — w Warszawie, 7 paźdz.

Turchetti Julia, lat 71, wd. po inspektora skarbowym — w Warsz., 4 paźdz.

Uszyński Florian, b. urz. pow. nowoaleksandryjsk. — w Nowej-Aleksandrii (Puławach), 6 paźdz.

Wastkowska Stefania, żona b. urz. b. banku polskiego — w Warsz., 27 wrz.

Wentzl Adolf, lat 73, ob. ziem. — w Warszawie, 4 października.

Wedrychowska Zofia, 1.25, żona adwokata i współwłaściciela księgarni w Radomiu — w Suchedniowie, 27 września.

Zaleska Feliksa, 1.70, wdowa po urz. mag. m. Warszawy — tamże, 29 wrz.

Zieliński Jan, lat 55, naucz. buchalterji i kontroli Tow. kred. m. Warszawy — tamże, 29 wrz.

Zieliński Józef, lat 81, ob. ziemski, b. sędzia pokoju i radca Tow. kredytow. ziemskiego — w Warszawie, 14 października.

DONIESIENIA.

Kantor warszawski «Kraju» (pod zarządem p. Stefana Nesterwicza) mieści się przy ulicy Niecałej № 8 i otwarty jest codziennie, z wyjątkiem świąt, do godziny 7 wieczorem. Warszawski Kantor «Kraju» załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju», przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia, reklamy i t. d.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

(od 9 do 19 października 1892 roku).

Piątek, 9 października: «Gęsi i gąski», kom. w 4 akt. Michała Bałuckiego.

Niedziela, 11 października: «Teść», farsa w 3 akt. pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego; «Schadzka», kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego.

Sroda, 14 października: «Złote góry», komedia w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek, 16 października: «Śluby panieńskie», kom. w 5 aktach hr. A. Fredry; «Podejrzana osoba», fraszka w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Niedziela, 18 października: «Nasi zięciowie», kom. w 5 akt. K. Zalewskiego.

Nb. Bilety na powyższe przedstawienia są do nabycia w księgarni Br. Rymowicz (Kazanka, № 26) codziennie od godz. 10 rano do 5 popołudniu, a w dni przedstawień od godziny 7 wiecz. do końca przedstawienia w kasie teatru.

NOŻE stolowe, kuchenne, tasaki, brzytwy, scyzoryki, nożyczki poleca fabryka nożownicza J. PRZEWSKIEGO, Nowolipki 71, skład: Rymarska 20, róg Tłomackiego.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

(Omówienie przyczyn zastoju w handlu zbożowym. Organizacyjny projekt p. Woroncowa-Weljaminowa. Ministerstwo rolnictwa).

Zamieszczając poniżej artykuł o przyczynach zastoju w handlu zbożowym, winniśmy się zastrzedz przeciwko jednostronnemu wnioskowi autora, jakoby główną przyczyną ruiny rolnictwa była zbyt wysoka stopa procentowa. Nie mówiąc już o tem, że pogląd taki zostaje w sprzeczności z zasadami teorii, klasycznej zdaje się nam, że niekoniecznie się on sprawdza i w potocznym życiu. Zapewne, że gdy stajemy wobec faktu wielkiej ruiny rolniczej, wyodrębnić i wyszczególnić wszystkie przyczyny tego nadzwyczaj skomplikowanego objawu trudno i dlatego odwrotnie—bardzo łatwo doszukiwać doń jakąś pozornie słuszną teorię. Teoryjek było już wiele: była i konkurencja amerykańska, był i brak kredytu na zastaw zboża, były i taryfy kolejowe, a gdy się to wszystko zużyło w teorii i jako tako poślatało w życiu, występuje «nieproporcjonalna wysokość stopy procentowej». Ze jednak nie jest to przyczyna główna, dowodzi chociażby fakt ze stosunków banku szlacheckiego. Na papierze wprawdzie dłużnicy tegoż banku płacą około 5%, ale w rzeczywistości w ciągu lat ostatnich, dzięki najrozsądniejszemu ulgom i zwłokom, dobrze jeżeli zapłacili 2—3%. A trudno doprawdy utrzymywać, żeby to było oprocentowanie zbyt wysokie. Trzy lata, w ciągu których opłaty dłużników tegoż banku były tak niskie, toż przecie trzy kampanie gospodarcze, t. j. okres aż nadto dostateczny, żeby się uwydatniła w stosunkach jakaś poprawa i zwrot ku lepszemu. Wątpić jednak o tem wypada.

Powtóre, pogląd autora jest, właściwie mówiąc, mimo jego woli, zbyt pesymistyczny. Wysokość stopy procentowej od kapitału jest to taki pierwotny i dany czynnik ekonomiczny, którego dowolnie zmienić żadne konwersje i żaden nacisk z góry nie może. Konwersja realizuje tylko współczesne usposobienie rynku pieniężnego, odnośnie do długów dawniej zaciągniętych, i cała umiejętność polega tu na uchwyceniu odpowiedniej chwili, a nie na stworzeniu nowych warunków. Dopóki prywatny kredyt ziemiański oprocentowuje się znacznie wyżej (nawet w operacjach zabezpieczonych i długoterminowych lokacjach), niż kredyt ziemiański w bankach, marzyć o 3% listach zastawnych trudno. Jeżeli więc stopa procentowa sztucznie się obniżyć nie da, to wedle poglądu autora, wypada uważać całą własność ziemską jako skazaną na upadek nieodwołalny. Mniemamy, że tak nie jest. Środek ciężkości kwestji rolniczej leży nie w najrozmaitszych warunkach zewnętrznych, ale w wewnętrznej wartości fachowej i ogólno-ludzkiej rolników. Warunki zewnętrzne są to tylko warunki, które naginać, użytkować i przystosowywać w części, a w części i do nich się przystosowywać muszą ludzie dzierżący i pracujący na roli. To, co się nazywa przesileniem rolniczym, jest raczej przesileniem «rolników», a doprawdy, temu tylko wydaje się ono zbyt długim i zbyt ostrem, kto nie zastanawia się jak olbrzymia przepaść duchowa i obyczajowa leży pomiędzy «panem», użytkującym z daremszczyzny i obowiązkowej robocizny, a «właścicielem większym» w stylu nowoczesnego kapitalizmu.

Proces tego przystosowania się wszakże postępuje i to postępuje nie tylko w ciasnej sferze interesów własnych każdego z ziemian, ale ujawnia się i w syntetycznych wskazaniach ogólniejszych. Bądź co bądź, od lat 10—15 zmieniło się położenie rolnictwa, że się tak wyrazimy, w hierarchji państwowej i nie można powiedzieć, żeby interesy rolnicze były systematycznie i świadomie zapoznawane. Dalszy postęp w tym kierunku jest przede wszystkim zależnym od samowiednych i zgodnych usiłowań rolników, zwróconych ku osiągnięciu celów praktyczniejszych, a nie ku 3% kredytowi, anormalnemu w naszych stosunkach. Wierzyć należy przedewszystkiem w siebie, a nie w pożyczane pieniądze.

Jednym z praktyczniejszych projektów takich ogólniejszych reform rolniczych, jest szczegółowy projekt p. Woroncowa-Weljaminowa, przedstawiony władzom wyższym. Oryginalnym pomysłem autora jest zastosowanie zasady opieki administracyjnej do zachwianych majątków. W tym celu pan Wor.-Wel. projektuje uorganizowanie we wszystkich powiatach specjalnych instytucji, które, gdy majątek zalega w opłatach podatkowych i bankowych, poddają stan interesów właściciela sumiennemu egzaminowi, badają czy majątek może się utrzymać i, w razie gdy rezultat tych badań będzie zadowalniający, ustanawiają administrację majątku, do chwili przywrócenia równowagi finansowej.

Też same instytucje, przy udziale miejscowych właścicieli, powinny dla każdego majątku w powiecie określić sumę potrzebnego kapitału obrotowego. Kapitału tego dostarcza bank państwa. Gwarancją użytkowania z tegoż kapitału wyłączenie na cele gospodarcze, jest sposób jego wypłaty. Banko twierdzi właścicielom kredyt

nie tylko w wydziałach, ale i we wszystkich kasach rządowych, przyczem do sumy przyznanej dyskontuje nie weksle, ale umowy i kwity o nabycie maszyn i narzędzi rolniczych, oraz umowy zawarte z robotnikami, poświadczone przez zarząd gminny. Przy sprzedaży dóbr sprzedają się koniecznie i wszelkie inwentarze, które są uważane za nieruchomość z przeznaczenia; w ten sposób majątki zabezpieczane są od dewastacji.

Pomijając zbyt może daleko sięgającą opiekę administracyjną, dodatnią stroną tego projektu jest utworzenie w każdym powiecie żywego organu spraw rolniczych, coś niby w rodzaju ziemskiego komitetu dyskontowego. Zważywszy jednak na ogrom zadania, włożonego na barki tegoż «komitetu», trudno nie uznać, iż całe powołanie ewentualnej organizacji zależnem będzie od charakteru członków. Dlatego koniecznym korelatywem projektu jest zastosowanie zasady wyborów do tworzenia całej organizacji. P. Woroncowa-Weljaminow wzorował się na instytucjach szlacheckich w Cesarstwie.

Naturalnem przy tem uzupełnieniem powyższych instytucji powiatowych musiałoby być ministerstwo rolnictwa, a już kierownictwo ogólne i apelacyjna procedura dostarczyłyby nowemu organowi wyższej administracji realną bytu podstawę. Tak to powoli nieokreślona fantazja, jaką owe ministerstwo było jeszcze przed 5 laty, nabiera realnych kształtów i staje się ważnym punktem konsekwentnego programu. A tem samem zyskuje na prawdopodobieństwie.

Powszechną uwagę obudziła stała wyższość cen cukru. Większość prasy ruskiej agituje skutkiem tego przeciwko «spekulantom i fabrykantom», obliczając na 30 milionów zyski, które skutkiem tej wyższości do ich (t. j. fabrykantów) kieszeni wpłyną. W konsekwencji zaleca się obniżenie cła i zniesienie z urzędu syndykatu cukrowego. Sądzymy, że w tej sprawie prasa ruska okazuje zbyt wiele nerwowości. Syndykat jest zbyt poważną organizacją, ażeby miał być swój narażać nieogłędnie wyzyskiwaniem sytuacji. Przeciwnie, dzisiaj jego starania skierowane są do obniżenia cen cukru i, jak donosi dobrze poinformowane «Słowo», w tych dniach odbędzie się w Kijowie posiedzenie zarządu syndykatu cukrowniczego, na którym ma być mowa o tem, jakich należałoby użyć środków, celem zapobieżenia zbyt wygórowanym cenom cukru. Zaznaczamy przy tej sposobności, że skutkiem podwyższenia się cen po nad normę, kontraktem syndykatu w kwestji eksportu przepisana, wywóz cukru już kilka tygodni temu został zawieszony. Sprawie tej poświęcimy artykuł specjalny.

S. R.

Zastój w handlu zbożowym.

Jesteśmy świadkami bardzo dziwnego zjawiska: po roku głodnym i po otwarciu granic dla wywozu wszelkiego ziarna, ceny zboża, wbrew przewidywaniom, wcale się nie podnoszą. Nic łatwiejszego, jak przypisywać to zjawisko nadprodukcji, należałoby atoli zbadać dokładnie, czy nadprodukcja taka w samej rzeczy istnieje.

Dane statystyczne dają nam na to pytanie przeczącą odpowiedź. Z Ameryki, na przykład, wywożą 8% dorocznego urodzaju, a na każdego mieszkańca, przeciętnie, pozostaje 7,05 czetw. zboża, w Rosji zaś wywożą 12% zboża, a zostaje tylko 2,77 czetw. na głowę. Przypuszczając, że czwartą waży 10 pudów, wypadnie po 3 funty ziarna dziennie na wszelkie po-

PRZEWODNIK ADRESOWY „KRAJU”.

(Egz. próbny).

„KRAJ” № 41, 1892 r.

(Egz. próbny).

LEKARZE. PETERSBURG.

BIENKOWSKI FELIKS dr., choroby wewnętrzne. Włodzimierska 8. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 zrana.

BAKOWSKI LUDWIK dr., choroby wewnętrzne. Grochowa 25. Przyjmuje od 11—1 i od 5—7 pop.

BAZYLEWICZ JAN dr., choroby wewnętrzne. Sadowaja 125. Przyjmuje od 12—3 pop.

JABŁOŃSKI BOLESŁAW dr., choroby kobiece. Karawannaja 24. Przyjmuje od 2—4 pop.

JASIŃSKI ROMAN dr., choroby nerwowe. Włodzimierska 16. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 6—8 wiecz.

KEPIŃSKI MICHAŁ dr., elektroterapia i hydroterapia. Kuznieczny zaułek 17. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

SMITZDORF MICHAŁ dr., hydrop. i masaż. Wielka Morska 3. Przyjmuje chorych od godziny 11 do 1 popołudniu.

TOMKOWICZ PAWEŁ dr., choroby gardła. Kriukow kanal 13. Godziny przyjęcia od 2 do 4 popołudniu.

TERZER JÓZEF dr., choroby skórne. Newski просп. 6. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 6—7 wiecz.

ZABŁOCKI STEFAN dr., choroby wewnętrzne. Praczesznyj zaułek 15. Przyjmuje chorych od godz. 2 do 4 popołudniu.

ŻYLIŃSKI STANISŁAW dr., choroby piersiowe. Mała Morska 15. Przyjmuje chorych od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

WILIŃSKI JAN dr., choroby kobiece. Wozniesieński pr. 12. Godziny przyjęcia: od 3 do 5 popołudniu.

WILCZYŃSKI FELIKS dr., choroby nerwowe. Newski просп. 75. Przyjmuje chorych od g. 9 do 11 zrana.

WASILJEW PIOTR NIKOLAJEWICZ dr. med., choroby skórne. Litiejnyj pr. 33. Przyjmuje od 3—5 popoł.

MICHAJŁOW IWAN ALIEKSANDROWICZ dr. med., choroby oczu. Kirocznaja 8. Przyjmuje od 9—11 rano i od 3—5 popoł.

WARSZAWA.

BABECKIZYGMUNT dr., psychiatra. Widok 10. Przyjęcie chorych od 1 do 3 popołudniu.

CYBULSKI ANTONI dr., choroby dziecięce. Solec 25. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

JAWORSKI JAKÓB dr., choroby sekretne. Niecała 4. Przyjmuje chorych od 2—5 pop.

KLECZKOWSKI JAN dr., choroby wewnętrzne. Widok 4. Przyjmuje od 9—11 zrana i od 3—5 pop.

LABĘDZKI FELIKS dr., choroby nerwowe. Dzika 8. Przyjmuje od 9—11 zrana i od 5—7 w.

MOLSKI WACŁAW dr., chor. dziecięce. Wielka 12. Przyjmuje od 9 do 11 zrana.

MYSZCZYŃSKI STANISŁAW dr., hydropatja i elektroterapia. Dzielna 9. Przyjmuje od 10 do 12 zrana.

MORZYCKI EUSTACHY dr., choroby kobiece. Jasna 17. Przyjmuje chor. od 4—6 pop.

MALECKI WŁADYSŁAW dr., choroby nerwowe. Piękna 5. Przyjmuje od 10—11 zrana i od 5—7 pop.

MALECZEWSKI FELIKS dr., choroby kobiece. Chmielna 1. Przyjmuje od 10—1 i od 5—7 pop.

ROSENSTOCK HENRYK dr., chor. wewnętrzne. Rymarska 5. Przyjmuje chorych od 9 do 11 zrana.

ROSENSTRAUCH MAURYCY dr., chor. gardła i płuc. Długa 4. Przyjmuje od 3 do 5 popołudniu.

RYSZEWSKI STANISŁAW dr., choroby wewnętrzne. Nowogrodzka 4. Przyjmuje chorych od 4 do 6 popoł.

STANISŁAWSKI ZYGMUNT dr., choroby skórne. Elektoralna 11. Przyjmuje od 9—11 zrana.

ZAWISZA STANISŁAW dr., choroby skórne. Młodowa 2. Przyjmuje od 10—2 popoł.

ZIEMIŃSKI BOLESŁAW dr., chirurgia i elektroterapia. Marszałkowska 59. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

ZALESKI WŁODZIMIERZ dr., choroby kobiece. Długa 3. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 6—8 wiecz.

ŻÓRAWSKI WACŁAW dr., choroby piersiowe. Bugaj 7. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—6 pop.

ŻÓLTOWSKI TEOFIL dr., choroby wewnętrzne. Chmielna 24. Przyjmuje od 10—1 i od 5—6 pop.

WIERZBICKI SZCZESNY dr., choroby wewnętrzne. Zielna 5. Przyjmuje od 11—1 i od 4—6 pop.

WRÓBLEWSKI JÓZEF dr., choroby wewnętrzne. Hoża 4. Przyjmuje od 3—5 pop.

WALTER TEODOR dr., choroby skórne. Żabia 3. Przyjmuje od 1—4 popoł.

WRONOWSKI JAN dr., choroby kobiece. Marszałkowska 35. Przyjmuje od 10—2 pop.

RADOM.

BYKOWSKI JÓZEF dr., choroby wewnętrzne. Ogrodowa 17. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

PRZYBOROWSKI WINCENTY dr., choroby nerwowe. Warszawska 24. Przyjmuje od 11—1 i od 4—6 pop.

KIELCE.

JACKOWSKI ANTONI dr., choroby skórne. Zamiejska 14. Przyjmuje od 2—5 pop.

ŁÓDŹ.

MACIEJEWSKI JÓZEF dr., choroby nerwowe. Widna 15. Przyjmuje od 11—1 i od 5—7 pop.

MALWICKI KAZIMIERZ dr., choroby kobiece. Szeroka 958. Przyjęcie pacjentów od 10 do 12 zrana.

STARK FRYDERYK dr., choroby nerwowe. Wiejska 1547. Przyjmuje chorych od 4 do 6 popołudniu.

PŁOCK.

KOPALIŃSKI FELIKS dr., choroby nerwowe. Rogatkowa 8. Przyjmuje od 4 do 6 popołudniu.

LUBLIN.

WARECKI BRONISŁAW dr., psychiatra. Krakowskie Przedmieście 2. Przyjęcie chorych od 4 do 6 popołudniu.

WILNO.

MATUSEK JAN dr., choroby nerwowe. Antokol 4. Przyjmuje od 10 do 12 zrana.

PALCEWICZ BOLESŁAW dr., choroby wewnętrzne. Cmentarna 8. Przyjęcie pacjentów od 6 do 7 wieczorem.

TYMASZEW SAWIELIJ PIETROWICZ dr. med., choroby wewnętrzne. Wielka 3. Przyjmuje od 2 do 4 pop.

MIŃSK.

BUTRYN RAFAŁ dr., choroby kobiece. Przyokopowa 4. Przyjmuje chorych od 10 do 1 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.

GRODNO.

BRUNAJTYS JAN dr., choroby kobiece. Widna 17. Przyjmuje chorych od 10 do 12 zrana i od 5 do 7 wiecz.

MOSKWA.

BRANDT LUDWIK dr., choroby wewnętrzne. Twerskaja 18. Przyjmuje chorych od 4 do 6 wieczorem.

KIJÓW.

STAMBERG WILHELM dr., choroby wewnętrzne. Kreszczatik 12. Przyjęcie od 10 do 12 zrana.

ODESA.

WRZESZCZ ANTONI dr., choroby skórne. Riszelskaja 27. Godziny przyjęcia od 10 do 12 zrana.

RYGA.

MUHLHAUSEN OTTON dr., choroby nerwowe. Katherinastrasse 87. Przyjęcie chorych od 12 do 2 popołudniu.

CHARKÓW.

IWANICKI JÓZEF dr., choroby wewnętrzne. Pantielejmonowska 18. Przyjmuje chorych od 12 do 2 popoł.

ŻYWICKI BRUNO dr., choroby nerwowe. Zagorodnaja 12. Przyjmuje chorych od 2 do 4 popołudniu.

TYFLIS.

RYBIŃSKI STEFAN dr., choroby wewnętrzne. Wozdwiżenskaja 20. Godziny przyjęcia od 12 do 2 popołudniu i od 6 do 8 wieczorem.

PARYŻ.

MALWIŃSKI HENRYK dr., choroby skórne. Chaussée d'Antin 15. Godziny przyjęcia od 10 do 12 zrana od 5 do 7 wieczorem.

WIEDEN.

PAWLICKI STANISŁAW dr., choroby kobiece. Opernring 81. Przyjmuje od 4 do 6 popołudniu.

KRAKÓW.

MACHCZYŃSKI STEFAN dr., choroby wewnętrzne. Rynek 25. Przyjmuje od 11 do 1 popołudniu i od 6 do 8 wieczorem.

LWÓW.

KOZŁOWSKI STANISŁAW dr., choroby skórne. Ulica Jagiellońska 8. Przyjmuje od 2 do 4 popołudniu.

BERLIN.

BARANOWICZ INOCENTY dr., choroby wewnętrzne. Domstrasse 17. Przyjmuje chorych od 9 — 11 zrana i od 6—8 w.

POZNAN.

KARŁOWSKI BOGUSŁAW dr., choroby nerwowe. Podgórna 12. Przyjmuje od 11 do 1 pop. i od 5 do 7 wieczorem.

WALICKI JÓZEF dr., chor. oczu. Wilhelmowska 21. Przyjmuje chorych od 10—12 zrana i od 6—8 wiecz.

ADWOKACI.

PETERSBURG.

ZALEŃSKI JAN, adwokat przysięgły. Fursztadska 27. Kancelaria otwarta od 1 do 3 popołudniu.

ZARZYCKI MARIAN, pomocnik adwokata przysięgłego. Newski 40. Przyjmuje od 3 do 5 popołudniu.

WEISS HENRYK, obrońca sądowy. Siergiejewskaja 9. Przyjmuje od 2 do 4 popołudniu.

WARSZAWA.

BOHUSZEWSKI WINCENTY, obrońca przy konsystorzu. Długa, 31. Kanc. otwarta od 11—1 i od 3—5 popoł.

LABECKI FRANCISZEK, obrońca sądowy. Młodowa 10. Przyjmuje interes. od 10—12 zrana i od 2—4 pop.

ŁÓDŹ.

OKĘCKI FRANCISZEK, obrońca sądowy. Fabryczna 4. Przyjm. klientów od 11—1 i od 3—5 popoł.

WEISSENDORF MIECZYSLAW, adwokat przysięgły. Lipowa 13. Przyjm. klient. od 10—12 zrana i od 3—5 popoł.

ŻURKOWSKI FERDYNAND, adwokat przysięgły. Górna 12. Przyjmuje klientów od 12—2 popoł.

PIOTRKÓW.

WORONICZ KSAWERY, obrońca sądowy. Jasna 16. Kanc. otwarta od 9—12 zrana i od 3—5 popoł.

WILNO.

LIPKOWSKI HENRYK, obrońca sądowy. Dolna 60. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

MEICHMAN FRANCISZEK, obrońca przy sądzie okręgowym. Jezulicka 7. Przyjm. klient. od 12—2 popoł.

MIŃSK.

PAWORSKI JAN, obrońca sądowy. Wileńska 4. Przyjmuje klientów od 10—12 zrana i od 2—4 pop.

GRODNO.

PAWŁOWSKI AUGUST, adwokat przysięgły. Jezulicka 20. Kanc. otwarta od 11—1 i od 3—5 popoł.

MOSKWA.

LUBOWSKI ALFONS, adwokat przysięgły przy sądzie okręgow. Strieleckaja 17. Przyjm. klientów od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

WISSENDORF BOGUMIL, obrońca przy konsystorzu. Wielka Pokrowka, 44. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 4—6 popoł.

KIJÓW.

WYGANOWSKI JÓZEF, adwokat przysięgły. Włodzimierska 14. Kanc. otwarta od 10—12 zrana i od 2—5 popoł.

POSENFELD MAURYCY, obrońca sądowy. Michajłowska 13. Przyjmuje klientów od 10—12 zrana i od 3—5 popoł.

ODESA.

MOŻAJSKI ALEKSANDER, adwokat przysięgły. Riszelskaja 21. Przyjm. klientów od 10—12 zrana i od 3—5 popoł.

PETERS ALEKSANDER, obrońca sądowy. Wielki Fontan № 18. Przyjmuje klientów od 11—1 i od 3—5 popoł.

CHARKÓW.

CHRZĄSZCZEWSKI WŁADYSŁAW, obrońca przy sądzie okręgow. Przyjmuje klient. od 1—3 popoł.

TYFLIS.

WOLSKI FRANCISZEK, adwokat przysięgły. Troicka 15. Przyjm. klientów od 10—12 zrana i od 3—5 pop.

WIEDEN.

JAWOROWSKI STANISŁAW, obrońca sądowy. Praterstrasse 35. Przyjmuje klientów od 2—5 popoł.

OKSZA FERDYNAND, adwokat przysięgły. Graben 56. Przyjm. interesantów od 12—2 i od 4—6 popoł.

PARYŻ.

JUNDZILL KONSTANTY, obrońca sądowy. Champs-Elises 17. Kancelaria otwarta od 10—12 zrana i od 2—5 popoł.

ZARĘBSKI STEFAN, adwokat przysięgły. Boulevard Malherbes 47. Przyjmuje od 2—4 pop.

KRAKÓW.

ISKIERSKI MAKSYMILJAN, obrońca przy konsystorzu. Rynek 14. Przyjmuje interesantów od 12 do 2 i od 4 do 6 popołudniu.

LWÓW.

CHODOROWICZ IGNACY, obrońca sądowy. Okopowa 17. Kancelaria otwarta od 11 do 1 i od 3 do 5 popołudniu.

BERLIN.

NAWROCKI ADAM, obrońca sądowy. Friedrichstrasse 21. Przyjmuje klientów od 10 do 12 zrana i od 3 do 5 popołudniu.

POZNAN.

DURSCH KAZIMIERZ, adwokat przysięgły. Lipowa 12. Przyjmuje klientów od 10 do 12 zrana i od 2 do 5 popołudniu.

ZABIELLO HENRYK, obrońca sądowy. Wilhelmowska 7. Kancelaria otwarta od 10 do 12 zrana i od 2 do 5 popołudniu.

DENTYŚCI.

PETERSBURG.

BRODNICKI MICHAŁ, zęby sztuczne i plombowanie. Kirocznaja 5. Przyjmuje od 11 do 1 i od 4 do 6 popołudniu.

HEJDENREICH KAZIMIERZ, Litierny 54. Przyjmuje od 10 do 12 zrana i od 3 do 5 popołudniu.

LUBKOWSKI WACŁAW, dentysta i operator. Newski 20. Pomocy udziela w każdej godzinie dnia i nocy.

WARSZAWA.

GRZYBOWSKI FELIKS, dentysta i operator. Marszałkowska 124. Przyjmuje chorych od 10 do 12 zrana i od 5 do 8 wieczorem.

DR. TCHÓRZEWSKI JULJAN, usuwa ból zębów i plombuje. Krakowskie-Przedmieście 10. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 5—7 wieczorem.

ŁÓDŹ.

WOLAŃSKI WŁADYSŁAW, dentysta i operator. Piękna 478. Przyjmuje od 10 do 12 zrana i od 3 do 5 popołudniu.

GARBOWSKI BOLESŁAW, zęby sztuczne i plombowanie. Wielka 571. Przyjmuje chorych od 10 do 1 zrana i od 4 do 6 popołudniu.

MIŃSK.

MASŁOWSKI JAN, wstawia i plombuje zęby. Mińska 21. Przyjmuje od 10 do 1 zrana i od 5 do 8 wieczorem.

GRODNO.

WITOWSKI JAN, dentysta i chirurg. Jezulicka 7. Przyjmuje od 9 do 11 zrana i od 2 do 5 popołudniu.

MOSKWA.

LUDWIK JAWORSKI, zęby sztuczne i plombowanie. Samarska 51. Przyjmuje od 9 do 12 zrana i od 3 do 6 popołudniu.

KIJÓW.

SOKOŁOW STANISŁAW, dentysta i chirurg. W. Żytomierska 17. Przyjmuje od 12 do 3 i od 7 do 8 wieczorem.

POPOW ALEKSAND., zęby sztuczne i plombowanie. Kreszczatik 7. Przyjmuje od 2 do 4 pop.

ODESA.

NAWROCKI GUSTAW, usuwa natychmiast ból zębów. Derybasowska 27. Przyjmuje chorych od 12 do 2 popołudniu i od 6 do 8 wieczorem.

RITTERMANN MICHAŁ, dentysta i operator. Mały Fontan 18. Przyjmuje od 11 do 1 zrana i od 6 do 8 wieczorem.

RYGA.

MILLER WILHELM, dentysta i operator. Theaterstrasse 16. Przyjmuje chorych od 1 do 5 popołudniu.

KRYŃSKI AMBROŻY, zęby sztuczne. Wilhelmstrasse 23. Przyjmuje od 12 do 2 i od 6 do 8 popołudniu.

TYFLIS.

KAMIŃSKI ROMAN, usuwa natychmiast ból zębów. Moskiewska 21. Przyjmuje od 12—2 i od 5—7 popołudniu.

PARYŻ.

DR. DĘBSKI LEON, dentysta i operator. Rue de Havre 27. Godziny przyjęcia chorych: od 10—12 zrana i od 6—8 wieczorem.

WIEDEN.

DR. JANKOWSKI DJONIZY, dentysta i chirurg. Mariahilfstrasse 15. Przyjście chorych o każdej godzinie dnia i nocy.

LWÓW.

DR. MARCINKOWSKI JAN, chirurg i dentysta. Ulica Sobieskiego 14. Przyjmuje od 10—12 zrana i od 5—8 wieczorem.

BERLIN.

DR. ZAJĄCZKOWSKI STEFAN, operator i dentysta. Wilhelmstrasse 25. Przyjmuje od 10—1 i od 3—7 popołudniu.

WARUNKI PUBLIKACJI.

Za ogłoszenie roczne, w każdym N-rze, 25 rs.

trzeby, jako to: na posiew, na konsumpcję, na przekarmienie bydła i wyrób okowity. Oczywiście, cyfra ta jest przerażająco mała, niedostateczna dla zaspokojenia pierwszych potrzeb, a to już jedno usuwa kwestję istotnej nadprodukcji.

Następca się przytem pytanie, czy rynek międzynarodowy może obyć się bez ruskiego ziarna? Rosja wspólnie z Ameryką dostarcza 70% potrzebnego zboża, a i w roku zeszłym, gdy pomimo zakazu ceny na zboże w Europie nie podniosły się wcale, zboże ruskie znajdowało się w handlu w dość znacznej ilości, jak to zresztą z cyfr, przytoczonych w Nr-ze 40 «Kraju», wynika. Właściwie więc doświadczenie dotychczasowe świadczy, iż bez zboża ruskiego Europa obyć się nie mogła.

Cła przywózowe na zboże ustanowione są w obcych krajach dla ochrony interesów miejscowych rolników od zbyt znacznego obniżenia cen, ponieważ zaś ceny na miejscu popytu albo wcale nie podnoszą się, albo tylko nieznacznie, a więc cła wwozowe opłacone są w całości nie przez konsumentów, ale przez producentów. W roku 1888 zapłacono samym Włochom na komorze 15 mil. rubli za prawo przywiezienia zboża. Gdyby wyliczyć, wiele Rosja płaci za swój handel zbożem, to cyfry wypadłyby kolosalne, a cały ciężar tego porządku rzeczy niesą ziemianie, przechodząc kryzys ekonomiczny.

Mylne jest także mniemanie, jakoby Ameryka, produkując znaczną ilość zboża, obniżała cenę takowego. W roku 1888, z powodu nieurodzaju, Stany Zjednoczone nie dowiozły do Anglii około 50 mil. pudów pszenicy. Rosja swoim ziarnem zaspokoiła zapotrzebowanie rynku, a cena na pszenicę skutkiem tego nie tylko nie podniosła się, ale w końcu roku jeszcze się obniżyła.

Przy normalnym biegu rzeczy zboże powinno mieć popyt na wewnętrznym rynku, gdyż te 3 funty ziarna, które zostają na przeciętnego mieszkańca, najwidoczniej dowodzą, że pierwsze jego potrzeby nie są opóźnione, a 1/10 ludności żyje o głodzie. W razie podniesienia ekonomicznego stanu ludności, nie tylko że nie zbywałoby zboża, ale dawałby się odebrać brak takowego. Nietylko zboże, ale inne produkty gospodarskie miałyby znaczny odbiór. Konsumpcja mięsa np. wynosi w Rosji 48 funtów rocznie na głowę, wtedy kiedy we Francji (nie mówiąc już o Anglii i Stanach Zjednoczonych)—74 f., t. j. więcej o 26 f., co stanowi przy 108 mil. ludności i przy cenie za pud mięsa 21 1/2 r., 175 mil. rs. Konsumpcja cukru we Francji i w Niemczech wynosi przeciętnie 21 f. rocznie na głowę, w Rosji zaś tylko 7 funtów. Dla zrównania z konsumpcją cukru we Francji i w Niemczech, należałoby w Rosji plantować buraków nie 300,000 dziesięcin, jak obecnie, ale 900,000 i o jakie sto milionów podnieść produkcję innych przedmiotów, łącznie z cukrem konsumowanych. W ostatnim zeszycie miesięcznika «Russk. Bogatstvo» niejaki p. Ługowoj wylicza, że każda rodzina wiejska wydaje przeciętnie 25 rs. rocznie na wódkę. Licząc, że każda rodzina składa 5—6 członków, ogólna cyfra rodzin w Rosji stanowi około 20 mil. A zatem na spożycie wódki wydaje się 500 mil. rs., z których, wedle słów autora artykułu, 1/3 stanowi tylko cenę wyrobu i cenę zużytego zboża. Gdyby więc te pół milarda były użyte na prawdziwe potrzeby, to ceny produktów znacznieby podskoczyły na wewnętrznym rynku. Ale są to plany odległe, a w danym razie chodzi o to, co za przyczyna zmusza rolnika u nas do sprzedaży swego ziarna, ze szkoda konsumcji wewnętrznej i własnej kieszeni?

Przyczyny te są głębsze i sięgają bardzo odległych czasów. Jest to wysoka stopa procentowa od kapitału. Ponieważ zaś papiery państwowe dają dochodu 5 od sta, to i wszelkie banki i akcyjne towarzystwa nie mogą wypłacać mniejszych odsetków od swoich papierów, a przy operacjach swoich potrzebałyby zarabiać znacznie więcej od tego. Z tego więc powodu banki ziemskie, przy zastawie majątków, brały po 7 1/2 od sta (z amortyzacją). Takiego wysokiego procentu rola nie może dawać nawet w krajach, gdzie jest prowadzone intensywne gospodarstwo. Następnie otwarcie banku włościańskiego pogorszyło jesz-

cze sprawę. Włościanie zapożyczali się na stronie dla dopłacenia różnicy i ztąd jednocześnie na rynku pieniężnym zjawili się właściciele znacznych majątków i drobnych posiadłości. Wszystkim gwałtownie potrzebne pieniądze dla opłaty do banków i dla załatwienia prywatnych kredytów. Handlarze zbożem, korzystając z chwili, płacą marne ceny ziemianom i zasypują zbożem zagraniczny rynek. Obecnie państwa, widząc przymusową sprzedaż zboża w Rosji, ustanawiają wojownicze cła wwozowe, które jeszcze silniej przyczyniają się do obniżenia cen. Za czas od 1881 roku do 1887, zboże obniżyło się w kredytowej walucie w następnym stosunku: żyto o 50% (1,09 rs. za pud w 1881 r. i 0,55 rs. w roku 1887), jęczmień o 36%, owies o 34% i pszenica o 31%. Ten sam prawie stosunek wypadnie przy obliczaniu cen zboża w walucie metalicznej.

Dla poratowania rolnictwa wnoszą elewatory, dokąd zwożą wszystko zboże, a banki wydają zaliczkę *à conto* zagranicznych firm. Pieniądze nigdy nie były zwracane przez rolników, a tylko wycofane przy sprzedaży zboża, w terminie oznaczonym nie przez właścicieli towarów, ale przez same banki. W rezultacie jest to ta sama sprzedaż przymusowa, obniżająca ceny i nie przynosząca żadnej korzyści rolnikom. Obecnie jest na dobie projekt urządzenia kredytu melioracyjnego. Niewiele jednak korzyści może przynieść nowe obciążenie ziemi, która nie jest w stanie opłacić wysokich procentów, oznaczonych od kapitału pożyczkowego. Tylko obniżenie procentu od kapitału wypożyczanego przez banki, może ochronić rolników od ruiny, uwolniwszy ich od gorączkowej i przymusowej sprzedaży zboża. Pieniądze pozostałe u rolników przy zmniejszeniu wyplat rocznych kredytorem, byłyby użyte na zaspokojenie pierwszych potrzeb, a wywóz zboża można byłoby regulować w stosunku do zapotrzebowania na rynku międzynarodowym. Zagranica, ze zmniejszeniem przywozu zboża, cenyby się podniosły, co zmusiłoby do zmiany cel wwozowych, jak to miało miejsce w roku zeszłym (po zakazie wywozu zboża z Rosji) we Francji, gdzie zniżone zostały cła na ten produkt. W Niemczech zaś, korzystając z chwili, zawarto umowę handlową z Austrią, zniżając cła wwozowe dla austriackiego zboża, w stosunku do ruskiego, o 12 kop. na pudzie. Ale banki samoistnie nie mogą zniżyć stopy procentowej. Inicjatywa więc obniżenia procentu od kapitału musi wyjść ze strony skarbu państwowego. Były minister skarbu, p. Wysznegradzkij, zrobił już kroki w tym kierunku, a choć przeciwnicy jego reform znajdują słabe strony w tych konwersjach, tem niemniej fakt ten ma ogromną doniosłość. Warunki chwili obecnej nie są odpowiednio do dalszych konwersyj nietylko z powodu ekonomicznego stanu państwa, ale i dlatego, że w Rosji ogromna ilość pieniędzy tradycyjnie przechowuje się w walorach, dających znaczny i pewny dochód, jednorazowe więc zniżenie stopy procentowej groziłoby znaczną stratą dla kapitalistów. Ekonomiczny więc wyzysk rolników przez kapitał, sięgający początkiem swoim jeszcze zeszłego stulecia, nie może być zniesiony jednym rozporządzeniem, niby laską czarodziejską, a wymaga stopniowej i powolnej pracy restauracyjnej. W odpowiedniej więc chwili należy życzyć sobie dokonania konwersyj pożyczek nietylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych, a przez obniżenie stopy procentowej od kapitału, podnieście się dobrobyt całej ludności, trudniącej się rolnictwem.

K. K.

Zasady obrachunkowe przy regulow. służebności.

I.

Rozwódzić się nad dolegliwościami służebności i pisać jeremiady w tym przedmiocie, których już pełno naczytaliśmy się—byłoby czas — papier — i druk tracić na próżno.

Mówmy więc w obecnej chwili o uregulowaniu serwitutów.

Uregulowanie to u nas jest rzeczywiście trudnem nader zadaniem. Węzeł ten gor-

dyjski wypadło przeciąć odrazu, czyli, inaczej mówiąc, przymusową separację nakazać, do jakiego to wniosku przyszedł, po długiem a bezstronnem rozważeniu kwestji, sfery rządowej odnośnie do prowincji południowo-zachodnich. U nas, w Królestwie, kwestja stoi na gruncie polubownym, ale na tej drodze regulację daleko trudniej przyszedłoby przeprowadzić. Dam tego mały przykład. Mam grunt pod lasem; jest piękny, czarnoziem z gliną, który wartoby pod uprawę zająć, a natomiast piaski na las zamienić. W tym lesie, na szczęście, tylko po jednej stronie, na przestrzeni około morgów dwudziestu, mieli włościanie przyznane wspólne pastwisko i zbieranie suchych gałęzi, bez siekiery. Uwłaszczonego 13, a przyznanych im sztuk bydła 18. Szło o ugodę z nimi za wszelkie serwituty, lecz niepodobna było przyjść do ładu, dla nadmiernych żądań z ich strony. Z pastwiska i ugaju nie mieli żadnego użytku prawie, bo dworskiego bydła i czeladzi sztuk 68. Owiec do 800, czyli licząc po 10 sztuk za jedno bydło—sztuk 80—i ich 18, razem więc 158 sztuk (w przecięciu na każdą sztukę około 38 pretów kw.), jak się przeszło na tym kawałku dzień, dwa, a latem susze uderzyły, to już i po pastwisku. A że w boru nie się nie cięło, więc i gałęzi do zbierania nie było. Jednem słowem, nie mieli po co schylić się i prawie też nie chodzili do lasu. Właściciel, chcąc prędzej grunt ten pozyskać, postanowił choć o lesne serwituty tylko traktować, i ofiarował im po 150 pretów kw. dobrej żytnej ziemi za to. Lecz ani słuchać nie chcieli, żądając drugie tyle, czyli po morgu. Układy więc przerwane zostały. Trafiło się tak, że zimą jeden z uwłaszczonych przyszedł do dworu prosić, czyby nie dostał furmanki, na odrodek lub za zapłatą, do ościennego boru, po sażeń drzewa? «Jak to? masz przecie opał w miejscowym boru». «A po cóż tam, proszę pana, pójdę, kiedy nie ma po co się schylić». «Masz rację, rzeczywiście tak jest, nie ma nic, sam to widzę. Ale powiedz mi, jakiś ty nierozsądny, kiedy ci dają pół morga za gajówkę, z której nie masz nic, jak sam powiadasz, i tak samo z paśnika, a ty wziąć nie chcesz? przecież pół morga gruntu żytne-go, gdybyś obsiał zbożem lub zasadził kartoflami, to miałbyś za nie podostatkami opału, i w dodatku słomę jeszcze dla inwentarza na zimę, i więcej nawozu». «A, proszę pana, kiedy to zamało». «Jako to zamało? przecież sam przyznajesz, że tam nie ma nic, tłómaczę ci, że miałbyś daleko więcej zysku z pół morga ziemi». «A kiedy w T. dostali po 200 pr. kw.». «Prawda, ale tam było uwłaszczonych 26, a boru cztery włoki, czyli 13, jak was, miałoby używalność na dwóch włokach, to jest 60 morgach, a wy macie tylko na niespełna 20, więc tylko wypadła trzecia część z 200 pr. kw., czyli 66 2/3 pr. kw., a ja ci daję 150 pr. kw.». «A to zamało». No, pytam się, jak trafić do ładu z takimi ludźmi? Skończyło się jednak na tem, że chcąc grunt ten jak najprędzej zająć pod uprawę i drzewo uprzatnąć, zwłaszcza, że ma stanowić X szlak w przyjętej rotacji, trzeba im było dać po 200 pretów kw., czyli wogóle morg. 8 pr. 200, a w tem łąki najpiękniejszej, przyległej do ich ogrodów, morg. 3 przeszło.

Z tem już trzeba było zaczekać aż do przymusowej separacji, bo o dobrowolnej ugodzie ani można było myśleć... Przyjmuje tedy, jako przesłankę, przymusowość separacji za takowe i postaram się obliczyć wszystko na danych gospodarskich, jakie wynagrodzenie mogą włościanie słuszenie otrzymać; obliczenie opiera się na znanych powagach agronomicznych i mniemam, że te same zasady mogą się stosować i do innych prowincji.

Aby lepiej uwydatnić rachunek, pozwolę sobie przedewszystkiem przytoczyć wszelkie dane gospodarskie, na którychby się w dalszym ciągu oprzeć można. I tak: dni zimowych liczy się u nas w przecięciu 210 (Oczapowski, tom VIII, 200 — 220, w przecięciu 210). Albert Block — 225 zimowych, 140 letnich (tom II «Mittheilungen landwirthschaftlichen Erfahrungen» etc.); J. Mittelstaedt — 210 zimowych, 155 letnich; Schlipf, w cieplejszych okolicach, naznacza letniego pastwiska 6 miesięcy, w średnich, jak u nas, 5 miesięcy, a w górach 4 miesiące. Dni letnich 150—155.

Albert Block, jeden z najsłynniejszych gospodarzy na Szlązku, w znakomitem dziele swoim (*«Mittheilungen»* etc.), § 358 — 359, dzieli pastwiska samorodne lub sztuczne na 12 klas, jeśli, jak mówi, przyjmujemy w klasyfikacji letniego pastwiska dla każdej klasy zmniejszenie jego pożywności o sto funtów wartości siana na jednym morgu pruskim (= 137 prętom kw. naszym), w ciągu 5 miesięcy pasania na niem inwentarza, a przyjmujemy dla I-szej klasy 1,000 funtów wartości siana, to uformuje się tym sposobem 10 klas, każda o sto funtów mniej wartości mająca od poprzedniej. Ale ponieważ bardzo często zdarza się, że morg daje jeszcze mniejszy wydatek, niż sto funtów z morga, przeto przylacza się jeszcze dwie klasy, to jest: morg, która da tylko 50 funtów, a ostatni 25 funtów wyda, przez co właśnie tych 12 klas się uformowało.

W końcu paragrafu robi uwagę. «W klasyfikacji sztucznego pastwiska zachodzą częstokroć błędne obliczenia, to jest: że dobroć i wartość takowego według klasy ziemi stanowią, a co bynajmniej za zasadę służyć nie powinno, bo często I i II klasa ziemi nie dość zarasta i bardzo ubogie daje pastwisko, gdy przeciwnie, daleko gorsza ziemia, z powodu swego wilgotnego położenia i przepuszczalnej dolnej warstwy, często daleko lepsze i żyzniejsze przedstawia, tak dalece, że je do I klasy zaliczyć można».

W. Makowski.

Kryzys drzewny na Litwie. Zabezpieczenie budowl i kłociennych.

Na całym obszarze kraju północno-zachodniego uwidoczniła się coraz bardziej przesilenie drzewne. Budulec i materiał opałowy rosną w cenie tak szybko, że nie sposób obliczyć do jakich granic dojdą w najbliższej przyszłości. Ludność miast i wsi powiększa się, obszary zadrzewione zmniejszają się; nad ocalonemi od siekiery lasami rozciągnięta opieka rządowa; spekulacja handlarzy zużytkowuje te wszystkie konjunktury na podniesienie cen w górę, pobierając od konsumenta potrójną miarę odszkodowania za każdy grosz nadpłaty, poniesionej w transakcjach z właścicielami lasów. Belka ośmiocalowa, która się płaciła przed dwoma laty na rynku wileńskim dwa ruble, teraz sprzedaje się za trzy; wóz drzewa rąbanego, kopa bierwion, deska całówka, półtoraczka lub dyl, listwa, lata, krokiew, wszystko to zdrożało w tym samym stosunku. Pociąga to za sobą pewną reformę w budownictwie. Każdy, kto budować musi, stara się o oszczędniejsze szafowanie drzewa i stosowanie technicznych sposobów przedłużania trwałości drzewa. Dawniej mogliśmy co lat kilka zmieniać belki, ramy, podłogi; grzyb drzewny grasował nie spotykając oporu, rzucono potworowi na pożarcie masy budulec milionowej wartości. Dziś zbankrutowaliśmy: rzadko w jakim majątku znaleźć widać do młyna, nie ma z czego wycisnąć szweli ośmiocalowej, lub wypilować podobnegoż dyla. Trzeba brać się na dowcip, by brak materiału powetować nadaniem mu dłuższej trwałości, by to, co dawniej gniło w przeciągu lat pięciu, mogło służyć przez lat 20.

Warto przytem zwrócić baczną uwagę na jedną kwestję lokalną. Wiadomo, że większa część kościołków wiejskich potulowana z drzewa. Stare modrzewiowe świątynie, trwające po lat kilkaset, pogniły powoli, na miejsce ich stawiają nowe z sosny i jodły, które, przy zupełnym braku starodzewiu, wybierają z lasów młodych i tem samem nie dają gwarancji długoletniego trwania. Taki wątpliw materiał, atakowany grzybem w dodatku, nie wytrzymuje nawet krótkich lat próby i pociąga za sobą ciągłe reperacje. W warunkach obecnych należałoby pomyśleć o zastosowaniu środków technicznych, które chronią teraźniejszy materiał drzewny od psucia się i gnicia. Środków takich technika dzisiejsza zna wiele, a niektóre z nich uzyskały tak szeroką, spieszę dodać, całkiem zasłużoną sławę, że wymieniać ich nie potrzebuje.

A. R. Z.

TOW. PRZEM. I HANDLU.

Petersburg, 5 października.

Przed kilku dniami odbyło się w Petersburgu pierwsze powakacyjne posiedzenie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na którym przedewszystkiem poruszono kilka spraw bieżących.

Ciekawą i zasadniczą sprawę podniósł moskiewski oddział Towarzystwa w referacie p. Lorańskiego. Referat wykazuje, na podstawie cyfr i wniosków sprawozdawczych banku włościańskiego, smutne rezultaty jego działalności, tak pod względem finansowym, jako też parcelacyjnym. Instytucja, założona w celu niesienia pomocy w nabywaniu ziemi przez włościan, szczególnie małorolnych, zesłała z drogi wytkniętej o tyle, że wspiera nieprawdopodobnie przedsięwzięcia spekulacyjnych, rekrutujących się, co prawda, ze sfer włościańskich, lecz niemniej dla sfer tych zgubnych. Spekulację ową popiera bank mimowolnie, udzielając większych pożyczek zamożniejszym włościanom, posiadającym możność czynienia znacznie większych dopłat, dając większe ulgi nabywcom tej kategorii i t. p. Widać tedy, że bank usiłował wejść na drogę handlową, zamiast trzymania się społecznej. Kombinacje handlowe atoli nie powiodły się, liczne bowiem przykłady dowodzą, że większa dopłata do ziemi wcale nie czyni włościanina dobrym dla banku płatnikiem. Nadto, całe sieci formalności, w które sprzedawca i kupujący wpadają przy pośrednictwie banku włościańskiego, znacznie ograniczały rozmiary działalności banku i odbierały odep klientom, zkadinał chętnie usposobionych do nabywania ziemi.

Ożywiona dyskusja nad powyższym referatem zainteresowała zgromadzonych, szczególnie wskutek udziału w niej panów Jarmonkina i prof. Jarockiego. Pan Jarmonkin doświadczył osobiście, sprzedając z plenipotencji pewien majątek w Kieleckiem, wszystkich owych męczarni, jakie dla każdego klienta banku wyniknąć muszą z powodu ustawy bankowej. Barwnie kłopoty te p. Jarm. opowiedział i przyczynił się tem niemało do praktycznego wyjaśnienia kwestji. Co do prof. Jarockiego, zajął on w tej kwestji stanowisko ogólniejsze, kreśląc w obszernej mowie obecną sytuację banku i te stopnie upadku, przez jakie on przechodził i przechodzi. Wytknął przytem drogi, na jakie bank skierować należy, ażeby instytucja uniknęła nadal bezcelowego istnienia.

Stan banku i rezultaty jego działalności znajdują się istotnie w takim upadku, że zwiniecie onego nie pociągnęłoby za sobą szkód dla ogółu. Sama atoli sprawa, której bank służyć był powołany, jest tak ważną, że bliższe jej poznanie zasługuje na osobne studjum.

E-wicz.

Wystawa krajowa.

Lwów, w październiku.

Myśl urządzenia powszechnej wystawy krajowej, z którą przed kilku ledwie miesiącami wystąpiło walne zgromadzenie galicyjskich kupców i przemysłowców, zbliża się coraz szybszym krokiem ku urzeczywistnieniu w warunkach bardzo pomyślnych. Donosiłem wam już o przedwstępnej działalności komisji organizacyjnej i powitalnem orędziu jej prezesa, księcia Adama Sapiehy. Niedawno odbył się w tej sprawie walny zjazd reprezentantów

wszystkich warstw i zawodów w całym naszym kraju i pierwsze posiedzenie komitetu głównego. W szczelnie zapelnionej sali ratuszowej zabrał znów głos ks. Sapieha i z radością stwierdził, że projekt wystawy znalazł w najszerszych kołach społeczeństwa nader życzliwe przyjęcie i natychmiastowe, czynne, znaczne poparcie. Widocznie kraj czuje potrzebę okazania swego rozwoju w ostatnim dwudziestoleciu i swego postępu ekonomicznego. Zebrani, z entuzjazmem postanowili: udać się z prośbą do monarchy o objęcie protektoratu, ofiarować honorową prezydenturę namiestnikowi Badeniiu, marszałkowi Sanguszcze, ministrom: Falkenhajnowi, Bacquehemowi i Zaleskiemu, hrabiemu Włodz, Dzieduszyckiemu i hr. Janowi Tarnowskiemu; do komitetu wykonawczego weszli: Stadnicki Stan., Jędrzejowicz Stan., Zacharjewicz, dyr. budownictwa Hochberger, prof. Marjan Sokołowski, Baranowski Miecz. i czterej więksi przemysłowcy. Rola najważniejsza, rola dyrektora wystawy spoczęła na barkach kierownika banku kredytowego, d-ra Zdzisława Marchwickiego. Osobistość to niezwykle energiczna, zapobiegliwa, wytrwała, inteligentna i ambitna, daje wyjątkową rękojmię, iż z trudnych swoich zadań zdoła się chlubić i z pożytkiem sprawy publicznej wywiązać. Komitet główny rozdzielił na 28 sekcji, które obejmą: rolnictwo, górnictwo, chów bydła, przemysł rękodzielniczy i fabryczny, leśnictwo, handel, komunikację, sztukę, literaturę, naukę, wynalazki i kwestje społeczno-etnograficzne. Nadto, dyrekcji naczelnej pomagać będzie pięć wydziałów: finansowy, budżetowy, instalacyjny, gospodarski i publicystyczny. W całej akcji organizacyjnej trzymano się wiernie wzorów czeskich, co tylko na korzyść przedsięwzięcia wyjść może; szczere też uznanie godzi się wyrazić Pradze, która na wezwanie z naszej strony pospieszyła z przykłądną uprzejmością i darem kompletnego zbioru wszelkich odnosnych dokumentów, druków i t. d. Na fundusze wystawy złożyła się: subwencje stolicy i innych miast, ministerstwa handlu i rolnictwa, rad powiatowych i innych instytucji, udziały członków komitetu głównego po 250 zlr. i do chody codzienne z wystawy. Dotąd zebrane blisko 75,000 zlr.; prócz tego jednak wielu obywateli zgłosiło gotowość do różnych ofiar na rzecz wystawy, a fakt, że oferty te pochodzą od mniej zamożnych ludzi, jest szczególnie pocieszającym i tworzy szczęśliwy horoskop dla niej. Niemniej otuchy dodawać musi skwapliwy udział rad powiatowych w subskrypcjach i delegowaniu zastępców do grona mędzów, mających stanąć na czele całej pracy. Praca ta, prócz celów każdej wystawy krajowej, ogólnie znanych, ma a raczej mieć będzie pod jednym względem znaczenie swoje osobne, bardzo doniosłe. Uchwaliliśmy niedawno konwersję, przyjdziemy niebawem do rozporządzania znacznymi sumami w budżecie krajowym na inwestycje. Odzywały się nieraz pytania antykonwersjonistów: na co mają być obrócone ewentualne nadwyżki? czy i gdzie zacho- dza istotne potrzeby nowych wkładów i racjonalne widoki rentowności tychże? Najlepszą odpowiedzią winna stać się właśnie—wystawa; ona wskaże owoce dotychczasowych inwestycji i odsłoni luki na wypełnienie groszem publicznym zasługujące.

Nota.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

«Nowosti» dowiadują się, że istnieje zamiar ustanowienia ubezpieczenia na wypadek nieurodzaju, na zasadach podobnych do ubezpieczenia od gradobicia. Myśl zasadnicza tego środka opiera się na zapewnieniu rolnikowi zwrotu kosztów, to jest wartości renty gruntowej, pracy na uprawienie pól i zużytego nasienia. Istnieje zamiar ubezpieczenia minimalnego urodzaju, który może służyć za podstawę zarówno do obliczenia normalnego rozmiaru kosztów produkcji, jak i ryzyka ubezpieczenia.

W lokalu zarządu kijowskiego Towarzystwa rolniczego wystawione zostały okazy tegorocznego zboża w ziarnie i kłosach, z wzorowych folwarków prowincji południowo-zachodnich. Wystawa taka będzie odąd stale urządzana po zniwach każdego roku.

Ministerstwo dóbr państwa—jak donosi «Kuskaja Żizn» — wypracowało specjalne przepisy,

co do przyznawania nagród eksponentom nasion na wystawach. W przyszłości, bez świadectwa Towarzystwa rolniczego, lub innej jakiej kompetentnej instytucji, nasiona nie będą przyjmowane na wystawy.

— Przedstawiciele fabrykantów cukru, jak donoszą z Kijowa, na posiedzeniu w dniu 7 b. m. postanowili wypuścić wszystkie zapasy cukru na rynek wewnętrzny, uwolniwszy fabrykantów od obowiązkowego wywozu cukru zagranicę, a w razie gdyby spekulanci podnosili ceny na cukier po nad określona normę, postanowiono starać się o pozwolenie importu cukru z zagranicy i o zmniejszenie cła.

— Z Carycyna donoszą drogą telegraficzną, pod datą 7 b. m., że pogłoska, jakoby miejscowe firmy handlowe miały zamiar zbudować drogę żelazną między Astrachaniem i Carycynem, nie ma żadnej podstawy.

— Bilans odłuzenia własności ziemskiej w Cesarstwie (bez prowincji nadbałtyckich) w dniu 1 lipca r. b. wyniósł 891 mil. rubli, czyli zatem w ciągu 5 lat powiększył się o 320 mil. rubli. W tej sumie suma należności akcyjnych banków ziemskich wzrosła tylko o 46 1/2 mil. rubli, resztę rozdały instytucje państwowe oraz wzajemnego kredytu.

— Inspekcja, istniejąca w porcie odeskim i libawskim i przy elewatorach, aż do czasu bliższego z nią obeznania się handlujących zbożem — jak się dowiaduje «Russk. Zisn» — ma być utrzymywana na koszt ministerstwa finansów. Z czasem jednak, gdy inspekcja zajmie już w oczach handlujących zbożem należne jej, a dla nich korzystne stanowisko, opłaty za analizę i obejrzenie zboża będą obracane na jej utrzymanie. Trudno tę wiadomość pogodzić z tym faktem, że już i dzisiaj komitety giełdowe w Odesie i Libawie wprowadziły obowiązkową analizę eksportowanego jęczmienia, kukurydzy, owsa i t. p.

— Ministerstwo finansów postanowiło zbierać dane porównawcze co do dochodów z ziemi w różnych guberniach i powiatach. Pracę tę podejmuje specjalne komitety, złożone z przedstawicieli kilku ministerstw i ziemstw, oraz banków ziemskich.

— Cesarskie wolno-ekonomiczne Towarzystwo w Petersburgu ma utworzyć, jak donosi «Now. Wr.», specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli towarzystw rolniczych, która zajęć się ma opracowaniem programu projektowanego wszechroskiego zjazdu rolniczego.

— Podobno w listopadzie r. b. dokonana będzie ostatnia konwersja 6% listów zastawnych banków ziemskich na 5%. Operacja ta obejmuje znowu 74 mil. rubli.

— Z Łodzi donoszą do «Russk. Wied.», opierając się na najpewniej zem źródle, że w najbliższej przyszłości Towarzystwo kapitalistów angielskich i moskiewskich ma zamiar zbudować tam wielkich rozmiarów fabrykę blechowania. W tym celu przed niedawnym czasem przebywali w Łodzi inżynierowie, wydelegowani przez wspomniane Towarzystwo, w celu upatrzenia odpowiedniego miejsca pod fabrykę.

— Z inicjatywy emira bucharskiego — jak podają «Birż. Wied.» — ma powstać w Bucharze bank rządowy bucharski, który głównie zajmować się będzie wydawaniem pożyczek na rozwój rolnictwa, jedwabnictwa i uprawy bawełny, jako też na kilkukupie w Bucharze przedsiębiorstwa górnicze.

— Wkrótce ma przybyć do Petersburga specjalna komisja, wysłana przez rząd chiński w celu ostatecznego opracowania projektu rusko-chińskiego traktatu handlowego. Nowy traktat, jak donoszą «Piet. Wied.», ma być ratyfikowany w pierwszych dniach 1893 r., a stara się o to usilnie posel chiński, p. Hong.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs ruskiej waluty spadł znów świeżo z zagranicą. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 203 marki 50 pf., a po zamknięciu giełdy więcej jak 202 marki 75 pf. nie dawano. Petersburgska giełda w przypisie ten obaw jakimś pogłoskom, po części politycznej, po części finansowej natury, jakie to pogłoski są nam dotychczas obce.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 6 października. Pożyczki premijne: I em. 238, II em. 218. Pożyczki uschodnie: II em. 103,50, III em. 103,50. Bilety premijne banku alcheckiego: 192,50. Akcje banków: dyskontowego 468, międzynarodowego 448, ruskiego 267,50, wileńskiego ziemskiego 580, kijowskiego ziemskiego 820. Listy zastawne: wileńskie 6-proc. — 102, 5-proc. 100,50; kijowskie 6-proc. — 102, 5-proc. — 101,75; charkowskie 6-proc. — 102, 5-proc. — 101,12; poławskie 6-proc. — 102, 5-proc. — 101; moskiewskie 6-proc. — 102,50, 5-proc. — 101,25.

Giełda warszawska dnia 18 października. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 102,30; m. Warszawy: ser. I — 102,15, ser. II — 102,15, ser. III — 102,10. Akcje banku handlowego — 370.

Monety: funt szterling — 10 rs. 25 kop., marka — 49,37 kop., frank — 39,95 kop., gulden — 84,25 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 97 kop., rubel srebrny — 108 kop., rubel papierowy — 62,66 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Uspokojenie miarodajnych zagranicznych rynków zbożowych z każdym dniem staje się mocniejszem. Główną tego przyczyną jest niewątpliwie niebezpieczny stan zawiadów ozimych, które od zbytniej suszy mocno ucierpiały, prawie powszechnie. Uspokojenie powyższe nie objęło jedynie Niemiec, gdzie poprzednio pociągnięto tak wielkie zapasy, że te i obecnie jeszcze na ceny miejscowe przeważny wpływ wywierają, wszakże i tam miejscami zniżka w cenach nie dała się zauważyć. Berlin zaś głównie ją zarysował. Okoliczności powyższe nie mogły nie oddziaływać na rynki amerykańskie i indyjskie, które, wobec nadziei zbytu

swych produktów na eksport europejski, również wyższe notowania cen zaznaczyły. Dodać tu winniśmy, że wszystkie bez wyjątku zboża, jedne mniej, inne więcej, ale pookończyły w cenie. Na rynkach zagranicznych, według wiadomości drogą telegraficzną w dniu 2 (14) października w Petersburgu otrzymanych, płacono: w New Yorku: pszenicę 97,50 — 100; w Londynie: pszenicę girkę 106 — 119, ozimą 106 — 121, towar gdański 122,50 — 131,50, towar królewiecki 107 — 121,50, owies 96,50 — 124, jęczmień 72,50; w Maryylli: pszenicę girkę 101 — 114, ozimą 102,50, jęczmień 92 94; w Berlinie: pszenicę 83,50, ozimą 74,50, owies 87,50, jęczmień 85 — 97; w Kr. lewcu: pszenicę czarną 98 — 106,50, żółtą 104, żyto 96, owies 67 — 74, jęczmień 69 — 72,50; w Gdańsku: pszenicę 106,50, żyto 91 — 92,50, jęczmień 73,50.

Rynki krajowe, pod wpływem wiadomości z zagranicy, nieco się ożywiły, powiedzied to jednak tylko o rynkach portowych, tak bałtyckich jak i południowych, gdzie miały miejsce transakcje wywozowe na większą nieco skalę; co się tyczy rynków wewnętrznych, te mało były czynne, a przytem negocjacje na nich dopinane dotyczyły prawie wyłącznie żyta i owsa, jęczmienia prawie wcale nie traktowano, pszenicy jeszcze mniej. Na rynku warszawskim, wobec świat izraelskich, zapanała kompletna zastość, tak w handlu ziarnem jak i mąką. Notowano ceny jak niżej: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną 1150; krótowa: żądano 1325 — 1400, dawano 1300 — 1350; przesiewaną: żądano 1450 — 1500, dawano 1400 — 1450 kop. za 9 pudów; w Warszawie: za korzec: pszenicę wyborową 660 — 675, żyto wyborowe 520, jęczmień wyborowy 450 — 480, owies 285 — 335; w Rydze: żyto 98 — 103, owies 80 — 94, jęczmień 70 — 81; w Libawie: żyto 97, owies 75 — 90, jęczmień 65 — 72; w Odesie: pszenicę girkę 82 — 89, ozimą 81 — 98, żyto 78 — 80, owies 67 — 68, jęczmień 69 — 88; w Kijowie: pszenicę 80 — 86, żyto 76 — 80, owies 62 — 65, jęczmień 60 — 70.

CUKIER. Pomimo, że plantacje buraków zagranicą nie przedstawiają się świetnie, uspokojenie ważniejszych zagranicznych rynków cukrowych widocznie osłabło, a ceny uległy dość znacznej zniżce. Rynki krajowe jednak nie poszły za tem uspokojeniem zagranicy, ale owszem, nowa dość duża zwyżka zarysowała. Okazuje się, że obawy o plon buraków muszą być wielkie, nie sądzimy bowiem, aby w tym zwykłym kierunku spekulacja przeważną rolę odgrywała. Płacono: w Kijowie (mączkę) 540 — 550; w Warszawie: wiadomości o cenach nie posiadamy, wszakże możemy powiedzieć, że spodziewać się tam już daje pewna reakcja w kierunku zniżkowym.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 40, str. 8, szp. 2, wiersz 4 od góry, zasłabła pomyłka, zamiast: «minister Darny», powinno być: «minister Duray», dalej na str. 11, szp. 2, w. 1 od dołu, zamiast «audiares», czytając *audite*.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 36 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Zakład leczniczej GIMNASTYKI I MASAŻU. Główny Admirał, wejście z nable-rznoy. Przyjęcie chorych codz. (prócz niedziel) mężczyzn 8—11 1/2—5 godzin, dam i dzieci 12 1/2—2 1/2 godziny. (1412) Zarządzający dr. Grau.

ПОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА. д-ра Панагорича: сух. ванна, душ, Шарко. леч. мистн. сух. тепло: ревмат., меркур., сиф., безид., перит. и др. бол. Постопн. кров. 12—24 и 5—8. Екатеринбург. кан. 71, кв. 22. (1307)

horoby gardła, uszu i nosa i soliter- (Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtork., czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wtorki, czwartki i soboty od 8—9 g. rano.

Pantielejmonowska lecznica chorób kobiecych. Kazańska 25. Przyj. chor. od 1—3 g.; bezpł. od 9—10 rano. Konsultant prof. K. F. Stawiański Zarządzający lek. F. I. Sawczenko. (1439-4-1)

PIERWSZA RUSKA szkoła dentystyczna T. WAŻYŃSKIEGO, Fontanka 92, u Siemionowskiego mostu. Przyj. chorych od 10 g. r. do 4 i od 6—8 popoł. (1419)

ОРТОПЕДЫСТА АЛЕКСАНДЕР WYSOCKI ul. Nikołajewska 7. Odobuwa mego znik. odesk. Cenniki wysyłam za 28 kop. markami. (1388)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Финнера. В. Морская 118. Сифил. и пакож. бол. ванн. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванна, душ, электрич. и пр., с 8 ут. до 10 веч.

ЛЕЧНИЦА HOMEOPATYCZNA Grochowa 15, m. 4. nad Centralną apteką homeopat.

Przyjęcie chorych codziennie od 2—4 popołudniu. W niedziele od 10—12 zrana. Oplata: 30 kop. (1382)

LEKARZ WETERYNARIJ WEJ- DEN Włodzimierska № 3, m. 9, przyjmuję chore zwierzęta od 9—11 godz. rano i od 3—6 wiecz. (1455-52)

APTEKA ZGROMADZENIA Lekarzy-Homeopatów i lecznica, Newski pr. 82. Dochód z apteki przeznaczony na urządzenie szpitala. (1394)

ЛЕК. ZNAКОМЦЕВ лечы сифилс i chor. Uskórne. Elektroter. Znamienńska 11. m. 1. Godziny przyjęcia od 9—1 zrana i od 7—9 wieczór. (1177)

ПОЛИКЛИНИКА венерических, кожных и др. заболеваний, сестрами леч. USASA. Крикунов канат, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjm. od 7 r. do 12 wiecz. (1190)

Лekarz A. PODOLSKI (dentysta), Warszawa, Marszałkowska № 129. Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26-2)

Dentysta G. ASMUS po powrocie przyjm. od 9 r. do 6 w. Bolszaja Moskowskaja. № 14.

Зубы штучные. Пламб. злотом, ема- ГABINET DENTYSTYCZNY KLINGELHOEFER. Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

W DENTYSTYCZNYM GABINETE leka- Wra J. Kozłowski, Wladimirska 2, m. 19, przyjęcie chorych od 9 rano do 6 wiecz. (1376)

Przeróbka, naprawa i fabrykacja zębów sztucznych. Wozn. pr. na rogu Kazańskiej, № 15, m. 45,

Dentysta KOROBCZEWSKI. C. Her., Newski, 43, на у. Троицкой. Въ зубоограчальных кабинетах ИВАН ИВАН. ХРУЩОВА ежедн. прованд. неф. зубных опер., леч. пламбур. и установка. искусство. зуб. ЗУБЫ искусственные безъ боли. пластинки. Разъяс- Д-ТЬ А. Поповъ. жая, 23.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Hyperprodukcja inteligencji, p. K. B. Art. II: terackie: Ze spuścizny po Renanie, p. Jana Stekinta. Na niwie słowiańskiej, p. Bron. Grabowskiego. Art. i sprawy bieżące: Za oceanem, p. H. E. Z nad Sekwany, p. Nemo. Przesilenie w Austrii, p. Mariusa. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka. Odcinek: Z włamaniem, obrazek Maryi Konopnickiej. Echo zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemia słowiańska (listy koresp. «Kraju»): z Pragi czeskiej, p. Ta-boryte, z Rusi halickiej, p. Hrehora, ze Sławonii, z Serbji i t. d. Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy, p. Longinusa, z Białegostoku, p. Fr. G., z Wilna, p. A. R. Z., z Kijowa, p. Mik. Trzaskę, z Mińska, p. d-ra W. N. J., z Kowna, p. Wawera, z Jekaterynosławskiej gubern., p. H. L. i t. d. Z polit. świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna. Epidemia. Z tygodnia. Kronika ruska. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. S. R. Zastój w handlu zbożowym, p. K. K. Zasady obrachunkowe przy regulowaniu służebności, p. W. Makowskiego. Kryzys drzewny na Litwie. Zabezpieczenie budowli kościelnych, p. A. R. Z. Tow. przem. i handlu, p. E-wicza. Wystawa krajowa, p. Notę. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

DENTYSTA**J. Schütz,**

przyj. od g. 10 r. do 6 pop. Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego. (1458)

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wstawia zęby szt. na złocie i kanezuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11-4 w dzień z wyj. świąt.**ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIET Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI** (muzyka w zakresie konserwatorium, rysunki, malarstwo i roboty kobiece) i pensjonatem.**M. A. Łochwickiej-Skalon,** Newski pr., 88. (1266)**BROWAR****KAŁASZNIKOWSKI****B. A. KRON,**

Kałasznikowskaja nabieżnaja 44, poleca:

Kronowskie jasne i Kronowskie ciemne

80 butelek—2 rs. 20 k. (1435)

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!**NATURALNY****OCET WINNY****z winogron.****Cena butelki 20 kop.****POLECA FABRYKA****H. F. SZTURMA****W PETERSBURGU.**

Sprzedaje się wszędzie.

(1473-26-1)

W gabinecie dentystycznym**A. S. ORLAKOWSKIEGO,**

Jekaterynhofski pr., № 12, m. 16,

wykonywają wszelkie operacje, dotyczące się zębów, jak również plombowanie naturalnych i wstawianie sztucznych zębów. (1481-8-1)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7.

Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.

Programy wysyłają i wydają się gratis.

(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

W każdym czasie dnia i nocy przyjm. denty- sta A. SACHS. Woznies pr., 45—56, (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (1279)

FOTOGRAFJA**Ks. GOLICYNA**

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (1265)

Wykończenie artystyczne.**SPECJALNA SZKOŁA****GRY FORTPIANOWEJ**

z kursem pedagogicznym. Wielka Sadowa ul., róg Usaczowa zaułka, № 66. (1416) Dyrektor Schlesinger.

Założona w r. 1872

SZKOŁA MUZYCZNA**F. I. Rousseau, (1308)**

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

Pierwszorzędny zakład naukowy siedmioklasowy dla kobiet**O. E. MILLER,**

Petersburg, Newski pr., 71, róg Ni-kołajewskiej. Przy pensjon. kurs muz. pod kierown. I. P. Raphofa. (1415)

(1236)

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta.**OBIADY DOMOWE.** Kolduny.**Flaki, 2 razy tyg. Bilard.** Przy- muje obstalunki. (1446)**NAUCZYCIEL TAŃCÓW****DAWINHOF,** uczeń M.

Petipa. Przyjęcie codziennie.

Mieszczańska 21, bel-étage.

**L. HILKNER**

w Warszawie. Krak.-Przedm. 5.

Najwięk. skład weloceypedów.

Istnieje od r. 1831. (497)

Cenniki gratis, franko.

PETERSBURSKA SZKOŁA MU-**PYZYCZNA.** Newski pr., róg Wi-
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-
cją: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i
W. Wissendorfa. (1237)**Włodzimierza Spasowicza****PISMA ZBIOROWE**

w 6-tu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heiden-
steinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Mar-
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polu-
bowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.**Tom II-gi:** Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim
Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje
na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A.
Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarov z prof. Ale-
ksandrem Gradowskim.—John Howard.**Tom III-ci:** Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach
i sądach gminnych w Królestwie polskim.**Tom IV-y:** O stosunkach majątkowych między małżonkami, według
dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak
zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—
Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa
cywilnego.—O towarzystwach akeyjnych. Rozbiór ostatniej pracy
K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce
prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w pra-
wodawstwie karnem w Rosji.**Tom V-ty:** Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Po-
zytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa.—Mowa
na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca
1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkiniowskim 31
stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszki-
nie.—Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—
Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkinie.**Tom VI-ty:** Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa
tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrowki po
Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki.
Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—Teki Nieczul.—Korespon-
dencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotlarewskiego.—
Książka P. A. Wiazemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50.

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księ-
garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.**SKŁAD GŁÓWNY**w księgarni **BR. RYMOWICZ,** w Petersburgu, Kazańska 26.**ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ****NADWIŚLAŃSKIEJ**podaje do wiadomości, że na Drodze Obwodowej od dnia
1 (13) Października r. b. przestanie kursować pociąg oso-
bowy wązkotorowy № 10, wychodzący ze st. Warszawa
drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o godzinie 7 min.
5 rano i przychodzący do st. Praga drogi żelaznej War-
szawsko-Terespolskiej o godzinie 7 min. 42 rano, a od
dnia 2 (14) Października r. b. przestanie kursować po-
ciąg osobowy wązkotorowy № 7, wychodzący ze st. Pra-
ga drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej o godzinie 7
min. 55 wieczorem i przychodzący do st. Warszawa drogi
żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o godzinie 8 min. 33
wieczorem. (1476-1-1)**BALLADY I ROMANSE,****Sonety Miłosne, Sonety Krymskie i Pomniejsze Poezje**
Adama Mickiewicza,**z ilustracjami**E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Kaczor-Batowskiego, Juliusza Kossa-
ka, J. Makarewicz, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachlewicza, otrzy-
mała na skład główny księgarnia **BR. RYMOWICZ** w Petersburgu. Ce-
na za egzemplarz na pięknym welinowym papierze rs. 4 kop. 50, z prze-
syłką rs. 5.Księgarnia Br. Rymowicz wysyła książki na proste zamówienia, po-
bierając opłatę za obciążeniem pocztowym (nałożonyj platież). (598-5-1)**Koniczynę czerwoną,**

białą, szwedzką, tymotensz, seradę i t. p.

Nasiona po najwyższych cenach targowych w każdej partji
kupuje i o oferty wraz z dokładnymi próbami uprasza**SPECJALNY SKŁAD NASION****K. WASILEWSKI****Warszawa, Miodowa, 16.****PATENTOWANE I UPRIWILEJOWANE**

w Rosji i zagranicą

LEŚNE PASTYLKI (KRAŻKI) TATRA**300 godzin****za 1 rs.**stałego balsamicznego za-
pachu lasów iglastych w jed-
nym pokoju, zapewnia zu-
życie zawartości jednego
pudełka, kosztującego rs. 1.
Najwygodniejszy i najtań-
szy sposób, wyrugowujący
z użycia wszelkiego ro-
dzaju rozpylacze. (224-6-2)**WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ****Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.**Dostać można we wszystkich składach mat.
apt. w całym Cesarstwie i Królestwie.

WYJDDZIE Z DRUKU

w połowie grudnia 1892 r. pierwsze najnowsze fachowo opracowane wydanie rocznika „PSZCZELNICZO-OGRODNICZEGO”. Pp. kupców i handlowców uprasza się o nadsyłanie wszelkich informacji i ogłoszeń do kantoru drukarni Michalskiego, ulica Chmielna № 29 w Warszawie. (602-4-2)

MIŁOSIERNY.

— Litościwa osobo, wesprzyj nie-
szczęśliwego, z głodu tak wychudłem,
żem lekki jak piórko.
— To idź na pole Mokotowskie,
bo tam właśnie takich potrzebują...
na dzokel. «Kolce».

MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH
J. Huterowicza,

Woznies. pr., № 13—2, róg Oficerskiej.

Specjalność

obraczki ślubne,

zmniejszanie i zwiększanie tychże
w 5 minut, bez straty złota. (1468-12-2)

— Krzyżki i medaliki. —

NA WYŚCIGACH.

— Walek, patrz, jak ten koń bie-
rze!
— Ojoj, wielka sztuka, może braci
kiedyś w, że go za to nie wsadzą
do ula. «Kolce».

MAJĄTEK ZIEMSKI

na sprzedaż wraz z inwentarzami,
w gub. lubelskiej, morgów 3,000,
w tem ornej ziemi 1,750 m. Trzy
wsie, pałac, park, duża gorzel-
nia parowa. Budynki przeważnie
murowane, inwentarze żywe i mar-
twie w komplecie. Gospodarstwo wzo-
rowe, grunty wyłącznie w najlepszej
pszenniej ziemi. Separat dwóch wsi
przeprowadzony. Pożyczki Towarzy-
stwa kredytowego 75,750 rubli. Pra-
gnący nabyć raczą się zgłosić osobi-
ście lub listownie: Warszawa,
Oboźna 5, do lokatora mieszka-
nia № 2. (600-10-3)

Obiady domowe

ze świeżej prowizji, po cenach umiar-
kowanych, od godz. 12—7.

J. Baniulewicz

Wozniesieński prosp. № 18. (1452-3-2)

POSTĘP.

Cywilizacja dzisiaj panuje
I nad najdzikszy narodem;
Dahomej tego najoczywistszym
Może posłużyć dowodem.

Oświata widac kwitnie, dziś wszędzie,
Pękła ciemnoty skorupa,
Bo w walce z Francją dahomejczy
Mielł armaty od Kruppa.

«Mucha».

WEDENIE всіх дѣлъ суд. въ Спб.
Столичн. и Ул. М. Округахъ.
И Александровъ, Загородн. пр., про-
тивъ Технол. Инстит. 68—2, кв. 9. Еж.
до 9^{1/2} ч. утра и 5—7 ч. веч. (1456-14-3)

ZAZDROSNA ŻONA.

— Bartek, miałeś powrócić z mia-
sta przededniem a przyjeżdżasz o po-
łudniu? Gdzieżeś to bywał?
— Ano, zaciągnęli mnie do dezen-
fekcji.
— Ach, ty utrapiony chłopie! Pat-
rzajta, stara bestyjo! ledwie nogami
powłóczy a jeszcze mu jakaś tam de-
zenfekcyjo w łeb załaziła... prze-
wstydy! «Kolce».

DEZYNFEKCJA

WARSZAWA, KRÓLEWSKA, 39.

Płyn dezynfekc. prof. d-ra Nenckiego, najtańszy środek, zabija na-
tychmiast bakterje, 1/2 k. 2 w; używa się do mieszkań, fabryk, szpitali, ryn-
sztoków, podwórz, śmietników, klozetów i t. d. Kwas karbolowy, solutol,
koperwas żelazny, proszek otwocki, chlorek wapna i wszelkie środki dezyn-
fekc. Do odśwież. powietrza: Dezynfektor, Purifikator, Ozonol i t. d.
Aparaty do dezynf. syst. budown. Świecianowskiego: aparat-ozonator i t. d.
Środki antyseptyczne od wilgoci, grzyba i t. d. «Westa», proszek
do czyszczenia wszelk. metall. Smary, smoły, oliwy, wentylatory i gipsy róż-
ne. Przyjm. się zamów. na dezynf. pokojową, oraz na wyprow. wilgoci,
grzyba i t. d. Ceny najniższe. (615-6-1)

ZARZĄD TOWARZYSTWA

drogi żel. Nadwiślańskiej

na zasadzie § 64 ustawy Towarzystwa i w uzupełnieniu ob-
wieszczeń zamieszczonych w №№ 207, 208 i 209 «Prawitiel-
stwiennago Wiestnika» o zwołaniu zwyczajnego i nadzw-
yczajnego ogólnych zebrań, Zarząd Towarzystwa podaje do
wiadomości, że pomienione ogólne zebrania, na które zapra-
sza pp. akcjonariuszów, odbędą się o g. 1 dnia 30 Paździer-
nika r. b., w pomieszczeniu Zarządu Towarzystwa w Peters-
burgu (Ekaterynhofski prospekt № d. 11—36).

Uwaga. Posiadacze akcji bezimiennych, ażeby przy-
jąć uczestnictwo w zgromadzeniach, winni składać do za-
rządu osobiście, lub też przez pełnomocników swych, zaopa-
trzonych w należyte plenipotencje, nie później 14 dni przed
zgromadzeniami ogólnymi, t. j. nie później 1 godz. d. 16 Paź-
dziernika r. b., należące do nich akcje Towarzystwa, albo
zastawne na nie świadectwa, lub pokwitowania we wziętych
akcjach na przechowanie, z wypisaniem na dokumentach tych
№№ odnośnych akcji; pełnomocnicy właścicieli akcji imien-
nych składają w tymże terminie należące do nich plenipoten-
cje. Złożone walory zwrócone będą przez zarząd po odbyciu
ogólnych zgromadzeń okazicielom wydanych na nie kwitów.

Przyczem zarząd dodaje: a) że składane za pośrednic-
twem banków na zgromadzenia ogólne akty zastawne na
akcje, oraz pokwitowania w przyjęciu akcji na przechowanie,
winny być składane do zarządu Towarzystwa przed upływem
14 dni do terminu ogólnych zgromadzeń, za dołączeniem na-
leżytych plenipotencji, wydanych bankom przez posiadaczy
znajdujących się w Bankach akcji; b) iż na wzmiankowanych
dokumentach (t. j. na zastawnych na akcje aktach i kwitach
w odbiorze akcji na przechowanie), winny być położone nad-
pisy, że oddane na przechowanie akcje nie będą zwrócone ich
posiadaczom, zaś oddane w zastaw akcje nie będą sprzedane
przed dniem, wyznaczonym do ogólnych zgromadzeń; i c) że
pokwitowania na przechowanie i poświadczenia o zastawie
akcji mogą być przyjmowane tylko li od instytucji kredyto-
wych, znajdujących się w granicach Rosji i funkcjonujących
na mocy Najwyższej zatwierdzonych ustaw.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w myśl
§ 64 ustawy Towarzystwa i zgodnie z NAJWYŻEJ zatwier-
dzonymi 17 listopada 1889 r. prawidłami obwieszczenia o zwo-
łaniu ogólnych zgromadzeń akcjonariuszów Towarzystw dróg
żelaznych—na mających się odbyć jesiennych bieżącego roku
zwyczajnem i nadzwyczajnem ogólnych zgromadzeniach, pod-
legać będą rozpatrzeniu i decyzji pp. Akcjonariuszów Towa-
rzystwa drogi żelaznej Nadwiślańskiej następujące kwestje:

I. W zwyczajnem ogólnem zgromadzeniu:

Raport Zarządu.

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie, przedstawionego przez
Zarząd budżetu, dochodu i rozchodu eksploatacji Nadwiślań-
skiej dr. żel. na 1893 r. 2) Wybór członków rewizyjnej ko-
misji, dla obrewizowania sprawozdania z eksploatacji tejże
drogi za 1892 r.

II. W nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu:

Raport Zarządu.

Rozpatrzenie i zatwierdzenie kwestyj: 1) O upoważnie-
niu Zarządu do obstarowania relsów i wiązań potrzebnych
przy eksploatacji drogi w 1893 roku. 2) O odniesieniu na ka-
pital zapasowy rozchodów, potrzebnych na niektóre nowe ro-
boty, a również na przygotowanie lektyk resorowych dla służ-
by lekarskiej drogi. 3) O wyznaczeniu jednorazowych zapo-
móg ze źródeł eksploatacji wyższemu urzędnikowi drogi, ustę-
pującym ze służby wskutek niezatwierdzenia ich nadal na
zajmowanych dotąd stanowiskach. (1471)

O dniu, jaki wyznaczonym będzie dla wyżej wspomnia-
nych ogólnych zgromadzeń—nastąpi oddzielne obwieszczenie.

KSIEGARNIA
BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„OBRAZKI WIEJSKIE“

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.

NIEPORZĄDNA.

— Daj mi piosnkę!—dał jej piosnkę,
— Daj mi kwiatek!—dał jej kwiatek,
— Daj mi serce!—A! i serce
Dał jej chłopiec na ostatek.

Później wszystko mu zwróciła:
Kwiaty, piosnki z pamiętnika—
A i serce—w takim stanie,
Że się zdało do śmietnika.

«Kolce».

RZECZYWISTE
DZUTOWE

SKARPEK I POŃCZOCHY

bez szwu, niezwyklej trwało-
ści w magazynie

J. GOTTLIEB.

Petersburg, Włodzimierska, № 2,
na rogu Newskiego pr.

Cena za tuzin: skarpetek 5 rs., poń-
czoch 7 rs. Najcięższe skarpetki 6 rs.,
za pończochy 9 rs. za tuzin. Za prze-
syłkę 1 rs. od tuzina. Handlującym
rabat. Przy przesyłce wymagana
jest miara podeszwy. Ostrzegam
pp. Kupujących, że niektórzy handlu-
jący sprzedają innego gatunku towar
za dzutowy. (R-1138)

IDEALY POWIEŚCIOPISARZY.

Duży był — co prawda — «Ladunek
oleju»
Jaki pani Hajocie przysłać nam się
chciało...
I miałby powodzenie... pewnie w...
Dahomeju...
Bo dla nas w «Ladunku» oleju za-
«Mucha»... mało!

УПРАВЛЕНИЕ

ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ Ж. ДОР.

симъ объявляетъ, что

ИЕР. АДАМ. НОВИЦКІЙ

назначенъ агентомъ Управления для
наблюдения за правильностью от-
правки хлѣбныхъ грузовъ, слѣду-
ющихъ съ Фастовской и Харьков-
Николаевской дорогъ на Юго-За-
падныя, а равно для облегчения
сношеній Управления дорогъ съ вла-
дѣльцами хлѣба, отправляемаго со
станцій означенныхъ дорогъ на
храненіе въ Одесскій элеваторъ или
для коммисіонной продажи въ Одес-
ское и Кенигсбергское Коммерче-
скія Агентства Юго-Западныхъ же-
лѣзныхъ дорогъ.

Лица, желающія имѣть необхо-
димыя справки по вышеозначен-
нымъ вопросамъ, благоволятъ обра-
щаться къ I. А. Новицкому въ м.
Вѣлая-Церковь на Фастовской ж.
дорогѣ. (1475-3-1)

OSZCZĘDNOŚCI.

Ze wsi nam donoszą wiarogodni
sami, że źle jest z pszenicą i źle
z burakami. Będzie przeto szlachta,
myśląc wlecz o ratach, robić oszczęd-
ności na... prenumeratach.

«Mucha».

Szkoła Haliny z Leszczyń-
skich Tokarzewskiej

w Warszawie, Szkoła 8, przyjmując pen-
sjonarki, udziela lekcje wszelk. ręko-
dziel, korzystn. dla kobiet. (W-570-6)

DZIEŁA KS. KNEIPPA.

„Moje leczenie wodą”, cena rs. 1 k. 30, z przes. rs. 1 k. 55. „Tak żyć potrzeba”, rs. 1 k. 30, z przes. rs. 1 k. 55. „Dziecko zdrowe i chore”, rs. 1, z przes. rs. 1 k. 15. „Atlas roślin”, cena k. 50, z przes. k. 65.

Skład główny w Księgarni

J. GURANOWSKIEGO,

Senatorska 32. (595-8-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prostytucja potajemna w Paryżu
d-ra Martineau,

przekład J. Lubeckiego.

Najznakomitsze i najciekawsze studjum z dziedziny nierządu pokątnego i strasznych jego klęsk dla osobników, rodziny i społeczeństwa. Obrazy upadku obyczajów nowego Babilonu. Badania nad powstawaniem prostytutek. Autobiografia ich. „Biedne lwice” kokotki, kochankowie bezimienni. Stręczyce, ich działalność. Sklepy podjeżdżane i kryjówki. Stronniczy wolnej prostytucji. Prostytucja jako rzemiosło. Środki zaradcze. Nadzór. Ogledziny etc., rs. 1. We wszystkich księgarniach. Skład główny: Ogrodowa 17, m. 3. (599-4-3)

ORIADY PRYWAT.

po rs. 15 miesięcznie. Kazańska 22, m. 11.

UCZENICA konserwatorium (prof. Stejna), daje lekcje muzyki. Karawannaja, № 14, m. 9. (1474)

Jakanie, belkotanie, oraz wszelkie zbrocenia mowy, jak mowa nosowa i t. d. leczy dr. Oituszewski w zakładzie swoim: Warszawa, Długa 8. (585-6-2)

Lecznico - mechaniczny ortopedyczny zakład, Kazańska 5. Masaż ręczny; lechn. gimn. na aparacie Cander; gimn. zabawy dla dzieci. Zarządzający lekarz S. I. Einhorn. (1461-4-2)

!! NOWOŚĆ !!

Kasy ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybór dostateczny. Ceny niskie. U B. Sikorskiego, Marszałkowska 125. (W-583-12-8)

E. STURM

OGRODNIK PEJZAŻYSTA.

Specjal.: zakład i urząd. parków i ogrodów. Warszawa, Smolna, 28. (576)

Akuszerka

przyjmuje panie na czas dłuższy bez meldunku. Pokoje oddzielne, wspólne, z wszelkimi nowoczesnymi dogodnościami. W Warszawie, ul. Leszna № 22. (W-579-6-3)

KALENDARZ ROLNICZY

A. Strzeleckiego

na r. 1893,

do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena rs. 1, przes. k. 30. W osobnej odbite „Rok postępowego rolnika” w dwóch częściach rs. 1 k. 20. W oprawie rs. 1 k. 50. Skład główny: Królewska, № 29. (616-6-1)



(560)

KAUCJONOWANE
Biuro Komisowe

W WARSZAWIE, NOWO-SENATORSKA 6,

Rzadców rolnych, wprost kościoła po-reformackiego Dams do towarów, kasjerów, buchalterki, korespondentów, tylko z dobrą i sprawdzoną świadectwami: panny do szycia, panny służące, bony freblówki niemieckiej i angielskiej.

KUPNO, SPRZEDAŻ I ZAMIANA
majątków, domów, fabryk i interesów przemysłowo-handlowych.



Moskwa, 1892.

A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższymi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryżki

BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

DROŻDŻE PRASOWANE

przyrządzone z kukurydzy, SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZCZONA, RUM, KONIAK, ARAK, różne wódki i naciągi, NALEWKI I ESENCJE, wódka francuska, kummel, likiery zagraniczne, etc.

ISTNIEJE OD R. 1845.



MAŁECKI.



FORTEPIANY I PIANINA.

Skład fabryczny

Warszawa,

40. Krak.-Przedmieście 40. (W-565)

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET.-VARSOVIE. (W-504-24-12)

WARSZAWSKIE

MUZEUM PSZCZELNICZE

ulica Koszyki № 41,

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478-10-10)

Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie № 13, w Warszawie. (488)



KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26,

poleca ostatnie nowości:

Bak, kal. hum.-sat. ilustr., k. 20.
Block M. Socjalizm współczesny, k. 60.
Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.
Chetmoński Ad., dr., Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić, k. 15.
Chmielewski A., ks. Nauka na niedzielę i święta całego roku, rs. 2.
Corbier, ks. Ołtarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.
Facet. Wesoły kalendarzyk na rok 1893, k. 20.
Flammion K. Niebo. Z liczb. rys. w tekście, rs. 1.
Fournier H., dr. Samogwalt (onanizm) i jego leczenie, k. 60.
Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
Gloger Z. Pieśni ludu. Z muzyką Z. Noskowskiego, rs. 1 k. 50.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
Kraushar A. Barbara Brezianka, obr. z XVIII w., k. 60.
— Samozwaniec Jan-Faustyn Luba, k. 60.
Orzeszkowa E. Bece-nati, pow., rs. 5.
Polaczek St. Wiesz Rudawa, k. 75.
Prokop o. kapucyn. Różaniec, k. 20.
Prus B. (Głowiński A.) Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
Schopenhauer A. Sztuka prowadzenia sporów, k. 40.
Spasowicz W. Pisma, 6 tomów rs. 9.
Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
Veron E. Estetyka, rs. 3.
Wilkoński F. O. Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.
Witkowski A. Zasady fizyki. T. I, rs. 2.
Zaluski W., ks. „Memento mori”, czyli nauki pogrzebowe, rs. 1 k. 60.

NOWOZWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKI

Nagarnitury gabin. od 36 rs. Otomany 24 rs. Szeslongi 15 rs. Garn. czarne stylowe i inne. Obst. i przeróbki tanio. Marszałkowska 77, Wodzyński. (W-536-12-8)

Szkoła śpiewu

M. Horbowskiego,

oprócz wykł. śpiewu solow. w konserw. i u siebie w domu, rozpocz. również u siebie w mieszk. kursy operowe, t. j. studjów. całych partyj, a następnie próbowanie tychże na scenie z zastosow. rekcji, pod kierunk. Mat. uszyńskiego, reżysera opery. Nadto dla początk. udzielać będzie lekcje zbiorowe śpiewu solowego. Warunki na miejscu. Wspólna, № 2. Od 3—5. (W-586-6-4)

Szkoła artystyczno-malarska

DLA KOBIET,

Ludwikowej Wsiewołodskiej.

Kierunek kursów z natury objaśn. Adam Badowski. Lekcje rozpoczną się 15 września. Zapisy od 1 września od godz. 10—1 i od 4—6. Krakowskie-Przedm. 64, w gmachu Resursy Obywatelskiej. (W-563-10-7)

Do usunięcia nadal pomyłek donoszę, że zakład fotograficzny dawniej Karol i Pusch (Miodowa, № 1), obecnie ja sam prowadzę pod firmą własną (M. Pusch), w temże samem miejscu, przy pomocy tychże samych dotychczasowych, długoletnich i uzdolnionych współpracowników. Przytem zaopatrzylem się w najnowsze ulepszone aparaty i preparaty, co daje rękojmię, że produkcje będą nawet lepsze jak dawniej, tak pod względem techniczn., jak i artystyczn., przy możliwie umiarkow. cenach. Zakładom naukowym odstępnę 25%. Z nową firmą Karol i Troczewski nie mam żadnej łączności. (611-3-1)

Maurycy Pusch.